

WYBORCZA.PL

Kto został
Człowiekiem
Roku „Gazety
Wyborczej”

SPRAWDŹ DZIŚ
o godz. 12.00
na Wyborcza.pl

Kultura

5 mln na film
Stankiewicz

Państwowy Instytut Sztuki
Filmowej dał 5 mln zł na film
prawicowej dziennikarki Ewy
Stankiewicz ▶ 2116

Ekonomia

Glapiński
zostaje



Sejm zdecydował, że Adam
Glapiński będzie nadal szefo-
wał NBP. Opozycja nie pozo-
stawiła na nim suchej nitki:
„Glapa to PiS-u kłapa”
▶ Wyborcza.biz

Sport

Diamentowy
Memorial

Na pierwszym Memoriale Ka-
mili Skolimowskiej organiza-
tor jeździł kosiarką, żeby młoty
nie zginęły w trawie. W tym
roku ten sam memorial będzie
zawodami Diamentowej Ligi
▶ 24

Wydaje Agora SA, nr indeksu 348198



Supermiasta i Superregiony 2022

ZAGŁOSUJ NA ULUBIONĄ ZIELONĄ PRZESTRZEŃ

471 miejsc rywalizuje w III edycji akcji Supermiasta i Superregiony. Hasło: „Moja ulubiona zielona przestrzeń”. W serwisach lokalnych na Wyborcza.pl uruchamiamy 43 plebiscyty. Każdy z nich to lista fantastycznych, pięknych, przyjaznych ludziom i przyrodzie miejsc. Są puszcze, parki, rezerваты, uroczyska, doliny i wyspy. Bagna i wąwozy.

- Szczegóły ▶ 10 i w tygodnikach lokalnych „Wyborczej”

- Park przy zamku w Mosznej
- Kładka na rozlewiskach Biebrzy
- Ogrody Hortulus w Dobrzycy

Aż 76 proc. Finów popiera członkostwo w Sojuszu

Finlandia do NATO

– Musimy bezzwłocznie zawnioskować o członkostwo w NATO – ogłosili prezydent Finlandii Sauli Niinistö i premier Sanna Marin. Moskwa zagroziła „adekwatnymi krokami” także natury wojskowej

Maciej Czarnecki

„Członkostwo w Sojuszu Północnoatlantyckim poprawiłoby bezpieczeństwo Finlandii. Finlandia jako członek NATO wzmocniłaby zaś cały sojusz obronny. Musimy bezzwłocznie o to zawnioskować. Mamy nadzieję, że krajowe działania niezbędne dla takiego kroku zostaną podjęte w najbliższych dniach” – oświadczyli w czwartek rano Niinistö i Marin.

Elina Valtonen, opozycyjna posłanka zasiadająca w komisji ds. zagranicznych, w rozmowie z BBC poinformowała, że wniosek o członko-

stwo rząd będzie mógł złożyć najpewniej już w przyszłym tygodniu.

Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg zadeklarował, że Finlandia zostanie „ciepło powitana”, i obiecał „gładki i szybki” proces akcesji do Sojuszu. Należą doń już inne państwa w regionie: Dania, Norwegia i kraje bałtyckie.

Rekordowe poparcie dla NATO

Finlandia i Szwecja od 1994 r. blisko współpracują z NATO, biorąc udział we wspólnych manewrach, rozwijając przemysł obronny i dzieląc się informacjami wywiadowczy-

mi. Przystępując do Sojuszu, zyskałyby gwarancje wspólnej obrony w razie napaści wynikające z art. 5 traktatu o NATO.

Perspektywa dołączenia do NATO Finlandii i Szwecji bardzo przybliżyła się po rozpoczętej 24 lutego rosyjskiej inwazji na Ukrainę. W Finlandii przez długie lata poparcie dla członkostwa w NATO utrzymywało się na poziomie 20-25 proc. Po inwazji zanotowano rekordowe 76 proc. W Szwecji „za” jest obecnie 57 proc. – to też rekord.

W Finlandii, której granica z Rosją rozciąga się na 1340 km, wciąż żywa jest pamięć sowieckiej napaści z 1939 r. Finowie stawili jej zaciekle opór mimo przewagi agresora. Uniknęli okupacji, lecz stracili 10 proc. terytorium.

Moskwa zapowiada reakcję
Gdy reporterzy zapytali Niinistö, czy dołączenie do NATO nie zosta-

nie odebrane przez Władimira Putina jako prowokacja, odparł, że to Rosja odpowiada za taką decyzję.

– Pokazali, że są gotowi zaatakować sąsiedni kraj, więc moja odpowiedź brzmi: wy to spowodowaliście, popatrzcie w lustro – powiedział prezydent.

„Dołączenie Finlandii do NATO jest radykalną zmianą w polityce zagranicznej tego kraju. Rosja zostanie zmuszona do podjęcia adekwatnych kroków zarówno natury wojskowo-technicznej, jak i innej, by powstrzymać rosnące zagrożenia dla jej bezpieczeństwa narodowego” – oświadczyło w czwartek rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Reakcję Moskwy zapowiedział też rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow. Jaką? – Wszystko będzie zależało od tego, jak blisko naszych granic znajdzie się infrastruktura Sojuszu – ocenił. ●

Witold
Mrozek

Reasumpcja i rezurekcja

Reżyserka znana dziś głównie z dokumentów o katastrofie smoleńskiej, twórczyni, która od 12 lat nie zrobiła ekranowej fabuły – chyba że za fabułę uznać snucie opowieści o rzekomym zamachu smoleńskim – dostanie na film jeszcze więcej pieniędzy, niż miała według pierwszego konkursowego rozdania.

5 mln zł – tyle dostanie Ewa Stankiewicz z Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej na swoją „Drogę do domu”. Tym projektem dziennikarka wraca do roli reżyserki filmów fabularnych. Ta rezurekcja okazuje się kosztować 1 mln zł więcej, niż wydawało się pół roku temu (PISF pierwotnie przyznał jej 4 mln) – by tak się stało, musiała się dokonać swoista reasumpcja, a wniosek zostać złożony i oceniony przez ekspertów raz jeszcze.

Nie życzę źle Stankiewicz, mam nadzieję, że jej film będzie lepszy, niż zapowiada się z opisu – bo brzmi jak połączenie Sceny Faktu Teatru TV z „Podwójnym życiem Weroniki” – ale naprawdę nie rozumiem, dlaczego musiał dostać więcej pieniędzy niż jakikolwiek inny projekt w tym konkursie dofinansowań, łącznie np. z projektem Jana P. Matuszyńskiego, twórcy nagradzanej „Ostatniej rodziny” i pokazywanego w konkursie głównym w Wenecji „Żeby nie było śladów”.

Dlaczego film Stankiewicz musiał dostać więcej pieniędzy niż np. projekt twórcy „Ostatniej rodziny” i pokazywanego w Wenecji „Żeby nie było śladów”?

Co się zdarzyło przez te pół roku? Zmienił się producent. Zmniejszył się też radykalnie budżet filmu (z 27 mln do 19). Za to dofinansowanie PISF wzrosło. Dlaczego? Nie wiadomo.

O finansowaniu filmów i realiach ich produkcji w ogóle od lat za mało otwarcie się u nas rozmawia. To ułatwia ludziom PiS uprawianie polityki „dziel i rządź”.

„Trzeba to anulować, bo przegramy” – stwierdziła marszałkini Sejmu Elżbieta Witek, zarządzając jesienią 2019 r. nieuzasadnioną reasumpcją przy głosowaniu w sprawie Krajowej Rady Sądownictwa, gdy okazało się, że PiS nie ma większości. Teraz kolejny raz okazuje się, że reasumpcja znajduje się i w finansowaniu kultury, a dla PiS równi i równiejsi.

Państwo ciągle dopuszcza w Polsce (a czasem i dofinansowuje) filmy, które nie są po linii władzy – choć minister Gliniński pohukuje na nie, źle im życząc, czy nazywa je otwarcie „zdegenerowanymi” – jak w przypadku „Wesela” Wojciecha Smarzowskiego.

Publicyści bliscy zaś władzy, jak Jacek Karnowski, wprost wzywają do ograniczenia u nas produkcji filmów.

Jednocześnie państwo PiS inwestuje obficie w odrębny obieg „swojej” kultury, w tym „swojego” kina. Z pożałowania godnym skutkiem najczęściej, choć nie szczędząc pieniędzy. Ławka prorzadowych artystów jest bardzo krótka, więc na tych, którzy związani są z obozem władzy, rządzący muszą chuchać i dmuchać. I nie szczędzić im grosza. ●

Stany Zjednoczone Protest przeciwko Bidenowi



FOT. TIFFANY BLANCHETTE/AP

Wojna z Rosją przekłada się na wyższe ceny żywności w USA – tłumaczył Joe Biden na spotkaniu z rolnikami w Kankakee w stanie Illinois i zapewniał o wsparciu dla producentów żywności. Część mieszkańców hrabstwa Kankakee zorganizowała z okazji przyjazdu prezydenta protest (**na zdjęciu**), podczas którego sprzeciwiali się przekazywaniu miliardowej pomocy Ukrainie.

Liczba dnia

22

PROC.
Średnio o tyle było drożej w kwietniu w sklepach w porównaniu z zeszłym rokiem – wynika z indeksu cen sporządzanego cyklicznie przez firmę analityczno-badawczą UCE Research i Wyższe Szkoły Bankowe (analiza ponad 30 tys. produktów) ► 12

Apple już nie jest liderem Najcenniejsza spółka świata

Z kapitalizacją 2,43 bln dol. Saudi Aramco zostało najcenniejszą giełdową spółką świata, wyprzedzając o włos Apple'a.

W środę akcje amerykańskiego giganta nowych technologii traciły na wartości 3,9 proc. i giełdowa wartość tej najcenniejszej ostatnio publicznej spółki świata skurczyła się do 2,41 bln dol, a saudyjskiego giganta naftowego wyniosła 2,43 bln dol.

Tytuł najcenniejszej giełdowej spółki świata Saudi Aramco miało już pod koniec 2019 r., gdy po debiucie jej wartość przekroczyła 2 bln dol. Ale przyszła pandemia i kursy akcji naftowych koncernów mocno spadły. Za to rozwój pracy zdalnej i internetowych usług w pandemii stał się okresem prosperity dla spółek technologicznych.

Teraz na giełdach znów zmieniły się wiatry. Galopująca inflacja i prognozy wzrostu stóp procentowych zmniejszyły na Wall Street apetyty inwestorów na akcje spółek technologicznych i ceny spada-



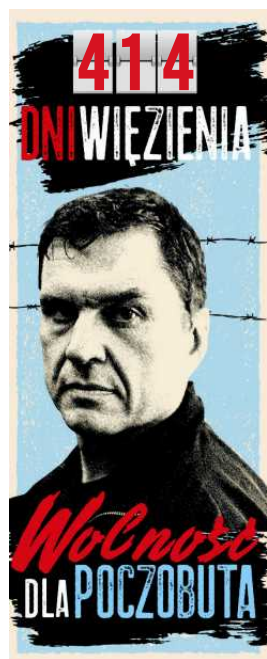
FOT. SHUTTERSTOCK

ją. Na początku roku giełdowa wartość Apple'a wynosiła 3 bln dol., ale od tego czasu skutek zmian koniunktury straciła na wartości ok. jednej szóstej. Saudi Aramco korzysta zaś na wzroście cen ropy wywołanym przez agresję Rosji na Ukrainę i od początku roku na giełdzie w Rijadzie akcje koncernu zdrożały o prawie jedną trzecią.

To uśmiech losu dla saudyjskiego koncernu, który ma największe zasoby ropy naftowej na świecie i jest największym eksporterem tego surowca. ●

Andrzej Kublik

Andrzej rysuje



Jutro w „Wyborczej”

Ale Historia

Po czyjej stronie jest papież?

Pokrzywdzeni oczekują od papieża jednoznacznej deklaracji i oddania świadectwa prawdzie. Tymczasem Franciszek o wojnie w Ukrainie mówi jak Pius XII o II wojnie światowej, bez jasnego wskazania agresora. Dlaczego?



FOT. ANDREW MEDICHINI/AP / AP

Wysokie Obcasy

Doskonałość męczy

Ciało perfekcjonisty jest wciąż w pogotowiu. Objawy? Nawracające bóle głowy, dolegliwości trawienne, wypadanie włosów, bezsenność, ataki paniki, depresja. Czy perfekcjonizm ma jasne strony?

Albatros travel
Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Rejs wzdłuż wybrzeża Chorwacji ze Splitu do Dubrownika

Poptnij w niezapomniany rejs po najpiękniejszych chorwackich wyspach, zobacz Split i Dubrownik oraz wykup się w krystalicznie czystych wodach Adriatyku.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Splitu. Rejs na Hvar. **Dz. 2** Hvar. Park Narodowy Mljet. **Dz. 3** Rejs do Dubrownika i zwiedzanie Starego Miasta, wpisanego na listę UNESCO. **Dz. 4** Rejs z Dubrownika do miasta Trstenik. Przystanek na kąpiel przy wyspach Elafiti. **Dz. 5** Trstenik – Korcula. **Dz. 6** Korcula – Brač. Pucisca - urokliwe portowe miasteczko. **Dz. 7** Brač – Split. Spacer po mieście i Pałac Dioklecjana. **Dz. 8** Split. Powrót do domu.

8 dni | Wyloty z Warszawy 17/08 2022, 03/05, 04/10 2023 | **od 5.998,-**

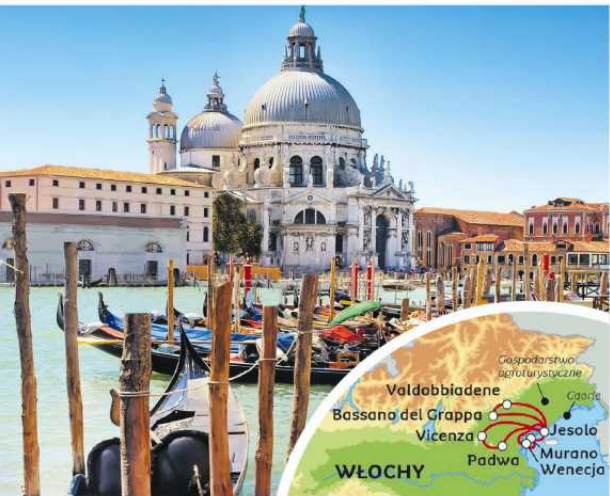


WYKŁAD
ONLINE



**Uzbekistan
i Mongolia**
19/05/2022 godz.17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Sławna Wenecja i nieznane Veneto

U stóp Dolomitów leży włoski region Veneto (Wenecja Euganejska) z miastami takimi jak Padwa, Vicenza oraz oczywiście Wenecja – nazywana także Królową Lagun. Jako bazę wypadową dla tej wycieczki wybraliśmy nadmorską miejscowość Jesolo ze wspaniałą piaszczystą plażą o długości 15 km, znajdującą się tuż przy hotelu.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Wenecji. Spacer po Jesolo. **Dz. 2** Zwiedzanie Wenecji. Przeptnięcie todzia na Plac św. Marka, spacer po mieście. **Dz. 3** Czas wolny lub całonidniowa wycieczka do Caorle i gospodarstwa agroturystycznego. **Dz. 4** Padwa i Vicenza. **Dz. 5** Wyspa szklarzy Murano, kolorowa wyspa Burano i Wenecja. **Dz. 6** Bassano del Grappa - Włoska grappa. Most Ponte Vecchio. Valdobbiadene. **Dz. 7** Dzień wolny na plażowanie. **Dz. 8** Przejazd Jesolo – Wenecja. Powrót do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 05/10 2022

3.998,-



Pociągami przez Afrykę - Rovos Rail

Niezwykła podróż luksusowym pociągami przez Zimbabwe i RPA - w połączeniu z imponującymi Wodospadami Wiktorii i klasycznym safari w stylu Karen Blixen. Pełne wyżywienie i napoje podczas przejazdu pociągami i 3 posiłki dziennie podczas safari.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przyłot do Victoria Falls, Zimbabwe. Powitalna kolacja. **Dz. 3** Victoria Falls. Wędrówka do wodospadów i rejs o zachodzie słońca po rzece Zambezi. **Dz. 4** Czas wolny w Victoria Falls. **Dz. 5** Victoria Falls. Wizyta w tradycyjnej wiosce. Rozpoczęcie podróży pociągami Rovos Rail. **Dz. 6** Przejazd pociągami Rovos Rail. Safari w Parku Narodowym Hwangwe Nationalpark. Zimbabwe. **Dz. 7** Podróż na pokładzie Rovos Rail z Zimbabwe do RPA. **Dz. 8** Rovos Rail. Przyjazd do Pretorii. Ranger Camp Honeyguide. **Dz. 9 – 11** Ranger Camp. Bliskie spotkania z Wielką Piątką Afryki (słoń, nosorożec, lampart, bawół i lew) podczas safari. **Dz. 12** Honeyguide Ranger Camp - Johannesburg. Wizyta w Soweto i powrót do Polski. **Dz. 13** Przyłot do Warszawy.

13 dni | Wylot z Warszawy 28/09 2022

22.998,-



Mongolia – Szlakiem Czyngis-chana

Odwiedź Mongolię - kraj położony pośród dzikich stepów i dziewiczej przyrody, zamieszkały przez nomadów, których styl życia nie zmienił się od setek lat.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy. **Dz. 2** Przyłot do Ułan Bator. Zwiedzanie miasta i Historycznego Muzeum Narodowego oraz Placu Niepodległości. **Dz. 3** Ułan Bator. Klasztor Gandan i pałac Bogd-chana. **Dz. 4** Ułan Bator – Park Narodowy Terelj. Park Narodowy Terelj i gigantyczna statua Czyngis-chana. **Dz. 5** Park Narodowy Terelj – Bayangobi. Zakwaterowanie w bazie kempingowej i czas wolny. **Dz. 6** Bayangobi – Karakorum. Stolica Czyngis-chana i klasztor Erdenne Zuu. **Dz. 7** Karakorum – Park Narodowy Chustai. Dzikie konie w Chustain Nuruu. **Dz. 8** Ułan Bator. Czas wolny, koncert muzyki folkowej i kolacja pożegnalna. **Dz. 9** Wylot do Warszawy.

9 dni | Wyloty z Warszawy 13/09 2022, 23/05, 05/09 2023

10.998,-

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW15

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Nagroda Wyborcza.pl Big Screen Doc

Jak mnie zabijają, to robi

Rosyjskie władze uznały ten dokument o „Nawalnym” za wystarczająco szkodliwy, by nie dopuścić nie tylko do jego dystrybucji na terenie Rosji, ale też obejrzenia go przez Rosjan w internecie.

Wiktoria Bieliaszyn

Film „Nawalny” jest jednym z 12 filmów walczących w konkursie o nagrodę Wyborcza.pl Big Screen Doc. To jeden z najgłośniejszych filmów, które można oglądać na festiwalu Millennium Docs Against Gravity

„Who is Mr. Putin?”. Amerykańska dziennikarka Trudy Rubin przeszła do historii m.in. dzięki temu, że podczas forum w Davos w 2000 r. zadała publicznie to pytanie. Zastanawiało ono wszystkich, którzy już wtedy byli zaniepokojeni przeszłością nowego lidera Rosji, byłego funkcjonariusza służb bezpieczeństwa.

Dzisiaj podobne pytanie Zachód zadaje sobie o Aleksieja Nawalnego, opozycjonistę określanego teraz mianem pierwszego więźnia politycznego Rosji. Odpowiedzi szukał kanadyjski reżyser Daniel Roher w swoim filmie „Nawalny”.

Millennium Docs Against Gravity. Thriller o Nawalnym

„Jeśli cię zabijają, jaki przekaz chciałbyś pozostawić Rosjanom?”, pyta Aleksieja Nawalnego w pierwszej scenie filmu reżyser. Opozycjonista, który kilka tygodni wcześniej cudem wymknął się z łap agentów FSB i przeżył próbę zabójstwa substancją bojową z grupy nowiczków, śmieje się: „Daj spokój, zrobimy thriller. Jak mnie zabijają, to zrobimy smutny film pamięci o mnie”. Thriller z tego nie wyszedł, ale dla kogoś, kto nie śledził na bieżąco rosyjskiej polityki, film Rohera będzie niezwykle wciągający.

Dokumentalista opowiada w nim historię otrucia Nawalnego, do którego doszło latem 2020 r. w Tomsku, i jego późniejszych skutków: leczenia i rehabilitacji w Niemczech, współpracy z dziennikarzem śledczym Bellingcat Christo Groziewem czy powrocie do ojczyzny.

Ten powrót okazał się dla Nawalnego bezpośrednią drogą do więzienia, w któ-

rym został osadzony na mocy decyzji sądu o „odwieszeniu” jego dawnego wyroku. Zapadł on w sprawie, którą Europejski Trybunał Praw Człowieka uznał za sfabrykowaną, a rosyjskie władze – w ramach zasądzzonego odszkodowania – wypłaciły w 2018 r. politykowi 4 miliony rubli (blisko 80 tys. euro) rekompensaty.

Roher towarzyszył w Niemczech rodzinie Nawalnych. Dokumentował proces powrotu do zdrowia opozycjonisty i pierwsze spotkanie z Christo Groziewem, który udowodnił, kto stoi za próbą zabicia Nawalnego. Filmował w czasie rzeczywistym śledztwo prowadzone przez Bellingcat i współpracowników polityka w sprawie luksusowego, tajemniczego pałacu Władimira Putina, a nawet rozmowę Nawalnego z agentami FSB.

Chcę walczyć z Putinem

Widzowie są świadkami wydarzenia, które trafiło na pierwsze strony światowych mediów. Towarzyszymy Nawalnemu, gdy wspólnie z Groziewem, podając się za przedstawiciela władz, dzwoni do człowieka, który osobiście próbował go zlikwidować. „Co poszło nie tak z Nawalnym?”, pyta, nie siląc się nawet specjalnie na zmianę głosu. „Sam zadaję sobie to pytanie”, słyszy w odpowiedzi. Daniel Roher w jednym z wywiadów przyznał, że w tamtej chwili – jako osoba nieznająca rosyjskiego – patrząc na twarze współpracowników Nawalnego, domyślił się, że właśnie udało mu się nagrać bezcenne sceny.

Z 500 godzin materiału reżyser stworzył półtoragodzinny dokument o człowieku nazywanym na Zachodzie „nemezis Putina” i „przyszłości Rosji”. Nie oznacza to jednak, że dowiadujemy się dzięki niemu o Nawalnym czegoś nowego. I polityk, i jego rodzina oraz współpracownicy pokazują widzom tylko to, co chcą, by zobaczył.

Sam Nawalny w licznych rozmowach z reżyserem jest opanowany i zachowawczy. „Odkąd zobaczyłem Putina po raz

• „Nawalny”, produkcja: USA, 2022, reżyseria: Daniel Rohe, zdjęcia: Niki Waltl. Na tegorocznym Sundance film zdobył Nagrodę Publiczności i Nagrodę dla Ulubionego Filmu Festiwalu

FOT. MATERIAŁY

PRASOWE



Towarzyszymy Nawalnemu, gdy podając się za przedstawiciela władz, dzwoni do człowieka, który próbował go zlikwidować. „Co poszło nie tak z Nawalnym?”, pyta

pierwszy na ekranie, miałem wrażenie, że jest politykiem, któremu nie ufam”, „Chcę walczyć z Putinem”, „W miarę jak stawałem się coraz bardziej sławny, miałem nadzieję, że będzie im mnie coraz trudniej zabić. Bardzo się myliłem”, słyszymy.

Reżyser próbuje skłonić go do większej otwartości, ale Nawalny zbywa go ironicznymi żartami i śmiechem, które od dawna stały się jego znakiem rozpoznawczym. Najbardziej intymne kadry pokazują polityka w czasie wolnym, kiedy gra z synem w gry wideo albo spaceruje z żoną Julią sielskimi uliczkami niemieckiego miasteczka, karmiąc marchewkami kucyki i zastanawiając się, czy zerwanie jabłka z drzewa można nazwać kradzieżą.

Jedyny moment, kiedy widać u niego poirytowanie, dotyczy pytania o dawne, nacjonalistyczne sympatie i udział w tzw. marszach ruskich. Nawalny wyjaśnia to jednak potrzebą „rozmawiania ze wszystkimi obywatelami Rosji”.

„Nawalny”: Czego tu zabrakło

W dokumencie widzimy zresztą więcej odwołań do przeszłości. Daniel Roher przypomina widzom kadry sprzed kilku lat, kiedy Nawalny ogłasza chęć wzięcia udziału w wyborach prezydenckich 2018 r., podróżuje po Rosji, spotyka się ze zwolennikami, pracuje nad kolejnymi śledztwami ukazującymi skalę skorumpowania władz i urzędników.

Roher nie poświęca jednak uwagi rosyjskiej scenie politycznej, kondycji społeczeństwa, skali represji. Widz, który nie

interesuje się tym, co się w Rosji w ostatnich latach działo, odniesie wrażenie, że walka Rosjan z władzą sprowadza się do Aleksieja Nawalnego. W dokumencie zabrakło także historii samego polityka – wyjaśnienia, co doprowadziło do tego, że stał się człowiekiem, do którego rosyjskie władze żywią tak wielką nienawiść, że były skłonne zabić go na oczach całego świata. I jak to możliwe, że stało się to w kraju, którego przywódcy jeszcze do niedawna byli z honorami przyjmowani przez liderów całego świata.

Z filmu nie dowiemy się też, w jakiej roli należy osadzić Nawalnego. Czy jako reprezentanta dobra i sprawiedliwości, walczącego o prawdę i wolność w Rosji, gotowego złożyć się dla niej w ofierze? A może jako kolejnego wielkorusa, nie myślącego w rzeczywistości o Rosji, ale żadnego władzy i poklasku? O tym często, jeszcze przed uwięzieniem Nawalnego, mówili ci opozycjoniści, którzy sceptycznie odnosili się do jego działań.

„Okropny film, jak cały Nawalny”

Rosyjskie władze uznały dokument za wystarczająco szkodliwy, by nie dopuścić nie tylko do jego dystrybucji na terenie Rosji, ale też obejrzenia go przez Rosjan z legalnych źródeł w internecie.

Strona festiwalu Sundance, podczas którego film miał premierę, nie otwierała się w Rosji nawet przez VPN. Rosjanie, o czym informowały niezależne media, masowo ściągali dokument przez torrenty i zagraniczne strony internetowe.

Kiedy stało się jasne, że Rosjanie – mimo starań Kremla – i tak zobaczą film o „największym wrogu Putina”, jak mówią o opozycjoniście jego zwolennicy, na recenzje pokusiły się władze. „Okropny, jak zresztą wszystko, co związane z Nawalnym”, komentowała przedstawicielka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa krótko po premierze filmu w USA. Trudno wyobrazić sobie dzisiaj lepszą rekomendację, by go jednak zobaczyć. ●

„Przemyśl wszystko na nowo”.

Co zobaczymy na największym festiwalu kina dokumentalnego?

Ponad 170 wyjątkowych dokumentów z całego świata można zobaczyć na festiwalu Millennium Docs Against Gravity od 13 do 22 maja.

„Rethink Everything” (Przemyśl wszystko na nowo) będzie hasłem 19. edycji festiwalu, najważniejszej imprezy kina dokumentalnego w Polsce. – Hasło jest esencją tego, z czym zarówno świat kultury, jak i cały świat musi się zmierzyć po dwóch latach pandemii i agresji Rosji na Ukrainę. Będziemy musieli przemyśleć swoje miejsce w społeczeństwie, rolę kultury i przyzwyczaić się na stałe do zmian, które dokona-

ły się przez okres pandemiczny – mówi dyrektor festiwalu Artur Liebhart.

Festiwal odbywa się w ośmiu miastach: Warszawie, Wrocławiu, Łodzi, Gdyni, Katowicach, Poznaniu, Bydgoszczy i Lublinie.

W programie znalazł się m.in. „Babi Jar. Konteksty”, najnowszy dokument Siergieja Łoźnicy, wybitnego ukraińskiego dokumentalisty, który otworzył zeszłoroczny festiwal w Cannes. Dokument opowiada o masowej zbrodni w Babim Jarze we wrześniu 1941 r. Niemcy w ciągu dwóch dni zamordowali ponad 30 tys. Żydów,

głównie z likwidowanego getta w Kijowie. – Rok temu nikt się nie spodziewał, że ten film zyska nowe, tragiczne konteksty – mówi Liebhart. Łoźnica jest gościem festiwalu.

Po raz pierwszy w ramach MDAG odbędzie się konkurs filmów krótkometrażowych, a także konkurs filmów dla młodej widowni Oki Doki.

Wydarzeniem będzie pierwsza w Polsce retrospektywa twórczości filmowej wybitnej eseistki Susan Sontag. ●

Dawid Dróżdż

Program na MDAG.pl. Część online festiwalu potrwa od 24 maja do 5 czerwca.

Nagroda Wyborcza.pl Big Screen Doc

my smutny film



12 filmów, które wezmą udział w konkursie o nagrodę Wyborcza.pl Big Screen Doc

W czasie Millennium Docs Against Gravity publiczność przyzna nagrodę Wyborcza.pl Big Screen Doc. Widzowie festiwalu w Warszawie, we Wrocławiu, w Gdyni i Poznaniu mogą głosować od razu po seansie na jeden spośród 12 tytułów. Reżyser zwycięskiego dokumentu otrzyma 1 tys. euro.

Jak zagłosować? Po dowolnym pokazie jednego z 12 poniższych filmów wypełnić kupon.

1 „Lombard”
reż. Łukasz Kowalski
Historia Joli i Wieśka, życiowej i biznesowej pary z Bytomią. Wraz z trójką pracowników prowadzą prawdopodobnie największy lombard w Europie. Z powodu szerzącego się w mieście bezrobocia mieszkańcy znoszą do

lombardu coraz mniej wartościowe i bezużyteczne przedmioty. Interes staje na krawędzi bankructwa. Właściciele podejmują ostatnią próbę ratowania biznesu i miłości.

2 „Podwodne życie Jacques’a Cousteau”
reż. Liz Garbus
Dokument o inspirującym życiu legendarnego francuskiego naukowca, innowatora, odkrywcy, reżysera filmowego i pisarza, który jak nikt inny potrafił opisywać swoją pasję. Film przedstawia jego sukcesy, porażki i życiowe tragedie.

Twórcy wykorzystali nieznane dotąd materiały archiwalne i fragmenty podwodnych filmów Cousteau. Wycinki z pamiętników badacza czyta francuski aktor Vincent Cassel.

3 „Na ratunek”
reż. Jimmy Chin, Elizabeth Chai Vasarhelyi
Historia ekspedycji mającej na celu uratowanie 12 młodych piłkarzy i ich trenera, którzy w 2018 r. utknęli w zalanej jaskini w Tajlandii. W akcji udział brali amerykańscy i tajscy komandosi, a także brytyjscy nurkowie. Para reżyserów dotarła do niepublikowanych dotąd materiałów przedstawiających odwagę ratowników i determinację międzynarodowej społeczności.

4 „Rzeka”
reż. Jennifer Peedom
Zachwycający wizualnie dokument przedstawiający zdjęcia rzek z 39 krajów wykonanych przez najlepszych fotografów przyrody. Reżyserka ukazuje wielką moc i piękno rzek, ale także negatywny wpływ człowieka na ich bieg.

Wspaniałe obrazy uzupełnia poetycki scenariusz napisany przez Roberta Macfarlane’a, pisarza i wykładowcę Uniwersytetu w Cambridge, a odczytany przez Willema Dafoe.

5 „McCurry: W pogoni za kolorem”
reż. Denis Delestrac
Portret fotografa, który dokumentował najważniejsze wydarzenia ostatnich dekad – m.in. atak na World Trade Center czy wojny domowe w Libanie i Kambodży. To on jest autorem zdjęcia ikonicznej zielonookiej afgańskiej dziewczyny z obozu dla uchodźców, który w 1985 r. pojawiło się na okładce magazynu „National Geographic”. Dokument przedstawia kulisy życia i burzliwej 40-letniej kariery McCurry’ego. Poznajemy tajniki jego pracy, a także kluczowe momenty z życia osobistego.

6 „Kiedys byliśmy dziećmi”
reż. Eddie Martin
Spojrzenie po latach na historię bohaterów niskobudżetowego filmu „Dzieciaki” Larry’ego Clarka i Harmony’ego Korine’a. Filmowcy ukazali ich codzienność – narkotyki, przygodny seks i jazdę na deskorolce.

Film stał się dla Clarka i Korine’a trampoliną do sukcesu w Hollywood. Przyczynił się jednak do dramatu wykorzystanych przez nich aktorów naturszczyków.

7 „Poznaliśmy się w wirtualnej rzeczywistości”
reż. Joe Hunting
Rewolucyjny dokument, który został zrealizowany w całości w wirtualnej rzeczywistości. Reżyser przez ponad rok eksplorował świat VR Chatu, platformy społecznościowej, do której możemy wejść dzięki sprzętowi VR. Po zaprojektowaniu swojego awatara, a więc wirtualnego wcielenia, możemy się poruszać po alternatywnym świecie i wchodzić w interakcje z innymi użytkownikami.

Dla bohaterów dokumentu wirtualny świat jest ucieczką od codziennych problemów, ale także nową formą komunikacji społecznej, rozrywką i szansą na rozwój.

8 „Wulkan miłości”
reż. Sara Dosa
Historia francuskiego małżeństwa Katii i Maurice’a Krafftów, których połączyła miłość do wulkanów. Przez ćwierć wieku zobaczyli wszystkie wulkany na świecie. Zginęli podczas wybuchu wulkanu w Japonii w 1991 r.

Film jest medytacją nad życiem na krawędzi przepaści, w oparach dymu i lawy o temperaturze 1200 stopni Celsjusza.

9 „Nothing Compares”
reż. Kathryn Ferguson
Niezwyczajna historia kariery Sinéad O’Connor, ikony irlandzkiej muzyki. W wieku 23 lat była na szczytach list przebojów. Obrazoburcza osobowość doprowadziła ją jednak do wykluczenia z panteonu gwiazd muzyki pop. W dokumencie zobaczymy m.in. jej występ w „Saturday Night Live”, po którym podarła zdjęcie Jana Pawła II w proteście przeciwko seksualnemu wykorzystywaniu dzieci w Kościele katolickim.

Główną część narracji dokumentu stanowi wywiad z artystką.

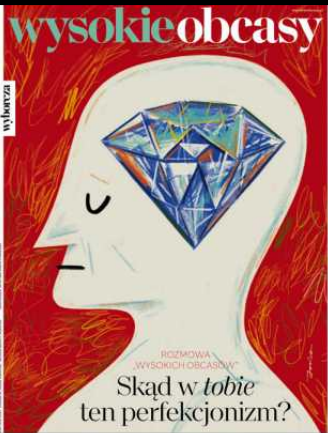
10 „Nic nie jest wieczne”
reż. Jason Kohn
Twórcy dokumentu wyruszyli w podróż dookoła świata, by poznać głównych graczy diamentowego biznesu. To przełomowy moment na rynku. Świat zalewają syntetyczne diamenty. Kupujący, specjaliści, jubilerzy, marketingowcy i decydenci muszą się zmierzyć z tym problemem.

11 „Nawalny”
reż. Daniel Roher

12 „Nasza stara klasa”
reż. Jono McLeod
Opowieść o pozornie niewinnym oszustwie, którego dopuścił się kolega z klasy reżysera. Kiedy Brandon Lee wszedł do ceniowego liceum w 1993 r. w Bearsden w Szkocji, przedstawił się jako świeżo przybyły imigrant z Kanydy. Wyglądał na nieco starszego, ale uczniowie przyjęli go po koleżeńsku. Po kilku miesiącach w rzeczywistości 30-letni oszust został zdemaskowany. ●

Dawid Dróżdż

wysokieobcasy
JUTRO Z „WYBORCZĄ”



Perfekcjonizm
Kiedy nas zabija?

Alopecjanki
Życie z łysieniem plackowatym

Wszyscy żyjemy tu w strachu

Niemal całe terytorium obwodu chersońskiego znajduje się pod rosyjską kontrolą. Mieszkańcy kilkunastu wyzwolonych wiosek wracają do swoich domów, nie zważając na bliskość frontu. Co dalej?

Piotr Andrusieczko

OBWÓD CHERSOŃSKI

Głośny huk i pióropusz białego dymu wystrzelił w powietrze. To ślad zaw lećącą rakietą przeciwlotniczą. Pocisk krótko manewrował w powietrzu: na niebie pojawił się niewielki błysk, a po pewnym czasie odgłos eksplozji. Zestrzelony został prawdopodobnie rosyjski taktyczny dron Orlan-12. Tego typu aparaty służą do rozpoznania i korygowania ognia artylerii.

Kilkanaście minut później na drodze wyłoniła się samobieżna wyrzutnia przeciwlotnicza z wyraźnie zadowolonymi ukraińskimi żołnierzami. Zmieniali pozycję, bo ta wojna wymaga dużej manewrowości, żeby samemu nie stać się celem dla przeciwnika.

– Musimy szybko ruszać, jeśli chcemy dojechać. Rosjanie zwykle zaczynają ostrzał artyleryjski, gdy zestrzelimy ich drona – mówi Karina, towarzysząca nam oficer prasowa.

Kiedy pierwszego dnia agresji rosyjskie wojska zaatakowały Ukrainę z północy, ze wschodu i z południa, kolumny, które ruszyły z Krymu, szybko dotarły do Chersonia i zajęły większą część obwodu. Do dzisiaj Rosjanie kontrolują 95 proc. terytorium obwodu chersońskiego. Pozostałe pięć procent to kilkanaście wsi położonych na północy obwodu. Znajdują się bezpośrednio w strefie frontowej, gdzie codziennie strzela artyleria.

„Nie porzucę mieszkańców”

– Na pewno chcecie tam jechać? Właśnie niedaleko strzelał ich czołg. No dobrze, wiecie, co robić, nie wysuwajcie się na górę i jedźcie szybko – mówi dowódca na posterunku kilka kilometrów przed wioską. To dziwne, bo z mapy wynika, że wieś, do której jedziemy, znajduje się co najmniej 10 kilometrów od linii frontu. Zresztą szybko jechać się nie dało, droga nie pozwalała.

– Sytuacja jest bardzo napięta. Rosjanie podjeżdżają, ostrzeliwują nas z gradów i uciekają. Czasami w nocy, czasami nad ranem, a niekiedy w dzień. Wczoraj ponad dziesięć sztuk przyleciało naraz – mówi Dina Wasilewna, sołtys wsi Zagradiwka.

Rozmawiamy na ulicy niedaleko jej domu. Słychać wystrzały i eksplozje gdzieś wokół wioski. W maju we wsi zginęła jedna kobieta, a sześciu mieszkańców zostało rannych, w tym troje ciężko.

– Wszyscy mieszkamy tu w strachu, chociaż wielu ludzi już wyjechało. Ewakuowaliśmy ich, w tym do Polski. Dziękujemy wam, że przyjęliście nasze dzieci i ich mamy, że mogą spać bez takiego strachu, nie słysząc tych wybuchów.

W wiosce wiele budynków jest uszkodzonych, w niektórych tylko drzwi i okna, ale około trzydziestu zostało zniszczonych niemal całkowicie. Sołtyska mówi, że już nauczyli się rozpoznawać, kto i z czego strzela, kiedy trzeba się chować. Tylko że, jak mó-



Do dzisiaj
Rosjanie kontrolują 95 proc.
terytorium obwodu
chersońskiego

wi, często to chwila i następuje eksplozja. Padasz na ziemię tam, gdzie stoisz.

Mimo strachu Dina nie chce wyjeżdżać, póki we wsi są ludzie. Wszyscy miejscowi deputowani wyjechali i z władzy została tylko ona. Organizuje i rozdziela pomoc humanitarną, ale zajmować się tym jest coraz trudniej. Brakuje benzyny, wcześniej mogła objeżdżać domy, żeby nie narażać mieszkańców. Rozmowę przerywa głośnie eksplozja.

Nie Nikołaj, tylko Mykoła

Zagradiwka była jedyną wsią z gromady nieokupowaną przez Rosjan. Chociaż próbowali siedem razy ją zająć, podchodząc z różnych

stron. Raz udało im się nawet dojść do skraju. Ograbili jeden dom, ale ukraiński żołnierz szybko ich stąd wypchnął. Pobliskie wsie znalazły się w rosyjskich rękach 13 marca.

– Strach było tylko o wnuczkę. Ona teraz w mieście i się boi, jak tylko słyszy syrenę. Dzwoni do mnie i pyta: „Dziadek, a bombardować nie będą?”. No to ją uspokajam i mówię, że nie, bo co powiedzieć... – opowiada napotkany w następnej wsi mężczyzna.

Najpierw przedstawia się po rosyjsku: „Nikolaj”, ale od razu prostuje: „Mykoła!”.

– Po tym wszystkim, co te bydlaki tu narobili, tylko Mykoła. Całe życie ludziom niszczyli. Półtora roku nie paliłem, wcześniej przez 41 lat, a teraz znów zacząłem, a było tak ciężko rzucić – dodaje.

Kiedy weszli Rosjanie, wywiózł rodzinę do w miarę bezpiecznego miejsca, ale sam wrócił. Tłumaczy, że nie mógł zostawić domu, w którym wszystko zrobił własnymi rękoma. Rosjan nie ma tu już od kilku tygodni, ale wciąż jest niebezpiecznie.

W sąsiedniej wsi, która również została wyzwolona pod koniec marca, na jednym z po-

Ukraińcy zniszczyli trzy czwarte rosyjskiego batalionu w obwodzie ługańskim

Poważny cios dla rosyjskiej armii

W wojnie o Donbas kluczową rolę odgrywa ukraińska artyleria. W pieczołowicie zaplanowanej akcji w okolicy Sewierodonecka Ukraińcy zniszczyli batalion liczący 50 pojazdów i tysięcy żołnierzy.

Na zdjęciach satelitarnych znad rzeki Doniec Sewierski, ok. 30 kilometrów od wsi Łyman, widać wypalone rosyjskie czołgi z wysadzonymi wieżyczkami, zniszczony most pontonowy i wraki pojazdów opancerzonych. W poniedziałek miała tu miejsce jedna z kluczowych bitew, która miała zapewnić Rosjanom posiłki w wojnie o Donbas i ostatecznie odciąć Ługańsk od Ukrainy.

Według magazynu „Forbes”, powołującego się na amerykański wywiad, Ukraińcy zniszczyli prawie czterdzieści rosyjskich pojazdów wojskowych: siedem czołgów T-72 i T-80, siedemnaście bojowych wozów piechoty BMP, siedem pływających transporterów

opancerzonych MT-LB, do tego łożdzie i sprzęt inżynieryjny. Brakuje danych o zabitych, jednak zdaniem amerykańskich analityków tak poważne straty oznaczają, że zniszczeniu uległo trzy czwarte stanu rosyjskiego batalionu. Przy takich stratach nie przedstawia on już praktycznie żadnej wartości bojowej.

Atak podczas przeprawy przez Doniec

Do ataku doszło podczas przeprawy Rosjan przez most pontonowy na Dońcu. Ukraińcy wysadzili mosty przed nacierającym wojskiem rosyjskim, dlatego taka przeprawa stała się dla Rosjan jedyną możliwością, by wzmocnić ofensywę w Donbasie. Atak na wojska rosyjskie został pieczołowicie zaplanowany. Ukraińcy prowadzili rozpoznanie najprawdopodobniej za pośrednictwem dronów. Pozwoliło Rosjanom na rozlokowanie swoich wojsk, ustawienie mostów pon-



• Zniszczony most na rzece Doniec Sewierski, Rajgorodka w Ukrainie, 30 kwietnia 2022 r.
FOT. EVGENIY MALOLETKA / AP

tonowych oraz przesunięcie części jednostek na drugi brzeg rzeki. Następnie 17. brygada pancerna rozpoczęła ostrzał. Według amerykańskich źródeł główne straty zadawały samobieżne haubice kalibru 122 mm 2S1 Goździk.

Gdy Ukraińcy zniszczyli pojazdy po drugiej stronie rzeki oraz most pontonowy, Rosjanie znaleźli się w pułapce, bo została od-

cięta im droga. Ze zdjęć satelitarnych wynika, że próbowali w pośpiechu postawić jeszcze drugi most pontonowy, ale i on został zniszczony przez Ukraińców.

Batalion, który został zniszczony w poniedziałek, był jednym ze stu, które Rosja rzuciła na podbój Donbasu. Głównym zadaniem rosyjskiej armii jest przesunięcie linii frontu na zachód, do granic obwodów ługańskiego i donieckiego. Ale Rosjanie czynią niewielkie postępy. Eksperci wojskowi od samego początku rosyjskiej ofensywy podkreślali, że kluczową rolę podczas bitwy o Donbas odgrywać będzie artyleria. Poniedziałkowa bitwa zdaje się dowodzić tej tezie.

Ukraina czeka na leopardy

Kijów prosi Zachód od dawna o przekazanie w jak najszybszym czasie samobieżnych haubicoarmat oraz czołgów. Kilka dni temu do Idar-Oberstein w niemieckiej Nadrenii-Palatynacie przyjecha-

ło 60 ukraińskich żołnierzy, którzy mają się szkolić z obsługi Panzerhaubitze 2000 – niemieckich armatohaubic samobieżnych kalibru 155 mm. Dwanaście takich wozów Niemcy i Holandia przekazały Ukrainie. Szkolenie potrwa kilkadziesiąt dni.

Na razie nie wiadomo jednak, kiedy Ukraińcy dostaną z Niemiec inny sprzęt – w tym czołgi Leopard i bojowe wozy piechoty Marder. Sto sztuk tych ostatnich gotowych jest dostarczyć w ciągu trzech tygodni ich producent Rheinmetall, który prowadzi ich modernizację. Jak powiedział dziennikowi „Süddeutsche Zeitung” Armin Papperger, prezes spółki, powodem przedłużającej się dostawy jest jednak zwlekanie z decyzją niemieckiego rządu, który wciąż nie wydał zgody na ich wysłanie do Ukrainy (mimo że Bundestag wydał zgodę na eksport ciężkiej broni do Ukrainy). ●

Michał Kokot



◀ **Mieszkańcy Chersonia protestują na pl. Wolności przeciwko rosyjskiej okupacji, 7 marca 2022 r.** FOT. OLE-XANDR CHORNYI/AP

dwórzę uwagę zwraca młoda kobieta z dzieckiem na rękę. – Zadzwońli do nas znajomi i powiedzieli, że Rosjanie są już w sąsiedniej wiosce. Spakowaliśmy niektóre rzeczy, a sami schowaliśmy się niedaleko w gęstych chaszczach, z dziećmi – swoimi i sąsiadów. Myśleliśmy, że przejadą i tyle. Mąż wrócił do domu zabrać skuter, kiedy nagle wyjechało pięć rosyjskich transporterów. Jeden z nich przejechał przez pole i zaczął strzelać w naszym kierunku – mówi spokojnie Iryna. Uciekali przez zarośla, ciągnąc ze sobą jeszcze dużego psa. Rosjanie musieli widzieć, że tam są dzieci, ale strzelali za nimi jeszcze z karabinu maszynowego.

– Mała jeszcze przez miesiąc pytała, czy jej nie zastrzelą...

Kilkuletnia dziewczynka chowa się za mamą, trzymając ją za nogi. Wokół wciąż słychać odgłosy artyleryjskich wystrzałów.

– Przyjechalismy do domu cztery dni po tym, jak weszli tu nasi. Najpierw, żeby posadzić warzywa w ogrodzie, a wkrótce to już na stałe. Okazuje się jednak, że jej mąż był tu też wcześniej, kiedy okolice były jeszcze zajęte przez Rosjan.

– Obok przystanku stał uszkodzony ich bojowy wóz piechoty. Mój mąż z sąsiadem przyszli tu pieszo pięć kilometrów z miejsca, gdzie się ukrywaliśmy. Wyciągnęli z transportera całe uzbrojenie i oddali naszym chłopcom – mówi Iryna i się uśmiecha.

– Mała wciąż się boi i nie śpi po nocach. Bywa, że od wybuchów ściany się trzęsą. My przywykliśmy. Wiemy już, kiedy to wylot i przylot i skąd – mówi Iryna.

Wypędzić Rosjan

Wiele osób, które uciekły z zajętych przez Rosjan miejscowości w obwodzie chersońskim, nie wyjeżdżało daleko, czasami tylko 10-15 kilometrów, byle do miejsc kontrolowanych przez ukraińskich żołnierzy. Wiele z nich czeka nadal. Chcą tylko, żeby ukraińska armia wyzwoliła ich ziemię, nawet jeśli odbędzie się to kosztem zniszczenia ich domostw – te są gotowi odbudować. Byle nie było tam Rosjan.

Imię Iryny ze względów bezpieczeństwa zostało zmienione. ●

COVID-19 dotarł do Korei Północnej

Przez ponad dwa lata, aż do wczoraj, Pjongjang utrzymywał, że pandemia koronawirusa się go nie ima. Reżim Kim Dżong Una nie ujawnił skali problemu, ale eksperci podejrzewają, że sytuacja w Korei Północnej musi być poważna.

Koreańska Centralna Agencja Informacyjna poinformowała, że testy wykonane w stołecznym Pjongjangu u osób mających gorączkę potwierdziły, iż są one zakażone wariantem omikron.

Kim Dżong Un podczas spotkania Biura Politycznego partii wezwał do całkowitego zamknięcia miast i granic powiatów. Zakłady pracy powinny wprowadzić izolację pomiędzy swoimi oddziałami. Kim nakazał pracownikom służby zdrowia, by zintensyfikowali dezynfekcję w miejscach pracy i domach oraz uruchomili rezerwy środków medycznych.

Dyktator chyba po raz pierwszy pojawił się publicznie w maseczce, gdy wchodził do sali konferencyjnej. Zdjął ją, aby wygłosić transmitowane w telewizji przemówienie. Powiedział, że kluczowe znaczenie mają stabilizacja transmisji wirusa i jak najszybsza eliminacja źródła infekcji, a także złagodzenie niedogodności dla społeczeństwa powodowanych przez restrykcje. Kim stwierdził, że kraj z pewnością przezwycięży nieoczekiwany wybuch epidemii, ponieważ jego rząd i ludzie są silnie zjednoczeni.

Od ponad dwóch lat Korea Północna ma zamknięte granice.

Szczegóły nowej blokady nie są znane. Fotograf Associated Press z południowokoreańskiej strony granicy obserwował ludzi normalnie pracujących na polach lub spacerujących po chodnikach w północnokoreańskim miasteczku przygranicznym – oznaczałoby to, że lockdown nie oznacza zamknięcia w domach.

Władze Korei Północnej tak bardzo bały się wpuścić wirusa, że gotowe były zapłacić cenę zapaści gospodarczej i pogłębienia nędzy obywateli, zwłaszcza tych mieszkających na prowincji. Pojawiły się nawet doniesienia o zgonach z głodu.



• **Kim Dżong Un podczas spotkania Biura Politycznego partii wezwał do całkowitego zamknięcia miast i granic powiatów** FOT. AP

Według ekspertów strach był spowodowany świadomością słabości systemu opieki zdrowotnej w kraju.

Kraj ten nie wprowadził żadnego programu szczepień – w statystykach WHO występuje jako jedyny oprócz Erytrei, gdzie nie zaszczepiono ani jednej osoby. Pjong-

Władze Korei Płn. tak bały się wpuścić wirusa, że gotowe były zapłacić cenę zapaści gospodarczej i pogłębienia nędzy obywateli

jang nie przyjął nawet dostaw przydzielonych mu w ramach COVAX – globalnej inicjatywy wspieranej przez ONZ, która rozdaje szczepionki mniej zamożnym krajom świata.

Prof. Kim Sin-gon z akademii medycznej w Seulu powiedział telewizji ABC News, że Korea Północna sygnalizuje chęć otrzymywania szczepionek, ale chce więcej dawek, by móc zaszczepić całą populację. Chciałaby dostać również leki na COVID-19, a także sprzęt medyczny, którego dostawy są zakazane na mocy sankcji ONZ.

Zdaniem Leif-Erica Easleya, profesora studiów międzynarodowych w Ewha w Seulu, sytuacja musi być naprawdę zła, skoro Pjongjang zdecydował się publicznie przyznać, że mimo drakońskich restrykcji wirus wślizgnął się do kraju.

– To nie znaczy, że Korea Północna nagle stanie się otwarta na pomoc humanitarną i przyjmie bardziej pojeźnawczą linię wobec Waszyngtonu i Seulu – powiedział Easley. – Ale może uznać, że krajowa opinia publiczna jest teraz mniej zainteresowana testami nuklearnymi i rakietowymi, gdy zagrożeniem jest koronawirus, a nie obca armia.

Według statystyk WHO są już tylko cztery kraje, gdzie nie odnotowano dotąd zachorowań na COVID-19. Trzy z nich to odizolowane wysypki na Pacyfiku. Czwartym jest Turkmienistan. Jednak – tak jak w przypadku Korei Północnej – eksperci nie dowierzają optymistycznym danym podawanym przez tamtejszy reżim, podejrzewając, że stoją za nimi motywy polityczne. ●

Robert Stefanicki

Niemiecka firma SSH

Pilnie poszukujemy wzmocnienia do naszego zespołu spawaczy MAG

Mile widzenia sa również osoby chcące się szkolić. Umożliwiamy certyfikację jako spawacz MAG

oraz

spawacz prętów zbrojeniowych E135

Oferujemy bezpieczne miejsce pracy oraz godziwe wynagrodzenie.

CZEKAMY NA WASZE ZGŁOSZENIA

Numer kontaktowy +49 15111124568

OGŁOSZENIE 34173756

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Grudziądzu pod sygn. akt I Ns 1299/19 toczy się postępowanie z wniosku Banku Polska Kasa Opieki S.A. w Warszawie

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po **Andrzeju Edmundzie Kuklińskim, synu Edmunda i Heleny, zmarłym dnia 14 września 2018 roku w Grudziądzu, ostatnio zamieszkałym w Grudziądzu.**

W skład spadku wchodzi dług wobec wnioskodawcy, natomiast Sąd nie dysponuje danymi na temat aktywów spadkodawcy. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ogłoszenia zgłosili się i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34178347

wyborcza.pl

• **Więcej wiadomości ze świata czytaj na Wyborcza.pl**

PREZYDENT MIASTA PIŁY

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż prawa własności nieruchomości położonej przy ul. Polnej w Pile

Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej i katastru, powierzchnia nieruchomości	Cena wywoławcza (netto) ¹ oraz wysokość wadium
Piła, ul. Polna działka nr 570 (obręb 36) powierzchnia działki 0,4710 ha księga wieczysta P011/00004786/8	405 000,00 zł
przeznaczenie w planie miejscowym: P3 – tereny obiektów produkcyjnych, składów i magazynów	wadium: 81 000,00 zł
Termin i miejsce przetargu:	
15 lipca 2022 r. o godz. 11⁰⁰ w siedzibie Urzędu Miasta Piły – Piła (64-920) plac Staszica 10, sala 229 C, II piętro	
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:	
- www.bip.pila.pl w zakładce <i>Przetargi na nieruchomości i ruchomości gminne,</i> - www.pila.pl w zakładce <i>Przetargi-Nieruchomości,</i> - tablica informacyjna Urzędu Miasta Piły.	
Szczegółowe informacje o przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Piły - plac Staszica 10, 64-920 Piła, pokój 122, tel. 67/2104279 lub pokój 123, tel. 67/3488554.	
¹ Do ceny nieruchomości netto ustalonej w drodze przetargu doliczony zostanie podatek VAT określony na dzień sprzedaży nieruchomości, zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2022 r. poz. 931); na dzień publikacji ogłoszenia o przetargu stawka podatku VAT wynosi 23%.	

OGŁOSZENIE 34178311

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. zw. dr. hab.

Adama Macieja Kołataja

Żegnamy długoletniego pracownika naszego Instytutu, wieloletniego Członka Rady Naukowej IGBZ PAN, wybitnego i zasłużonego genetyka oraz fizjologa zwierząt.

Rodzinie

Wyrazy szczerzego współczucia

składają

Dyrekcja, Rada Naukowa oraz pracownicy Instytutu Genetyki i Biotechnologii Zwierząt Polskiej Akademii Nauk

www.niekrologiwyborcza.pl/34178595

Komunikaty.pl

- serwis ogłoszeniowy wyborcza.pl

OGŁOSZENIE 34178620

Sprzedam

dwa żurawie wieżowe ŻB 75/100 z 1978 r,
Betoniarkę 150 L, Barakowóz na kółkach,
Kosze do betonu -2 szt, Barakowozy 3 szt,
Stemple budowlane - 30szt,
Przecinarke do pustaków.

Telefon kontaktowy **728-321-996**

OGŁOSZENIE 34178367

Egzamin? Trauma im wystarczy

Ukraińcy uczniowie z krakowskiej podstawówki nie będą pisać egzaminu ósmoklasisty? Dyrektorka złożyła do OKE wnioski o zwolnienie ich z testów z powodu wojennej traumy.

Olga Szpunar

„Znajomość dzieł polskiej klasyki okazuje się ważniejsza niż odzyskanie poczucia bezpieczeństwa po przeżytej traumie (...) Trudno o bardziej zaburzoną hierarchię wartości i większą ignorancję w zakresie potrzeb i możliwości młodych ludzi” – napisali członkowie Społecznego Towarzystwa Oświatowego (największej organizacji oświaty niepublicznej w Polsce), komentując decyzję re-sortu edukacji o tym, że ukraińscy uczniowie mają zdawać egzamin ósmoklasisty.

Problem stanowi zwłaszcza język polski. Dostaną arkusz przeznaczony dla obcokrajowców, w którym polecenia do zadań zostaną przetłumaczone na język ukraiński, ale same teksty już nie. Jest możliwość, by nauczyciel przeczytał je uczniom na głos po polsku (dla lepszego zrozumienia). Po polsku muszą też zostać napisane odpowiedzi. Wydłużony zostanie czas pisania. Jest też możliwość korzystania ze słowników.

Nie ma egzaminu, nie ma świadectwa

– Nie będzie „Pana Tadeusza”, bo na egzaminie dla dzieci cudzoziemskich, który przygotowujemy od 2016 roku, unikamy zadań z najtrudniejszych językowo lektur. To zupełnie inny arkusz, inne teksty, inne zadania – mówił nam w marcu Marcin Smolik, szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, gdy zapadła decyzja o egzaminach dla ukraińskich uczniów.

A nauczyciele komentowali: – To jest absurd, by wymagać napisania egzaminu z języka polskiego od dzieci, które uciekły przed wojną i były w polskiej szkole dwa miesiące.

Minister edukacji Przemysław Czarnek stoi na stanowisku, że dla ukraińskich uczniów, którzy z marszu weszli w polski system edukacji (zamiast pójść do oddziałów przygotowawczych, uczących głównie polskiego języka i przygotowujących do nauki w polskiej szkole), nie będzie żadnych wyjątków.



• – **Minister Czarnek kazał nam sobie radzić, więc radzę sobie, jak mogę – mówi Magdalena Mazur, dyrektorka SP nr 12 w Krakowie** FOT. ADRIANNA BOCHENEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Egzamin rozpocznie się 24 maja. Kto do niego nie podejździe, nie otrzyma świadectwa ukończenia szkoły podstawowej i będzie musiał powtarzać rok. Nie można go nie zdać, ale jego wynik decyduje o dostaniu się do szkoły średniej.

Według danych Centralnej Komisji Egzaminacyjnej napisze go 7150 ukraińskich uczniów (tyle jest deklaracji).

– Moi, mam nadzieję, nie – mówi Magdalena Mazur, dyrektorka szkoły podstawowej nr 12 w Krakowie.

W ósmych klasach prowadzonej przez nią podstawówki jest 11 uczniów z Ukrainy. Część z nich, zanim uciekła do Polski, przeżyła bombardowania, siedząc kilka dni w piwnicach. Wszyscy tęsknią za domem i za rodziną, która została w Ukrainie. Za ojcami, którzy walczą, za dziadkami, którzy nie mieli siły wyjechać. – Boją się o nich każdego dnia.

Minister edukacji stoi na stanowisku, że dla ukraińskich uczniów, którzy z marszu weszli w polski system edukacji, nie będzie żadnych wyjątków

Ich matki stoją u mnie w sekretariacie i płaczą, bo nie mogą znaleźć pracy. Kim trzeba być, żeby sadzać te dzieci w ławce z egzaminacyjnym testem? – pyta Mazur.

Niech zostaną na drugi rok

Dwie mamy ósmoklasistów już poprosiły dyrektorkę, by zostawić ich dzieci w tej samej klasie na drugi rok. Opiekunów pozostałej dziewiątki Mazur skierowała do lekarzy, by otrzymali zaświadczenia o wojennej traumie. Otrzymali wszyscy. Na podstawie tych zaświadczeń złożyła wnioski w Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Krakowie o zwolnienie ich z egzaminu.

Prawo daje możliwość zwolnienia ucznia z egzaminu z powodów zdrowotnych lub losowych. Rekrutacja do szkół średnich odbywa się wtedy wyłącznie na podstawie ocen na świadectwie. Przelicznik jest bardzo korzystny. Ocena celująca z danego przedmiotu jest równoznaczna z napisaniem go na 100 proc. punktów (maksymalna liczba punktów to 30, z każdą niższą oceną punktacja zmniejsza się o 5 pkt).

– To są mądre, zdolne dzieci, więc będą miały dobre oceny. Są świetne z matematyki, z angielskiego. Tylko polski jest dla nich problemem. Z tego przedmiotu oceniamy ich według postępów, dostosowujemy wymagania do ich potrzeb. To wymaga większego zaangażowania nauczyciela, ale się da – mówi dyrektorka.

Podczas gdy większość dyrektorów szkół narzeka, że nie ma podstaw, by ocenić ukra-

ińskich ósmoklasistów z takich przedmiotów jak technika, przyroda i muzyka, bo te w polskim systemie edukacji kończą się we wcześniejszych klasach, Mazur zorganizowała dzieciom z Ukrainy kurs na kartę rowerową i na jego podstawie wystawiła oceny z techniki. Muzyka? Uczestniczyli w koncercie, który szkoła zorganizowała dla Ukrainy. Plastyka? Wzięli udział w kilku konkursach.

Szkoła poprosiła też ich opiekunów, by skontaktowali się z ich szkołami w Ukrainie (o ile nie zostały zbombardowane, bo dzieci z takich szkół też są w krakowskiej podstawówce), by przesyłały dokumenty z ich częściowymi ocenami uzyskanymi w tym roku szkolnym.

– Udało się. Minister Czarnek kazał nam sobie radzić w obecnej, trudnej sytuacji, więc radzę sobie, jak mogę – mówi dyrektorka.

Dyrektorzy wołają odmawiać

Szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej Marcin Smolik informuje, że nie ma mowy, by w przypadku wszystkich ukraińskich uczniów powoływać się na zapis pozwalający na zwolnienie z powodów losowych lub zdrowotnych. Przypomina, że rozporządzenie ministra edukacji i nauki dotyczące tej grupy uczniów jasno określa, że przystępują oni do egzaminu. – Wszyscy ci uczniowie uciekli przed wojną, wszyscy są w podobnej sytuacji, choć oczywiście zdajemy sobie sprawę, że w określonych rejonach Ukrainy była i jest ona trudniejsza niż w pozostałych. W przypadku tych uczniów, podobnie jak w przypadku wszystkich uczniów podchodzących do egzaminu, wszystkie szczególne przypadki potwierdzone opinią lekarską są rozpatrywane indywidualnie – mówi.

Magdalena Mazur jeszcze nie dostała decyzji z OKE o zwolnieniu z egzaminu ukraińskich ósmoklasistów, choć przyszły już pozwolenia na zwolnienie dwójki jej polskich uczniów.

By uniknąć podobnych problemów, wielu dyrektorów szkół w Polsce nie decydowało się na przyjmowanie ukraińskich uczniów do ósmych klas – zapisywało ich rok niżej.

– A ja nie chciałam, żeby te dzieci traciły rok. Chcę im pomóc z nadzieją, że dostaną się do dobrej średniej szkoły. I z nadzieją, że sobie w niej poradzą. Gdy do niej trafią, będą mieli za sobą kolejne dwa miesiące spędzone w Polsce, kolejne dwa miesiące nauki języka. Chcę im dać szansę. Jak ją wykorzystają, to już ich sprawa, ale nie zamknę przed nimi drzwi. Przecież przed wojną uczniowie z Ukrainy byli przyjmowani do szkół średnich bez egzaminów i kursów przygotowawczych i jako sobie dawali radę – zauważa Mazur. ●

Polska liderem homofobii

O wiele bliżej nam do Rosji czy Białorusi niż do krajów Zachodu – wynika z raportu ILGA-Europe, który mierzy poziom równouprawnienia osób LGBT+. Znowu zajęliśmy ostatnie miejsce wśród państw UE.

W publikowanym co roku rankingu na 49 miejsc Polska zajęła 43. – trzeci raz z rzędu ostatnie wśród krajów Unii Europejskiej. Ranking nie uwzględnia nastrojów społecznych, ale prawodawstwo i to, jak prawo jest stosowane względem osób LGBT+. Równouprawnienie mierzy się w siedmiu obszarach, wśród nich: równość i zakaz dyskryminacji, możliwość założenia rodziny, prawo do zgromadzeń, zrzeszania i ekspresji, walka z przestęp-

stwami z nienawiści, uzgadnianie płci.

Na 100 możliwych punktów Polska uzyskała 13 – tyle co przed rokiem. Spośród wszystkich krajów europejskich za nami znalazły się tylko: Białoruś (12 pkt), Rosja (8), Armenia (8), Turcja (4) i Azerbejdżan (2). Monako, które w poprzedniej edycji również miało gorszy wynik niż my, w tym roku zdobyło tyle samo punktów co Polska.

Nieco lepiej niż w Polsce jest w Bułgarii i Rumunii (po 18 pkt) czy Ukrainie (19 pkt). Wart odnotowania krok w stronę równouprawnienia postawiła choćby Łotwa (z 17 pkt w ubiegłym roku do 22 w tym), która wprowadziła orientację seksualną jako przesłankę chronioną do kodeksu karnego.

Polsce wciąż daleko do liderów rankingu, takich jak: katolicka Malta (92 pkt), Dania (74 pkt), Belgia (72 pkt), Szwecja, Norwegia i Luksemburg (po 68 pkt), jak i do znajdujących się pośrodku: Holandii (56 pkt), Niemiec (53 pkt) czy Austrii (48 pkt).

„Polska sięgnęła homofobicznego dna, przez ostatnie sześć lat obniżając swoją pozycję w rankingu” – alarmuje Kampania przeciw Homofobii (KPH). „Prawodawstwo traktuje osoby LGBT+ najgorzej w całej UE, sytuując nas tuż obok Rosji. Musimy natychmiast zmienić kurs obrany przez władze, konsekwentnie wywierając społeczną presję na polski rząd” – apeluje KPH. ●

Paweł Kościński

KRAJ W SKRÓCIE

KATOWICE

Pożegnanie dziennikarki

W wieku 79 lat zmarła Maria Pańczyk-Pozdziej. Przez wiele lat zawodowo była związana z Radiem Katowice i znana przede wszystkim z programów poświęconych kulturze śląskiej. W latach 2005-2019 była senatorką PO. Należała do tych śląskich polityków, którzy choć cenili tradycję, nie byli zwolennikami uznania mowy śląskiej za język regionalny. – W regionie mamy co najmniej 13 odmian godki. Ślązak z Cieszyna nie dogada się z Opolaninem. Tworzenie jednego ujednoliconego śląskiego będzie sztucznym tworem – uważała. **pj**

SOLIDARNA POLSKA

Siarkowska idzie do Ziobry

Nasza „partia się rozwija” – triumfalnie ogłosił Zbigniew Ziobro. Do jego partii dołączyła Anna Maria Siarkowska, posłanka znana ze wspierania ruchu antyszczepionkowego i atakowania rządu za walkę z pandemią. „Z Solidarną Polską łączy mnie wspólnota wartości. Ale także wizja Polski suwerennej, demokratycznej i silnej” – mówiła na konferencji w Sejmie posłanka. Po tym transferze ziobryści mają 20 posłów. Twierdzą, że nie łamali cichej umowy z PiS o niepodbieraniu sobie posłów, bo Siarkowska nie należała do partii, a jedynie startowała z jej list do Sejmu. Pozostanie też w klubie PiS. **jdo**

Były wiceszef Pniówka mówi o kopalni

– W JSW sytuacja wygląda jak w czasie rosyjskiej inwazji na Ukrainę: królują propaganda i dezinformacja – mówi Grzegorz Kaczmarczyk, były zastępca dyrektora kopalni Pniówek. Ze stanowiska odwołano go 20 dni przed katastrofą, w której zginęło 9 górników, a 7 zostało pod ziemią.

Marcin Pietraszewski

20 kwietnia w kopalni Pniówek należącej do Jastrzębskiej Spółki Węglowej wybuchł metan. Pod ziemią pracowało kilkudziesięciu górników. Po poszkodowanych wysłano ratowników. Kopalnia-ny system „Zefir”, który monitoruje pracę wszystkich urządzeń pod ziemią, w pewnym momencie zarejestrował stężenie sięgające nawet 18 procent. Trzy godziny po pierwszej eksplozji pod ziemią doszło do drugiego wybuchu metanu. W efekcie zginęło dziewięciu górników, a siedmiu uznano za zaginionych. Ich ciała zostały pod ziemią.

Akcją ratunkową powinien kierować dyrektor kopalni. Na Pniówku go nie było, bo 31 marca na „wymuszoną” emeryturę przeszedł Józef Jaszczuk, wieloletni szef. Nie chciał się zgodzić na odwołanie i degradację Grzegorza Kaczmarczyka, swojego zastępcy do spraw pracy. Prawie przez trzy tygodnie zarząd JSW nie powołał nowego dyrektora.

ROZMOWA Z **GRZEGORZEM KACZMARCZYKIEM**

byłym zastępcą dyrektora kopalni Pniówek

MARCIN PIETRASZEWSKI: W jakich okolicznościach został pan zastępcą dyrektora kopalni Pniówek?

GRZEGORZ KACZMARCZYK: Przez wiele lat pracowałem w kopalni Wujek w Katowicach. Awansowałem, zaproponowano mi nawet stanowisko nadsztygara. Nie przyjąłem go i zostałem przeniesiony do działu BHP. Po kilkunastu miesiącach przeszedłem do pracy w biurze zarządu JSW. Byłem tam koordynatorem ds. compliance [funkcja kontrolna w przedsiębiorstwach – przyp. aut.], przez którego pracownicy mogli zgłaszać różne nieprawidłowości. 13 kwietnia 2021 r. powołano mnie na stanowisko zastępcy dyrektora do spraw pracowniczych w kopalni Pniówek.

Pracownicy kopalni mówią, że od samego początku był pan solą w oku związkowców.



• **Znicze na bramie kopalni po wypadku, w którym zginęli górnicy i ratownicy**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI
/ AGENCJA WYBORCZA.PL

– Idąc na Pniówek, wiedziałem, że działacze związkowi, szczególnie z jednej z organizacji, mają tam mocną pozycję. Nie chciałem być jednak papierowym dyrektorem. Na początku zorganizowałem spotkania z kadrą kierowniczą oraz wszystkimi związkami zawodowymi działającymi na kopalni. Kierownikom powiedziałem, że nie powinni ulegać naciskom związkowców, tylko samodzielnie podejmować decyzje. Dodałem, że jak będą z tym jakieś problemy, to mają przychodzić do mnie.

W JSW status reprezentatywnych posiadają tylko trzy związki: Solidarność, Kadra i Federacja Związku Zawodowego Górników. Na spotkaniu z działaczami oznajmiłem, że wszystkie organizacje, nawet te najmniej liczne, będę traktował równo. I to się nie spodobało.

Zastępcą dyrektora kopalni był pan zaledwie kilka miesięcy.

– Reprezentatywne związki zawodowe w lipcu zeszłego roku organi-

zowały pikety przed biurem zarządu JSW oraz biurem poselskim premiera Mateusza Morawickiego. Postulowały odwołanie Barbary Piontek, prezeski spółki, oraz jej zastępców. Efekt był taki, że 9 lipca pani prezes i dwaj jej zastępcy stracili stanowiska. Tego samego dnia odebra- no mi pełnomocnictwa do reprezentowania pracodawcy. Potem próbowa- no nakłonić dyrektora Jaszczuka, aby przekonał mnie do zmiany stanowiska pracy. Z zastępcy dyrektora kopalni miałem zostać inspektorem z pensją 3 tys. zł. Ja się na to nie godziłem, a dyrektor Jaszczuk, który nie chciał mojej degradacji, został – jak sam stwierdził – przymuszony do odejścia na emeryturę. 31 marca obaj odeszliśmy z kopalni.

Dyrektor Jaszczuk powiedział nam, że to był efekt rozgrywek prowadzonych przez związkowców.

– Byłem niesterowalny i to nie podo- bało się liderowi jednego ze związków zawodowych w kopalni Pniówek. Ten

człowiek przedstawił prezesowi JSW listę osób do zwolnienia. Byli na niej ludzie niewygodni dla działaczy. Kom- petencje czy profesjonalizm tych pra- cowników nie miały żadnego znacze- nia. Jakby tego było mało, związkow- cy prowadzili w mediach społeczno- ściowych negatywną kampanię wobec tych osób. Na facebookowym profilu JSW Związku mogłem przeczytać, że jednocześnie zajmowałem dwa stano- wiska i zarabiałem jakieś straszne pie- niądze. To oczywiście było kłamstwo.

Kampanię przeciwko panu pro- wadził lider Solidarności?

– Nie będę operował nazwiskami czy nazwami organizacji. W JSW wszyscy jednak wiedzą, który zwią- zek ma największą władzę. Kiedyś zapytałem jego przewodniczącego, dlaczego – skoro tak kieruje wszyst- kim z tylnego siedzenia – nie wystar- tuje w konkursie na członka zarzą- du JSW czy też stanowisko dyrekto- ra. Kiedy nic nie odpowiedział, wy- garnąłem mu w twarz, że wiem dla- czego: bo wtedy ponosiłby odpowie- dzialność za swoje decyzje.

Po odejściu dyrektora Jaszczu- ka przez 20 dni nie powołano je- go następcy. Dlaczego?

– O to należy zapytać prezesa To- masza Cudnego i zarząd JSW. Spół- ka informowała, że dyrektor zakoń- czył zatrudnienie z powodu naby- cia praw emerytalnych. Rodzi się pytanie, dlaczego nagle teraz, sko- ro te prawa nabył już 12 lat temu? ●

Jutro w „Wyborczej”

- **Człowiek Roku „Gazety Wyborczej”**
Andrzej Stasiuk i Adam Michnik o laureacie
- **Pieniądze Kaczyńskiego**
Ile zarabia prezes PiS
- **Raper Łona**
o obowiązkach mężczyzny

Kod do fragmentu najnowszej książki Łukasza Orbitowskiego na **wyborcza.pl**



O uchodźcach

*Zależy nam na tym,
aby jak najszybciej
jak najliczniejsza
grupa lekarzy z Ukrainy
mogła leczyć
w Polsce*



ROMAN SZELEMEJ
prezydent Walbrzycha

Szczecin. Pierwszy autobus podłączony do ładowarki



FOT. SZCZECIŃSKIE INWESTYCJE MIEJSKIE/MATERIAŁY PRASOWE

Warte łącznie 3,5 mln zł urządzenia zainstalowano na trzech przystankach końcowych: na ul. Kollątaja, Owocowej i Kolumba. We wtorek rozpoczęto ich testy – przegubowy, elektryczny solaris wysunął swój pantograf i połączył się z ładowarką.

Zanim urządzenia zaczną normalnie funkcjonować, konieczne jest wyregulowanie całego systemu i wychwycenie ewentualnych nieprawidłowości. Ładowarki uzupełniające energię w autobusach w czasie ich postojów na przystankach końcowych mają zacząć normalnie funkcjonować jeszcze w tym półroczu. ● **akr**

Supermiasta i Superregiony 2022

Moja ulubiona zielona przestrzeń

Wspólnie z czytelnikami tworzymy unikatową mapę ulubionych przez mieszkańców lasów, parków, miejskich ogrodów. W plebiscycie Supermiasta i Superregiony wybieramy najpopularniejsze zielone przestrzenie. Dzisiaj rozpoczynamy głosowanie.

Paula Skalnicka

13 maja rozpoczyna się kluczowy etap naszej akcji. Najpierw poprosiliśmy o zgłaszanie waszych ulubionych zielonych przestrzeni. Propozycje posypały się w e-mailach do redakcji lokalnych, w dyskusjach na forach pod artykułami, w mediach społecznościowych. Z całego tego bogactwa musieliśmy wybrać finałowe dziewiątki i dwunastki dla każdego miasta i regionu. Dyskusje były długie i burzliwe. Ostatecznie do miana zwycięzcy kandyduje 471 miejsc.

Dwa tygodnie na głosowanie

Rywalizacja na pewno będzie zacięta – każda z nominowanych przestrzeni ma swoich fanów i bywańców. Co więcej, wiele osób ma nie jedno, ale co najmniej kilka ulubionych miejsc. Innych na spacer, innych na zabawy z dziećmi, innych na przejażdżki rowerowe. Której przestrzeni przyznać pierwsze miejsce? Jest trochę czasu do namysłu, bo głosowanie w plebiscytach na stronach lokalnych Wyborcza.pl potrwa nieco ponad dwa tygodnie – do 29 maja. Wyniki ogłosimy



• **Wiosna
w parku
Cytadela
w Poznaniu**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA
WYBORCZA.PL

3 czerwca. Plebiscyty podsumujemy 23 czerwca, podczas gali w redakcji „Gazety Wyborczej” przy ul. Czerskiej w Warszawie.

W serwisach lokalnych na Wyborcza.pl uruchamiamy 43 plebiscyty. Każdy z nich to lista fantastycznych, pięknych, przyjaznych ludziom i przyrodzie terenów. Od Puszczy Białowieskiej, przez parki narodowe i krajobrazowe, po rezerwy przyrody. Od ogrodów społecznych współtworzonych przez mieszkańców po wypiegnowane i regularnie przycinane przez profesjonalistów ogrody „do zwiedzania”. Wśród nominowanych miejsc mamy też tereny leśne wokół jezior, lubiane przez spacerowiczów, rowerzystów i wędkarzy – i zielone obszary nad płynącymi przez miasta rzekami. Są uroczyska, doliny i wyspy. Bagna i wąwozy. Ta różnorodność i bogactwo są bardzo krzepiące. Mamy wokół siebie naprawdę wyjątkowe przestrzenie. Plebiscyt Supermiasta i Superregiony to okazja, by je dostrzec i docenić.

Gramy w zielone, bo to ważna sprawa

Nasz plebiscyt to nie tylko rozmowa o tym, gdzie najbardziej lubimy wypoczywać w swojej najbliższej okolicy. Ale też o jakości życia



• **Ujście
Kanału
Bydgoskiego
do Brdy**

FOT. PIOTR
NALEWAJUK

**Potrzebujemy zieleni
w miastach – potrzebujemy
naturalnych oczyszczaczy
i nawilżaczy powietrza,
wygłuszenia hałasu**

i o tym, co możemy i powinniśmy robić dla ratowania klimatu. Potrzebujemy zieleni w miastach – potrzebujemy naturalnych oczyszczaczy i nawilżaczy powietrza, wygłuszenia hałasu. Potrzebujemy cienia i obniżania temperatury.

Czytelnicy „Wyborczej” mają świadomość, jak ważne są troska

o klimat i proekologiczna polityka. Dobitnie pokazały to wyniki plebiscytów w ubiegłorocznej edycji Supermiast i Superregionów. Zapytaliśmy wtedy o siedem najważniejszych wyzwań, które samorządy powinny zrealizować do 2040 roku. Najczęściej wskazywanymi były te związane z ekologią i zielenią w mieście. Mieszkańcy oczekują troski o zieleni, nie chcą wycinek drzew – tylko nowych nasadzeń; chcą rozwoju ścieżek rowerowych, chcą przemysłowych i konsekwentnie wdrażanych programów walki ze smogiem. Chcą czystych, przyjaznych środowisku miast. Dlatego właśnie tegoroczna, trzecia odsłona akcji Supermiasta i Superregiony poświęcona jest zieleni. ●

wyborcza.pl

SUPER MIASTA REGIONY PLEBISCYT 2022

PARTNERZY GŁÓWNI:

UNIA METROPOLII POLSKICH
IM. PAWŁA ADAMOWICZA

Mazowsze.
serce Polski

PARTNERZY:

Lubuskie
Warte zachodu

SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Bielsko-Biała

GDĄŃSK

KATOWICE
dla odmiany

Kraków

Łublin
MIKSTO INSPIRACJI

Rybnik

calendula
współpraca

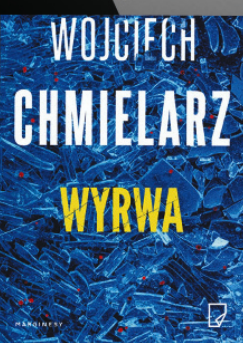
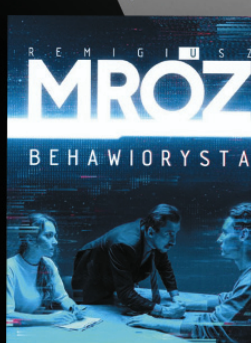
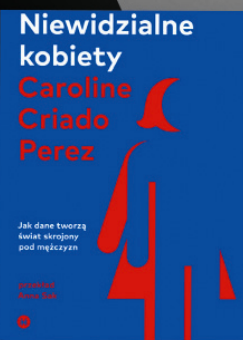
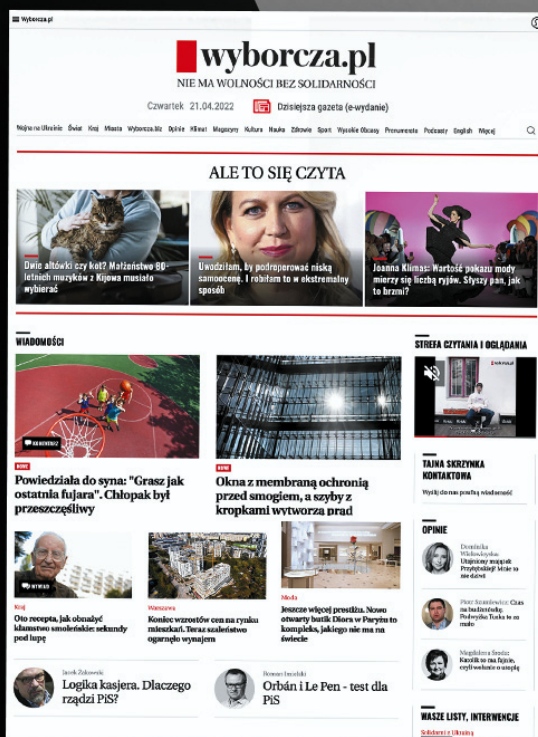
Prenumerata  wyborcza.pl

Świątuj z nami
33. urodziny
i 10 tysięcy wydań „Wyborczej”

33% zniżki
NA ZAWSZE

10 tysięcy e-booków w prezencie

wyborcza.pl/urodziny



Będzie jeszcze drożej

Olejjest droższy o 54,9 proc. niż w kwietniu 2021 r. Masło – aż o 51,2 proc. Drób zdrożał o 45 proc. Ale w górę idzie właściwie wszystko. Prawdziwy szok jednak nastąpi, gdy rząd zdejmie tarcze antyinflacyjne.

Piotr Miączyński

– To dowód na to, że realny wzrost cen, jego dynamika i odczuwalność dla konsumentów znacznie przewyższają oficjalne odczyty inflacji. Niestety, w świetle aktualnych czynników szczyt podwyżek jest dopiero przed nami i można się go spodziewać w wakacje. Wówczas sięgnie 25 proc. lub nawet 30 proc. rok do roku. Będzie to efektem tego, że dotychczas podejmowane działania antyinflacyjne nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Złagodziły nieco skutki, ale nie usunęły przyczyn inflacji – mówi dr Tomasz Kopyściański, ekonomista z Wyższej Szkoły Bankowej we Wrocławiu.

Ale po kolei.

Co drożeje w sklepach teraz najbardziej?

Z indeksu cen w sklepach sporządzanego cyklicznie przez firmę analityczno-badawczą UCE Research i Wyższych Szkół Bankowych (analiza ponad 30 tys. produktów) wynika, że w kwietniu w sklepach było drożej niż rok temu średnio o prawie 22 proc. Dla porównania: w marcu br. średni wzrost cen w sklepach wyniósł 15,6 proc., w lutym – 10 proc.

Badaniem objęto wszystkie na rynku dyskonty, hipermarkety, supermarkety, sieci convenience i cash & carry.

Analiza obejmuje m.in. 12 podstawowych kategorii oraz 52 najczęściej wybierane przez konsumentów produkty codziennego użytku. Wnioski?

Zdrożała każda z 12 obserwowanych kategorii.

Szczególnie widoczne jest to w przypadku oleju, który znowu znacznie poszedł w górę, tj. o 54,9 proc. rok do roku (miesiąc wcześniej – o 68,6 proc.). Na drugim miejscu w tej kategorii znalazło się masło ze wzrostem aż o 51,2 proc. rok do roku (poprzednio – o 29,2 proc.).

Skąd te podwyżki? Biją w nas rosnące ceny rzepaku, słonecznika, oleju rzepakowego, słonecznikowego i sojowego.

Ukraina jest ich ważnym dostawcą. W 2021 r. z tego państwa pochodziło 79 proc. dostaw do Polski oleju sojowego, 45 proc. – słonecznikowego, 20 proc. – rzepakowego i nieco ponad 15 proc. nasion rzepaku.

Na dodatek zbiory rzepaku w ubiegłym roku zasadniczo były słabe.

– Z kolei w przypadku masła powodem podwyżek jest malejąca w ostatnim roku podaż produktów mlecznych, co przy wysokim popycie przekłada się na wzrost cen. Lepsze zbiory produktów roślinnych w tym roku, sprzyjające warunki pogodowe i zwiększona produkcja mogłyby ewentualnie nieco złagodzić ten stan w III i IV kwartale tego roku – stwierdza dr Tomasz Kopyściański.

Dlaczego drożeje mięso?

To wszystko przypomina reakcję łańcuchową.

– Gospodarka to system naczyń połączonych. Gdy pojawia się nagły czynnik negatywny, to dotyka najpierw sfer, z którymi jest bezpośrednio związany, a potem, w efekcie transmisyjnym, przenosi się na inne grupy produktów. Tradycyjnie wzrost cen paliw i energii nakręca podwyżki niemal we wszystkich kategoriach – tłumaczy dr Kopyściański.



• **Bardzo mocno drożeją m.in. pomidory, kapusta czy ogórki** FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

I znowu według tej zasady: brakuje zbóż, to drożeje właściwie cała żywność.

W kwietniu mięso w porównaniu z kwietniem 2021 r. zdrożało o 31,2 proc. Drób aż o 45 proc. rok do roku. Kurczaki karmi się paszą z kukurydzy, której na rynku brakuje. A skoro brakuje, to jest droga.

Wieprzowina poszła w górę o 28,7 proc., a wołowina – o 27 proc. roku do roku.

– Mięso jest produktem pierwszej potrzeby. W strukturze spożycia przez Polaków wśród tego typu produktów drób ma największy udział. Do jego produkcji potrzebna jest pasza, gdzie niezbędne są nawozy, a one drożeją wraz z ceną gazu. Pamiętajmy

też o tym, że na inflacji zarabiają sklepy, które podnoszą marże na produkty. Konsumentci nie są tego świadomi. Uważają, że wszystkim winne jest wyłącznie obniżenie wartości pieniądza – komentuje dr Anna Semmerling, ekspertka z zakresu finansów i ekonomii Wyższej Szkoły Bankowej w Gdańsku.

Skoro drożeje mięso, to ciągnie za sobą podwyżki innych produktów z niego robionych. Karma dla kotów zdrożała aż o 49,3 proc. roku do roku, a dla psów – o 26 proc. Jedne i drugie są produkowane ze składników pochodzenia zwierzęcego.

Mocno zaczęły drożeć chleb i warzywa

Pieczyno zdrożało prawie tak samo mocno jak mięso, bo o 28,1 proc. rok do roku (w marcu – tylko 4,4 proc.).

– To jest konsekwencja ograniczonej podaży zbóż wywołanej wojną w Ukrainie oraz rosnącymi kosztami produkcji. W konflikt zbrojny zaangażowane są bezpośrednio dwa państwa będące istotnymi eksporterami produktów rolnych. Do niedawna Rosja i Ukraina łącznie odpowiadały za ponad 25-30 proc. światowego eksportu pszenicy – przypomina dr Kopyściański.

W mediach sensację robią zdjęcia importowanych czereśni po 260 zł za kilogram. Bez czereśni można się jednak obyć.

Drożeją za to mocno bardziej prozaiczne pomidory – o 62,8 proc., kapusta – o 52,4 proc., oraz ogórki – o 37,2 proc. rok do roku.

Wątlym pocieszeniem jest to, że potaniały marchew – o 11,9 proc., cebula – o 10,1 proc., a także papryka – o 5,2 proc.

– Na ceny warzyw wpływają rosnące koszty produkcji spowodowane m.in. drożącymi nawozami sztucznymi, co jest efektem pandemii. Dodatkowo obecne zawirowania w łańcuchach logistycznych ograniczyły dostępność warzyw w wielu częściach świata, a żywność stanowi jeden z głównych krajowych produktów eksportowych Polski. Sporo warzyw równolegle importujemy – głównie pomidory, ogórki, paprykę i sałatę – z Hiszpanii, Holandii i Turcji. Zachodzi zjawisko wynikające z globalizacji. Krajowym producentom opłaca się bardziej eksportować, a braki na naszym rynku zastępuje się importem. Polscy konsumenci płacą przez to więcej – wyjaśnia dr Tomasz Kopyściański.

Owoce kwiecień do kwietnia zdrożały najmniej o 7,8 proc. Napoje o 10,9 proc., chemia gospodarcza – 11,4 proc., pieluchy dla dzieci zanotowały wzrost o 17,1 proc.

– W kategorii chemii gospodarczej podwyżki hamuje to, że konsumentom stosunkowo łatwo jest odnajdywać tańsze substytuty czy zamienniki, nawet takie jak ocet czy soda, a producenci nie chcą tracić klientów. Jeśli chodzi o owoce, to należy się spodziewać większych wzrostów cen sezonowych towarów, takich jak czereśnie czy truskawki. Częściowo będzie to wynikać z rosnących kosztów produkcji, ale też z możliwości narzucania wyższych marż przez sklepy w dobie inflacji – podsumowuje dr Anna Semmerling.

I dodaje:

– Model tarczy antyinflacyjnej przy obecnych uwarunkowaniach i dwucyfrowym poziomie inflacji zdecydowanie nie przynosi zamierzonych efektów, a co gorsza – po jej likwidacji będzie miał głębokie konsekwencje. Najprawdopodobniej będzie można do nich zaliczyć kolejny wzrost cen paliw – dużo wyższy niż obecne 15 pkt proc. różnicy w stawce VAT. I to może faktycznie niepokoić – ostrzega Semmerling. ●

Drogo, drożej

22

PROC.

• **o tyle drożej było w sklepach w kwietniu tego roku w porównaniu z kwietniem 2021 r.**

Jak zatrzymać inflację?

• Rząd traci kontrolę nad tym, co się dzieje. Pożarów jest za dużo. Wzniesając je rosnące ceny paliw i gazu. Żywność przestanie drożeć, jeśli będzie jej więcej. A na to się nie zapowiada.

Na dodatek Mateusz Morawiecki i spółka sami podsycają ogień.

Normalnie inflację gasi się w ten sposób, że Rada Polityki Pieniężnej podnosi stopy procentowe. Robi to po to, aby zgarnąć z rynku pieniądze, których jest za dużo.

Czyli jeśli stopy idą w górę, ludzie i firmy biorą mniej kredytów, depozyty też idą w górę, więc ludzie więcej pieniędzy oddają do banków. Sytuacja się po pewnym czasie uspokaja.

I owszem, szef NBP podnosi teraz ciągle stopy procentowe.

Ale rząd Morawieckiego cały czas wpuszcza na rynek nową gotówkę, podsycając inflację. To tarcze antykrzysowe, które mają zalety i łagodzą ból, ale... nie likwidują

choroby (kosztują 34 mld zł za pół roku). To przygotowywana od lipca obniżka podatków, PIT spadnie z 17 do 12 proc. To dodatkowe świadczenia dla emerytów, czyli 13. i 14. emerytura itp., itd.

Tej gotówki nie ma komu zebrać z rynku.

Banki nie mają żadnej motywacji, aby gromadzić depozyty od ludności. Mają pieniądze pod korek. I są po uszy zagrzebane w obligacjach skarbu państwa na 458,5 mld zł. ●

EuRoPol Gaz na czarnej liście Moskwy

Rząd Rosji nałożył blokujące sankcje na spółki grupy Gazprom Germania i EuRoPol Gaz, właściciela polskiej części tranzytowego gazociągu jamalskiego.
Nie wiadomo, jak decyzja Moskwy uderzy w polską firmę.

Andrzej Kublik

Rząd Rosji ogłosił listę 31 zagranicznych firm, które mają być objęte blokującymi sankcjami, zgodnie z dekretem wydanym tydzień temu przez Putina.

Lwia część firm z tego wykazu to spółki grupy Gazprom Germania, największego zagranicznego holdingu Gazpromu. Na początku kwietnia rząd Niemiec wprowadził zarząd komisaryczny w Gazprom Germania, gdy Gazprom nagle i bez wyjaśnienia sprzedał swoje udziały w tym holdingu nieznaney firmie Palmary z Sankt Petersburga.

Niemiecki minister gospodarki i ochrony klimatu Robert Habeck stwierdził, że to naruszało przepisy, wymagające konsultacji i zgody rządu Niemiec na zmiany w akcjonariacie Gazprom Germania. Z tego powodu przekazał holding pod kuratelę Federalnej Agencji ds. Sieci (Bundesnetzagentur), niemieckiego regulatora rynku przesyłu energii.

Odwet za polskie sankcje

Na czarnej liście rządu Rosji figuruje również EuRoPol Gaz – spółka PGNiG i Gazpromu, która jest wła-

ścicielem polskiego odcinka tranzytowego gazociągu jamalskiego, wybudowanego dla transportu rosyjskiego gazu do Niemiec.

W kwietniu Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji w ramach specustawy o sankcjach wobec Rosji za agresję na Ukrainę objęło nimi Gazprom. W przypadku Gazpromu te sankcje to zamrożenie wykonywania praw z akcji i innych papierów wartościowych, w tym 48 proc. akcji EuRoPol Gazu, które należą do rosyjskiego potentata gazowego. Ponadto zamrożone zostały ewentualne dywidendy dla Gazpromu z akcji EuRoPol Gazu.

W odpowiedzi rząd Rosji nałożył blokujące sankcje na cały EuRoPol Gaz, a nie na udziały polskiej PGNiG w tej spółce.

Jak karze Putin

Dekret Putina zakazuje rosyjskim organom władzy, firmom i osobom prywatnym dokonywać transakcji ze spółkami wpisanymi na rosyjską czarną listę. Rosjanie nie mogą się też wywiązywać z umów zawartych wcześniej z tymi spółkami i dokonywać operacji finansowych na ich korzyść.

Dodatkowo rząd Rosji zakazał zawierania umów na rzecz spółek wpisanych na czarną listę, a także operacji na papierach wartościowych z udziałem lub na rzecz tych spółek. Rząd Rosji zakazał również umów zakładających zawijanie do rosyjskich portów statków należących do spółek z czarnej listy lub wycarterowanych przez nie i działających w interesie lub na zlecenie tych firm.

Ten ostatni zakaz godzi głównie w Gazprom Marketing & Trading, brytyjską spółkę holdingu Gazprom Germania, która zajmuje się na globalną skalę handlem skroplonym gazem LNG, także za pośrednictwem filii w Singapurze i USA. Sankcje Putina odcinają tej spółce dostęp do LNG z Rosji, wskazała agencja Interfax.

Rosjanie porzuca posady w EuRoPol Gazie?

Co konkretnie rosyjskie sankcje oznaczają dla właściciela polskiej części gazociągu jamalskiego? Do chwili publikacji tego tekstu nie dostaliśmy odpowiedzi ani od EuRoPol Gazu, ani od PGNiG, które jest akcjonariuszem tej spółki.

Decyzja rządu Rosji nie będzie miała wpływu na dostawy rosyjskiego gazu do Polski, bo Gazprom już je wstrzymał pod koniec kwietnia.

Nie powinna wpłynąć także na tranzyt gazu rurociągiem jamalskim, bo transakcje w tej sprawie Gazprom zawiera z polską firmą Gaz-System, której Moskwa nie wpi-

sala na czarną listę. Także w przypadku grupy Gazprom Germania rosyjskie sankcje nie objęły jej spółki Cascade zajmującej się eksploatacją gazociągów przesyłowych w Niemczech.

Skoro jednak dekret Putina zakazuje Rosjanom robić interesy ze spółkami objętymi sankcjami Moskwy, to czy pracę w EuRoPol Gazie porzucą obywatele Federacji Rosyjskiej skierowani do tej firmy w Polsce przez Gazprom? Na to pytanie też nie dostaliśmy dotąd odpowiedzi od EuRoPol Gazu.

Większe zamieszanie decyzja Moskwy może wywołać w Europie. Bo spółki z holdingu Gazprom Germania handlowały gazem w wielu państwach Europy.

Za pośrednictwem spółki Win-gas i jej filii holding Gazprom Germania handlował gazem w Niemczech i państwach Beneluksu. Poprzez spółkę Gazprom Schweiz holding sprzedawał rosyjski gaz w Au-

Decyzja rządu Rosji nie będzie miała wpływu na dostawy rosyjskiego gazu do Polski. Nie powinna wpłynąć także na tranzyt gazu rurociągiem jamalskim

strii, we Włoszech i w Serbii. Spółka Vemex reprezentowała holding Gazprom Germania m.in. na gazowych rynkach Czech i Słowacji, a spółka WIEE i jej filie działały w Bułgarii, Rumunii i na Węgrzech.

Należąca do holdingu brytyjska spółka Gazprom Marketing & Trading sprzedawała gaz odbiorcom komunalnym, szpitalom i odbiorcom indywidualnym w Wielkiej Brytanii.

Nie jest jasne, czy rosyjski koncern nadal dostarczał gaz tym spółkom po wprowadzeniu przez rząd Niemiec zarządu komisarycznego w Gazprom Germania. Jeśli jednak zerwie te dostawy dopiero po wpisaniu przez rząd Rosji spółek niemieckiego holdingu na czarną listę, to może to doprowadzić do zaburzeń w branży gazowej całej Europy.

Rzecznik niemieckiego ministerstwa gospodarki i ochrony klimatu przekazał agencji Reuters, że ten resort analizuje sankcyjne decyzje rządu Rosji i obecnie nie ma zakłóceń w dostawach gazu do Niemiec. W czwartek niemiecki minister gospodarki Robert Habeck powiedział w Bundestagu, że po nałożeniu sankcji na holding Gazprom Germania Rosjanie wstrzymali jej dostawy gazu – ok. 10 mln m sześć. dziennie. Habeck zapowiedział, że spółki odcięte od gazu z Rosji będą szukać nowych dostawców, a rząd Niemiec przyzna im gwarancje finansowe na te zakupy. – Przygotowaliśmy się na taką sytuację – zapewnił Habeck. ●

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

NA SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ POŁOŻONEJ W GMINIE WIŚNIEWO OBRĘB 4 KORBONIEC, STANOWIĄCEJ DZIAŁKĘ EWID. NR 13, DLA KTÓREJ SĄD REJONOWY W MŁAWIE PROWADZI

KSIEGĘ WIECZYSTĄ NR PL1M/00052509/9

Syndyk masy upadłości Ekonova S.A. w upadłości (Sygn. akt XVIII GUp 67/21) ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki nieruchomości rolnej położonej w gminie Wiśniewo, obręb 4 Korboniec, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 13 o powierzchni 78,3900 ha, dla której Sąd Rejonowy w Mławie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PL1M/00052509/9.

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 maja 2022 roku. Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 31 maja 2022 roku. Otwarcie ofert w dniu 2 czerwca 2022 roku o godz. 12.00 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi **4.813.550,00 zł (słownie: cztery miliony osiemset trzynaście tysięcy pięćset pięćdziesiąt złotych).**

Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

NA SPRZEDAŻ Z WOLNEJ RĘKI NIERUCHOMOŚCI ROLNEJ POŁOŻONEJ W GMINIE WIŚNIEWO OBRĘB 4 KORBONIEC, STANOWIĄCEJ DZIAŁKĘ EWID. NR 435, DLA KTÓREJ SĄD REJONOWY W MŁAWIE PROWADZI

KSIEGĘ WIECZYSTĄ NR PL1M/00064971/5

Syndyk masy upadłości Ekonova S.A. w upadłości (Sygn. akt XVIII GUp 67/21) ogłasza przetarg na sprzedaż z wolnej ręki nieruchomości rolnej położonej w gminie Wiśniewo, obręb 4 Korboniec, stanowiącej działkę ewidencyjną nr 435 o powierzchni 171,39 ha, dla której Sąd Rejonowy w Mławie IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr PL1M/00064971/5.

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 31 maja 2022 roku. Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 31 maja 2022 roku. Otwarcie ofert w dniu 2 czerwca 2022 roku o godz. 12.30 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi **10.400.000,00,00 zł (słownie: dziesięć milionów czterysta tysięcy).**

Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

PREZYDENT MIASTA KOŁOBRZEG

ogłasza III przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości położonej w Kołobrzegu



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Nieruchomość niezabudowana nr 568/2 obr. 9 o pow. 0,8972 ha, **KW KO1L/00011921/7, położona przy ul. Grzybowskiej.**

Cena wywoławcza **4.150.000,- zł brutto** (w tym VAT 23 %); wadium 415.000,- zł
Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego: U18 – tereny zabudowy usługowej; budynki usługowe (w tym usług związanych z handlem i gastronomią), dopuszcza się: w zakresie usług handlu powierzchnię sprzedaży nie większą niż 2000m², warsztaty samochodowe, myjnie i salony samochodowe oraz stacje paliw.

Forma zbycia nieruchomości - własność

Przetarg odbędzie się w dniu 15 lipca 2022 roku w sali konferencyjnej Urzędu Miasta Kołobrzegu, ul. Ratuszowa 13 o godzinie 11.00

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicach ogłoszeń usytuowanych na budynku Urzędu Miasta Kołobrzeg, ul. Ratuszowa 13 oraz w budynku III piętro i opublikowano na internetowej stronie Urzędu Miasta Kołobrzeg pod adresem www.kolobrzeg.pl, Biuletyn Informacji Publicznej Urzędu Miasta Kołobrzeg

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Urzędzie Miasta Kołobrzeg ul. Ratuszowa 13, pokój 303, tel. 94 35 515 62, e-mail: e.pyjek@um.kolobrzeg.pl

OGŁOSZENIE 34178497



OTWARTE RAMIONA FUNDACJA SPŁOTU RAMIENNEGO

zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Andrii Myslinchuk, który 2 lata temu został porażony prądem pod bardzo wysokim napięciem. Doznał wielu poważnych obrażeń, trafił do Szpitala w Gryficach, gdzie lekarze stoczyli prawdziwą walkę o jego życie. Kiedy stan Andrieja uległ poprawie na tyle, że mógł podróżować, wrócił do Ukrainy, gdzie trafił do szpitala na dalsze leczenie. Teraz jednak wybuchła wojna, a szpital, w którym Andriej przebywał, został zamknięty, dlatego jedyną szansą dla niego na odzyskanie zdrowia, jest powrót do Polski.

Mężczyzna ma szansę jeszcze stanąć na własnych nogach, ale konieczna jest kosztowna rehabilitacja, której jego rodzina w obecnej sytuacji nie jest w stanie sfinansować.

Bardzo prosimy o pomoc i wsparcie!

Otwarte Ramiona Fundacja Splotu Ramiennego

97 1050 1025 1000 0022 3887 9981

Tytułem: Andrii Myslinchuk na ochronę zdrowia

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE 34174568

Sygn. akt II Ns 498/21

OGŁOSZENIE SĄDOWE

Sąd Rejonowy dla Łodzi – Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie sygn. II Ns 498/21, z wniosku Banku Millennium S.A.

o stwierdzeniu nabycia spadku po: Czesławie Daszkiewiczzu,

svnu Antoniego i Leokadii z domu Grzegorzcyk, urodzonym w dniu 9 lipca 1950 r. w Galkówce – Parcela, zmarłym w dniu 23 marca 2019 r. w Łodzi. Wzywa się wszystkich spadkobierców wyżej wymienionej osoby, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do Sądu przed którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109) i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

www.ardobiejewska.pl

OGŁOSZENIE 34178337

Sąd Rejonowy w Piszcu I Wydział Cywilny w związku z toczącym się postępowaniem w sprawie I Ns 111/21

o stwierdzenie nabycia spadku po Halinie Zaczkowskiej

wzywa spadkobierców **Haliny Zaczkowskiej c. Piotra i Haliny**, nazwisko rodowe Chojńska, ur. 18.02.1957r. w Szczytnie, ostatnio zamieszkałej w Piszcu, zmarłej w dniu 10.12.2019 roku w Piszcu, do zgłoszenia swojego udziału w sprawie i udowodnienia praw do spadku w ciągu **3 (trzech) miesięcy od opublikowania ogłoszenia.**

OGŁOSZENIE 34178401

W Sądzie Rejonowym dla Łodzi - Śródmieścia w Łodzi, I Wydział Cywilny, w sprawie I Ns 169/21 toczy się postępowanie z wniosku Piotra Jaconia przy udziale Ireny Walczak, Mariana Chudego

o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Matusiak, córce Jana i Bronisławy, zmarłej w dniu 21 stycznia 2021 w Wieluniu, ostatnio stale zamieszkałej w Łodzi.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tutejszego Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34177573

**STEGNA - MIERZEJA WIŚLANA,
DOMKI LETNISKOWE
500 M OD MORZA
WWW.BUNGALOW.PL
TEL : 00 48 601 89 89 46**

34178398.n

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny zawiadamia o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 87/22 z wniosku Alicji Kierzkowskiej z udziałem Andrzeja Bednarskiego, Grażyny Banasińskiej, Roberta Kierzkowskiego, Wiesławy Rubinek, Anny Fereniec-Siwiek, Bogdana Bednarskiego, Beaty Buza, Danuty Nagalskiej o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości stanowiącej część działki ewidencyjną nr 181 z obrębu 143201_5.0007 o powierzchni 620 m2, położonej w Błoniu przy ul. Bieniewickiej 133, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta ani zbiór dokumentów. Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34178436.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM

na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Kozienice położonej w Kozienicach przy ul. Warszawskiej o łącznej powierzchni 4240 m² składającej się z działek nr 2501/17, nr 2502/1, nr 2502/2, nr 2503/1, nr 2503/2, 2504/4, nr 2504/6 dla której przez V Wydział Ksiąg Wieczystych Sądu Rejonowego w Kozienicach jest prowadzona księga wieczysta RA1K/00027353/2.

Przetarg odbędzie się w dniu 14 lipca 2022 roku o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Miejskiego w Kozienicach przy ul. Parkowej 5, sala. 212, II piętro.

Cena wywoławcza netto – 4 240 000,00 zł,
Wadium (wniesione w pieniądzu) – 424 000,00 zł,
Minimalne postąpienie 42 400,00 zł.

Forma sprzedaży – własność. Nieruchomość wolna od obciążeń i zobowiązań.

Do ceny osiągniętej w przetargu doliczony zostanie się podatek od towarów i usług (VAT) wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Aktualna stawka podatku VAT wynosi 23 %.

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata na konto Gminy Kozienice PEKAO SA Oddz. Kozienice Nr 44 1240 5703 1111 0000 4904 2762 wadium we wskazanej wysokości, w pieniądzu najpóźniej do dnia 4 lipca 2022 roku włącznie. Za datę wpłaty wadium uważa się datę wpływu wymaganej kwoty na wskazany rachunek bankowy.

Zgłoszenie udziału w przetargu wraz z wymaganymi załącznikami winno być złożone **Urzędzie Miejskim w Kozienicach, ul. Parkowa 5, bezpośrednio w pok. Nr 3 (parter) do dnia 14 lipca 2022 roku do godz. 9.00.**

Pełna treść ogłoszenia i regulamin przetargu będą wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Kozienicach oraz zamieszczone na stronach internetowych www.kozienice.pl, www.bip.kozienice.pl i telewizji lokalnej „Kronika Kozienicka”.

Organizator zastrzega sobie jedynie z ważnych powodów prawo odwołania ogłoszonego przetargu z zachowaniem przepisów art. 38 ust. 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Gospodarki Przestrzennej, Rolnictwa i Środowiska pok. nr. 3, tel. 48 611 71 32.

34178575.n

Może wiesz coś o ich losie**SZUKAMY ZAGINIONYCH**

ITAKA – Centrum Poszukiwań Ludzi Zaginionych wraz z „Gazetą Wyborczą” poszukują osób, których zdjęcia dziś publikujemy. Jeśli wiesz coś o ich losie, skontaktuj się z ITAKĄ.
Zadzwoń 24 godz. na dobę: w sprawie zaginionego dziecka: 116 000, **linia wsparcia:** 801 247 070 lub 22 654 70 70. **E-mail:** biuro@zaginieni.pl. Pomóż zaginionym wrócić do domu: www.zaginieni.pl



KAZIMIERA SKIBA
Ractawówka
(woj. podkarpackie)
Zaginęła: 12.04.2022 r.
Wiek: 64 lata



ADRIAN PIETRANEK
Sosnowiec
(woj. śląskie)
Zaginął: 11.04.2022 r.
Wiek: 39 lat



DOMINIKA ANNA CHUTYRA
Bystrzyca Kłodzka
(woj. dolnośląskie)
Zaginęła: 8.06.2021 r.
Wiek: 17 lat



MARIANNA ŚNIEGOWSKA
Toruń
(woj. kujawsko-pomorskie)
Zaginęła: 17.10.2020 r.
Wiek: 71 lat



WIESŁAW MALIK
Przewóz (woj. lubuskie)
Zaginął: 5.03.2022 r.
Wiek: 56 lat



BARBARA GŁUGŁA
Koszalin
(woj. zachodniopomorskie)
Zaginęła: 15.03.2009 r.
Wiek: 73 lata

34153896

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 127/22 toczy się sprawa z wniosku Open Finance Wierzytelności Detalicznych Niestandaryzowanego Sekurytyzacyjnego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego w Warszawie przy udziale Gminy Miejskiej Zabrze o stwierdzenie nabycia spadku po Mariannie Binkowskiej, córce Stanisławie i Mariannie, urodzonej 7 maja 1948 roku w Białej Podlaskiej, zmarłej 18 stycznia 2019 roku w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34178395

Przed Sądem Rejonowym we Wrocławiu pod sygnaturą I Ns 940/21 toczy się postępowanie z wniosku Teresy Jadwigi Wojciechowskiej z udziałem Elżbiety Szylbart, Pawła Lewandowskiego, Marcina Lewandowskiego, Janiny Andrzejewskiej, Henryki Góralskiej, Ryszarda Kaźmierczak, Zbigniewa Kaźmierczak, Jolanty Mrozińskiej, Anny Ogrodzińskiej, Grażyny Waśk, Zofii Brzeskiej, Grzegorza Gerba, Włodzimierza Gerba, Barbary Olszewskiej, Haliny Podkównia, Ireny Szabel, Bogdana Wiśniewskiego o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie nieruchomości położonej we Wrocławiu przy ulicy Żyt-niej, gmina Wrocław, powiat wrocławski, województwo kujawsko-pomorskie, oznaczonej geodezyjnie jako działki o numerach: 30/11 o powierzchni 0,1028 ha, 30/16 o powierzchni 0,0030 ha, 30/19 o powierzchni 0,0107 ha, dla której to nieruchomości Sąd Rejonowy we Wrocławiu nie może stwierdzić, czy jest prowadzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili w sądzie i udowodnili swoje prawa własności do nieruchomości, w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, o ile zostanie ono udowodnione.

34178529.n

Płock, dnia 05.05.2022r.

GGN.II.6821.60.2022

OGŁOSZENIE O ZAMIARZE ZOBOWIĄZANIA DO UDOSTĘPNIENIA NIERUCHOMOŚCI

Na podstawie art. 124b oraz art. 124a w związku z art. 113 ust. 5, 6 i 7 art. 114 ust. 3 i 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2021r. poz. 1899 ze zm.),

STAROSTA PŁOCKI

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego dotyczącego wydania decyzji zobowiązującej do udostępnienia nieruchomości o nieregulowanym stanie prawnym położonej w gminie Radzanowo obręb Boryszewo Nowe oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 58 o pow. 3,50 ha, w związku z remontem elektroenergetycznej, napowietrznej linii WN 110kV relacji Podolszyce p.7 – Rafineria 3 polegającej na wymianie jednego stanowiska słupowego wraz z fundamentami, wymianie przewodów linii oraz zapewnieniu dojazdu umożliwiającego wykonanie tych czynności oraz wykonanie czynności związanych z konserwacją elektroenergetycznej, napowietrznej linii WN 110kV relacji Podolszyce p.10 – Rafineria 2 polegających na malowaniu jednego stanowiska słupowego, wymianie przewodów linii oraz zapewnieniu dojazdu umożliwiającego wykonanie tych czynności.

W związku z powyższym, jeżeli w terminie 2 miesięcy od dnia ogłoszenia, nie zgłoszą się osoby, które wykażą, że przysługują im prawa rzeczowe do tych nieruchomości, zostanie wszczęte postępowanie.

Zgłoszenia można dokonać na adres Starostwa Powiatowego w Płocku ul. Bielska 59 lub osobiście w siedzibie urzędu.

34178547.n

Sygn. akt I Ns 525/19

O G Ł O S Z E N I E

Sąd Rejonowy w Toruniu I Wydział Cywilny informuje, iż w sprawie I Ns 525/19 w dniu 16 grudnia 2020 roku zostało wydane postanowienie, w którym zostały umorzone dokumenty akcji na okaziciela Prosper SA w Toruniu o numerach 0319344 do 0320033.

34178480

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrzu pod sygn. akt I Ns 375/21 toczy się sprawa z wniosku Banku Polskiego Kasa Opieki S.A. w Warszawie przy udziale Gminy Miejskiej Zabrze o stwierdzenie nabycia spadku po Ireneuszu Urbaniec, synu Stanisława i Zyty, urodzonym dnia 14 grudnia 1963 roku w Świętochłowicach, zmarłym 6 marca 2020 roku w Zabrzu.

Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34178416

W SĄDZIE REJONOWYM W CIECHANOWIE

w I Wydziale Cywilnym w sprawie I Ns 437/21 toczy się postępowanie z wniosku Banku Millennium S.A. w Warszawie o

stwierdzenie nabycia spadku

po Marku Gocejna s. Stanisława i Janiny Heleny z d. Piątkowskiej, zmarłym dnia 27 grudnia 2016 r. w Ciechanowie, ostatnio stale zamieszkałym w Ciechanowie. Skład spadku nie jest znany.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się do tut. Sądu i wykazali swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie spadku przez spadkobierców, których prawa zostały wykazane.

34178472.n

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Wielkopolskiej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej z siedzibą w Poznaniu ogłasza sprzedaż z wolnej ręki składników masy upadłości

Ogólne warunki sprzedaży:

1. Przedmiotem sprzedaży są:

- nieruchomość lokalowa nr 7, położona w Poznaniu przy ulicy Karola Libelta 29, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr PO1P/00270349/5, w skład której wchodzi zlokalizowany w przyziemiu budynku lokal użytkowy o powierzchni użytkowej 184,08 m² wraz z udziałem wynoszącym 18408/409296 części w nieruchomości wspólnej – szczegółowo opisany w operacie szacunkowym z dnia 22 lutego 2021 roku, za cenę najkorzystniejszą dla masy upadłości, nie niższą jak 20% wartości oszacowania, tj. za cenę 305 400,00 zł (trzysta pięć tysięcy czterysta złotych 00/100);
 - nieruchomość lokalowa nr 9, położona w Poznaniu przy ulicy Karola Libelta 29, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr PO1P/00270350/5, w skład której wchodzi zlokalizowany w przyziemiu budynku lokal użytkowy o powierzchni użytkowej 28,65 m² wraz z udziałem wynoszącym 2865/409296 części w nieruchomości wspólnej – szczegółowo opisany w operacie szacunkowym z dnia 22 lutego 2021 roku, za cenę najkorzystniejszą dla masy upadłości, nie niższą jak 20% wartości oszacowania, tj. za cenę 25 200,00 zł (dwadzieścia pięć tysięcy dwieście złotych 00/100);
 - pakiet 315 wierzytelności przysługujących upadłej WSKOK – szczegółowo opisany w wycenie „Raport z wyceny pakietu wierzytelności SKOK Wielkopolska w upadłości likwidacyjnej na dzień 30.09.2021 r.”, za cenę najkorzystniejszą dla masy upadłości nie niższą jak 40% wartości oszacowania, tj. za cenę 118 924,00 zł (sto osiemnaście tysięcy dziewięćset dwadzieścia cztery złote);
 - prawa i obowiązki przysługujące upadłej WSKOK w spółce „AIKON FINANSE 1” sp. z o.o. sp. k. w upadłości z siedzibą w Poznaniu 60-321, przy ul. Bułgarskiej 14, KRS 0000598759 – szczegółowo opisane w opinii określającej wartość rynkową spółki komandytowej pod firmą „AIKON FINANSE 1” sp. z o.o. sp. k. z siedzibą w Poznaniu z dnia 28 lipca 2017 roku, za cenę najkorzystniejszą dla masy upadłości;
 - udziały przysługujące upadłej WSKOK w spółce „AIKON FINANSE 1” sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu 61-707, przy ul. Karola Libelta 29, KRS 0000581238 - szczegółowo opisane w opinii określającej wartość rynkową spółki pod firmą „AIKON FINANSE 1” sp. z o.o. z siedzibą w Poznaniu z dnia 28 lipca 2017 roku, za cenę najkorzystniejszą dla masy upadłości.
2. Bezwarunkowe oferty na zakup przedmiotu sprzedaży z określeniem oferowanej ceny nie niższej od podanej ceny minimalnej, składać należy w terminie do dnia 14 czerwca 2022 r. roku do godz. 13.00 w Kancelarii Syndyka w Poznaniu, ul. Mickiewicza 19 w zamkniętych kopertach z dopiskiem „sprzedaż Wielkopolska SKOK”.
3. Do oferty kupna dołączyć należy dowód wpłaty wadium w kwocie 10% wartości ceny wywołania (dotyczy pkt. 1 a - c) na rachunek bankowy masy upadłości nr 24 1020 4027 0000 1502 0034 4879.
4. Szczegółowy opis przedmiotu sprzedaży zawarty jest w ww. Wycenach składników masy upadłości.
5. Syndyk masy upadłości zastrzega sobie prawo odstąpienia od sprzedaży w każdym czasie bez podania przyczyny. Zwrot wadium nastąpi w terminie 14 dni od dnia przyjęcia oferty przez syndyka bądź dnia odstąpienia od sprzedaży.
6. Zwrot wadium nastąpi w kwocie nominalnej.
7. Z Wycenami oraz Regulaminem Sprzedaży zapoznać się można w Kancelarii Syndyka (tel. 618417109) od poniedziałku do piątku od godz. 9.00 do 13.00, a z przedmiotem sprzedaży po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu.

34178610.n

SIARKOPOL Tarnobrzeg sp. z o.o.

ul. Zakładowa 50, 39-400 Tarnobrzeg

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na wykonanie zadania:

Zaprojektowanie i budowa farmy fotowoltaicznej MACHÓW 1 o mocy 4,082 MW SIARKOPOL TARNOBRZEG SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ na terenie „Strefy Przemysłowej Machów” na działkach nr ew. 14/158, 14/159 w obrębie 0002 Chmielów gmina Nowa Dęba

– znak nr 02/TN/22

Pełną treść ogłoszenia zamieszczono na stronie internetowej: www.siarkopol.pl

34178715.n

Ogłoszenie o przetargu (wyciąg)

Wójt Gminy Zielonki ogłasza do sprzedaży w trybie I (pierwszego) ustnego przetargu nieograniczonego nieobciążoną, niezabudowaną nieruchomość komunalną Gminy Zielonki, położoną w obrębie Przybysławice, stanowiącą działkę ewidencyjną oznaczoną nr 81/22 o pow. 0,2683 ha, objętą księgą wieczystą nr KR1P/00292949/2.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego Gminy Zielonki nr 14 w granicach administracyjnych miejscowości Przybysławice, działka ewidencyjna nr 81/22 znajduje się w przeważającej części w terenie zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej, oznaczonym na rysunku planu symbolem 14.MN.7 z przeznaczeniem podstawowym pod funkcję mieszkaniową jednorodzinną obejmującą istniejącą i nową zabudowę, część w terenie zieleni izolacyjnej oznaczonym, na rysunku planu symbolem 14.Z1.12, z przeznaczeniem podstawowym pod zieleni urzeczoną, obejmującą zadrzewienia i zakrzewienia (w tym przywodne i przydrożne) pasów zieleni ochronnej oraz urządzeń służących ochronie akustycznej, fragment w pasie drogi oznaczonym na rysunku planu symbolem KDG oraz niewielki fragment w pasie drogi oznaczonym na rysunku planu symbolem KDW.

Działka leży w obrębie otuliny Ojcowskiego Parku Narodowego.

Cena wywoławcza netto działki nr 81/22, obręb Przybysławice, wynosi 700 000,00 zł. (słownie: siedemset tysięcy złotych 00/100). Do wylicytowanej ceny zostanie doliczony podatek VAT w stawce 23%.

I (pierwszy) przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 20.07.2022 r. o godz. 12:00 w siedzibie Urzędu Gminy Zielonki, przy ul. Krakowskie Przedmieście nr 116 w Zielonkach (sala konferencyjna).

Warunkiem dopuszczenia do przetargu jest wpłacenie wadium w kwocie 86 100,00 zł (słownie: osiemdziesiąt sześć tysięcy sto złotych 00/100) na rachunek bankowy Urzędu Gminy Zielonki nr: 19 1910 1048 4400 4026 1131 0004 - liczy się data wpływu środków finansowych na konto tak, aby najpóźniej w dniu 15.07.2022 r. było ono odnotowane na podanym wyżej koncie.

Osoby zainteresowane nabyciem nieruchomości mogą uzyskać dodatkowe informacje w Urzędzie Gminy Zielonki - Referat Geodezji, Rolnictwa i Gospodarki Gruntami pokój 210, lub pod numerem telefonu 12 285 08 50 wew. 155, a także oglądać nieruchomość w dniach od 23.05.2022 r. do 14.07.2022 r., w godzinach pracy urzędu, po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Zielonki, ul. Krakowskie przedmieście 116, 32-087 Zielonki, na stronie internetowej gminy www.zielonki.pl oraz na tablicach ogłoszeń Sołectwa Przybysławice.

34178746.n

Spór o politykę mieszkaniową

Dach nad głową i prawem, i towarem

Prawem, nie towarem jest nie tylko mieszkanie, ale i żywność oraz odzież.

Czy więc wynoszenie ziemniaków z Lidla albo spodni z H&M jest bezproblemowe moralnie?

Beniuszys

Dyskusja wokół polityki mieszkaniowej może się okazać jedną z najważniejszych debat politycznych w Polsce w bieżącej dekadzie. A ponieważ w demokratycznej polityce wiele rozstrzygnięć zależy od dominacji narracyjnej, opartej najczęściej na ujmowaniu ogólnych postulatów czy kierunków zmian w formie krótkich, chwytliwych haseł, lewica wydaje się mieć tutaj na starcie istotną przewagę. „Mieszkanie prawem, a nie towarem” – tak brzmi jej złota myśl, która z miejsca rozpisuje role stronom nadchodzących sporów. Bo w końcu prawo człowieka jest czymś wzniosłym, kojarzącym się z dziedzina wartości, ideałów i szlachetnej misji niesienia dobra pośród ludzi. A towar jest czymś przyziemnym, przedmiotem handlu, który – jak wiadomo – niejednokrotnie bywa realizowany w mało szlachetnych okolicznościach, a w dodatku zawsze zorientowany jest na godny wzgardy cel uzyskania ekonomicznego zysku.

Mieszkanie tymczasem – wraz z żywnością, odzieżą i ewentualnie jeszcze środkami czystości pierwszej potrzeby – jest narzędziem zaspokajania rzeczywiście fundamentalnych potrzeb człowieka. Odarcie go z ich zaspokojenia jest aktem haniebnym. Czy godzi się stawiać dostępowi do tych dóbr barierę w postaci ceny, skoro nie brak ludzi pozbawionych dachu nad głową, wystarczającej ilości żywności i przyzwoitego odzienia? Czy sam handel tymi rzeczami nie jest z moralnego punktu widzenia czymś zgola innym aniżeli handel biletami do kina, blachodachówką, czasopismami o fitnessie lub tysiącami innych towarów, bez których człowiek może szczęśliwie żyć?

Mocne postawienie tezy, że mieszkanie w żadnych okolicznościach nie może być towarem, wydaje się działaniem mającym na celu powolne i stopniowe – niczym kropla drążąca skałę – zakwestionowanie społecznej legitymizacji prawa do prywatnej własności drugiego i kolejnego lokum. A przynajmniej częściowe podważenie tego prawa w postaci zakotwiczenia w głowach ludzi tezy o niemoralnym charakterze posiadania mieszkań na wynajem.

Takie częściowe podważenie ma w przyszłości niewątpliwie zaowocować zarówno regulacjami ograniczającymi prawa właścicieli do dysponowania ich własnością (w postaci określenia sztywnych ram dopuszczalnego najmu, maksymalnych wysokości czynszów czy akceptowalnych zapisów w umowach), jak i dalszym wzmocnieniem praw najemcy kosztem zmniejszenia prawnofinansowego bezpieczeństwa wynajmującego.

Już teraz w przestrzeni mediów społecznościowych, doświadczeni nierzadko epizodem wynajmowania lokum w Wielkiej Brytanii, młodzi lewicowcy chętnie korzystają z brytyjskiego słowa „landlord”, aby mówić (rzadko pochlebnie) o wynajmujących. Wiadomo, każdy „lord” to zmanierowany bogacz, leń i nierób, wręcz emanujący pogardą dla ubogich i cieszący się ich nieszczęściami. Za oszukiwanie kogoś takiego należy się w sumie medal. Powstaje w ten oto sposób cało-



• Budowa bloku mieszkalnego, Szczecin 2021 r. FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ściowy obraz nieetycznych ludzi, nabiżających sobie kabzę dzięki trudnemu położeniu bliźnich. „Landlord” może nie jest istotą aż tak zdeprawowaną jak oddający się innym niemoralnym formom handlu dilerzy czy stręczyciele, ale jest w najlepszym razie w polowie drogi pomiędzy tamtymi a godnym szacunku człowiekiem.

Skoro mieszkanie jest prawem, a nie towarem, a wynajmujący są odstręczającymi osobnikami, to (przy takim podejściu) nie ma moralnych przeszkód, aby zaprzestawać płacenia im czynszu i pozostawać w lokalu, urządzać squaty na cudzym terenie czy odmawiać ponoszenia kosztów spowodowanych w lokalu szkód.

Ale przecież prawem-nie-towarem jest nie tylko mieszkanie, ale i żywność oraz odzież! Czy więc, idąc tym samym tropem, wynoszenie ziemniaków z Lidla czy spodni z H&M nie powinno być równie bezproblemowe moralnie? Tymczasem stanowi kradzież i mało kto sugeruje, że powinno pozostawać bez kary. Jest to więc „prawo”, którego nie mamy jednak podstaw tak po prostu egzekwować cudzym kosztem.

Tymczasem problem mieszkaniowy nabrzmiewa w znacznej mierze wskutek prowadzenia w Polsce polityki makroekonomicznej zgodnej z życzeniami lewicy. Hojna polityka socjalna zwiększyła popyt wewnętrzny, a z kolei polityka niemal zerowych stóp procentowych pozbawiła sensu inwestowanie kapitału w lokaty bankowe. Nie tylko krezusi, ale także wielu polskich średniaków z pewnymi zaskórnikami

poczęło się rozglądać za alternatywnymi możliwościami lokowania oszczędności. Ponieważ nie mamy zbyt wielu specjalistów od globalnych rynków finansowych, przy tym niebojących się sporego ryzyka takich inwestycji, to inwestycje w mieszkania okazały się dla wielu Polek i Polaków najrozsądniejszą alternatywą. Także w drugie i kolejne mieszkania na wynajem, które kiedyś w przyszłości będzie można oddać dzieciom. Wzrósł popyt na mieszkania – wzrosły ich ceny. Pewna część społeczeństwa straciła wobec tego szansę na własne mieszkanie.

Jakby tego było mało, ta sama hojna polityka socjalna i te same zerowe stopy procentowe, w połączeniu z pandemicznymi i geopolitycznymi zawirowaniami, w końcu zaowocowały znaczącą inflacją. Owszem, stopy procentowe poszły radykalnie w górę, ale dalece nie na tyle, aby z lokat bankowych ktokolwiek uzyskał zwrot chroniący kapitał przed zżarciem przez inflację. W efekcie inwestycja w mieszkanie jest teraz jeszcze bardziej atrakcyjna (o ile ktoś ma kapitał własny na zakup, oczywiście), podczas gdy zdolność kredytowa kolejnych segmentów społeczeństwa rozplynęła się, a „szczęśliwych” posiadaczy kredytu przygniatą rosnące szybko odsetki.

Zamiast narzekać na „landlordów” i kusić obywateli perspektywą jakiejś formy wywłaszczenia „krezusów”, politycy nominalnej i nienominalnej lewicy powinni zastanowić się, czy bardziej oszczędna i ostrożna polityka budżetowa i monetarna w przedpandemicznych latach nie zapobiegłaby części obecnych trudności mieszkaniowych.

Problemem generującym większość negatywnych zjawisk jest zbyt mała podaż mieszkań. To ona (wraz z 30-procentowym wzrostem kosztów materiałów budowlanych rok do roku) winduje ceny i czyni z inwestycji w nieruchomości tak atrakcyjną opcję dla inwestorów, i to pomimo niechwilnych spadków popytu na mieszkania wobec inflacji, rosnących rat kredytów i załamania zdolności kredytowej Polek i Polaków. Spadek cen mieszkań wydaje się więc mimo to nadal dość mało prawdopodobny.

Podsumowując, mieszkanie jest i prawem, i towarem. Mieszkanie jest towarem i pozostanie nim tak długo, dopóki będą ludzie, którzy chcą mieszkanie oddać w najem, są inni, którzy chcą je wynająć, i pierwsi z drugimi będą chcieli się porozumieć co do zapisów umowy i wysokości czynszu. W ramach swojej wolności ludzie mają prawo takie umowy zawierać i czerpać korzyści materialne ze swojej własności prywatnej. Państwo nie powinno tak funkcjonującego rynku zakłócać, arbitralnie pozbawiając wynajmujących części praw wynikających z dysponowania własnością, zaś najemcom utrudniając poszukiwanie mieszkania.

Warto przy tym także pamiętać, że w polskich warunkach znaczna część wynajmujących to nie są stereotypowi bogacze znani z popkultury w rodzaju Gordona Gekko. To często zwykłe, mające jedno dodatkowe lokum małżeństwa po czterdziestce, wychowujące kilkoro dzieci, z kredytami na karku, pracujące na półtora etatu i bez wpływu z najmu niebędące w stanie związać końca z końcem w niektórych miesiącach. Może nie warto ryczałtowo parskać na los takich ludzi?

Z drugiej jednak strony mieszkanie, w istocie, powinno także być prawem. Oznacza to – podobnie jak z innymi dobrami pierwszej potrzeby – że na wolnym rynku towary zaspokajające nasze fundamentalne potrzeby powinniśmy kupować za własne środki, o ile tylko nas na to stać. Jako wspólnota powinniśmy jednak świadczyć pomoc tym z nas, którzy nie są w danym momencie w stanie ponieść kosztów zaspokojenia swoich potrzeb.

Model do zbudowania to model, w którym bez pozbawiania kogokolwiek prawa własności, obok dynamicznego rynku sprzedaży i najmu mieszkań, funkcjonuje segment mieszkań socjalnych dla słabszych członków naszego społeczeństwa. Korzystać z nich, w optymalnych okolicznościach, powinni oni przejściowo, aż do czasu stanięcia na własne nogi. I to jest inwestycja społeczna, o której można dyskutować. ●

Piotr Beniuszys

Poprzednie głosy w tej polemice

Eliza Rutynowska
„O co walczyć najpierw: o mieszkania czy o państwo prawa?”
„Gazeta Wyborcza” 11 maja

1 Walka o demokrację i praworządność ma pierwszeństwo przed walką o prawa socjalne. Bez demokratycznego państwa prawa nie tylko prawo do mieszkania, ale również wszystkie inne prawa oraz wolności stają się całkowicie zależne od rządzących. To oni zadecydują o tym, kto i czy to mieszkanie dostanie, kto i czy otrzyma

dotatkowe kartki, kto i czy w ogóle zasługuje na ubezpieczenie zdrowotne. Bez demokratycznego państwa prawa nie ma żadnych gwarancji – z obywateli stajemy się poddaniymi. Cóż z tego, że państwo autokratyczne skądś wyczarowałoby nawet jakieś mieszkania i rozdałoby je części swoich wyborców, jeżeli za chwilę mogłoby je odebrać na mocy uchwalonej w nocy ustawy o nowym rodzaju przepadku?

Jacek Żakowski
„Dwa pytania i pół w związku ze stanem polskiej demokracji”
„Gazeta Wyborcza” 12 maja

2 Wraz z nadzieją na schyłek PiS po demokratycznej stronie wraca neoliberalna jazda, która jako peerelowski „socjalizm” traktuje to, co w większości europejskich demokracji jest normą. Mieszkanie jako prawo wynika z naszej konstytucji, a nie z tęsknoty za PRL.

Jan Radomski
„Mieszkanie – prawo, a nie towar”
„Gazeta Wyborcza” 12 maja

3 W najbliższym czasie będziemy musieli poważnie zastanowić się nad szeregiem rozwiązań: radykalnym zwiększeniem budownictwa społecznego, regulacją rynku wynajmu, a może nawet – o zgrozo, to dopiero PRL! – wprowadzeniem ograniczeń w dostępie do mieszkań. Żaden z tych pomysłów nie jest zamachem na kapitalizm, a o każdym z nich warto chociaż porozmawiać. ●

Piotr Beniuszys jest publicystą kwartalnika „Liberté!”, autorem książki „Bariery dla liberalizmu. Antologia tekstów”.

PISF rozdał dotacje

KONTROWERSYJNE WSP

Państwowy Instytut Sztuki Filmowej dał 5 mln zł na film prawicowej dziennikarki i dokumentalistki Ewy Stankiewicz. I prawie tyle samo na film debutanta produkowany przez firmę związaną z medialnym zapleczem obozu rządzącego.

Dawid Dróżdź

Polski Instytut Sztuki Filmowej opublikował w środę listę dofinansowanych filmów fabularnych – to wyniki pierwszej tegorocznej sesji dotacyjnej. Kilka produkcji otrzymało potężny zastrzyk gotówki.

Najwyższe wsparcie dostały film prawicowej publicystki Ewy Stankiewicz oraz film producentów powiązanych z wydawcą mediów braci Karnowskich.

W komisji rekomendującej produkcje zasiadli: Tadeusz Lampka, Lech Majewski, Łukasz Palkowski, Maciej Pawlicki i Agnieszka Smoczyńska.

W grudniu donosiliśmy, że Polski Instytut Sztuki Filmowej przyznał 4 mln zł na produkcję filmu Ewy Stankiewicz „Droga do domu”. Teraz film prawicowej dziennikarki znów niespodziewanie znalazł się na szczycie listy dofinansowanych projektów, tyle że z dotacją o 1 mln zł wyższą.

Nie znaczy to jednak, że Instytut wesprze produkcję sumą 9 mln zł. Skąd całe zamieszanie?

Stankiewicz w kinie fabularnym debiutowała w 2003 r. – wraz z Anną Jadowską nakręciła komediodramat „Dotknij mnie” o młodych ludziach desperacko poszukujących miłości. W 2010 r. premierę miał jej drugi film fabularny – „Nie opuszczaj mnie”.

Stankiewicz zajmuje się jednak przede wszystkim dokumentem. Jej tematem jest katastrofa w Smoleńsku. Tuż po niej nakręciła z Janem Pospieszalskim dokument „Solidarni 2010” mający być zapisem reakcji Polaków na tę tragedię. Komisja etyki TVP zarzuciła wówczas autorom jednostronność i wysuwanie tezy, jakoby w Smoleńsku miało dojść do zamachu. Wraz z Pospieszalskim nakręciła także „Listę pasażerów”, cykl dokumentalny przedstawiający rozmowy z bliskimi ofiar wypadku w Smoleńsku. W kontynuacji „Solidarnych 2010” – „Krzyżu” – pokazywała walkę zwolenników Lecha Kaczyńskiego o pozostawienie krzyża pod Pałacem Prezydenckim po żałobie narodowej.

Stankiewicz wielokrotnie sugerowała, że w Smoleńsku doszło do zamachu. Zapowiadała, że „prawdę o Smoleńsku” zaprezentuje w dokumencie „Stan zagrożenia”, który Telewizja Polska wyemitowała w 11. rocznicę rozbicia się rządowego tupolewa. Stankiewicz stawia w filmie tezę, że Rosjanie przeprowadzili zamach na Lecha



• **Gdańsk, 31 sierpnia 2017 r. Ewa Stankiewicz rozmawia z Krzysztofem Wysockim i Andrzejem Gwiazdą**

FOT. RADEK PIETRUSZKA/PAP

Kto jeszcze dostał dotacje od PISF

• 3 mln zł PISF przeznaczył na film „Simona Kossak” Adriana Panka (nagradzany „Wilkołak” z 2018 r.) o niezwykłym życiu ekolożki, która porzuciła rodzinny Kraków dla Puszczy Białowieskiej.

• Tyle samo otrzymają producenci „The Palace” Romana Polańskiego (współscenarzystą jest Jerzy Skolimowski). Reżyser już kręci film, m.in. z udziałem Mickeya Rourke’a, odizolowany od świata w szwajcarskim hotelu Gstaad Palace. Fabuła przedstawia krzyżujące się losy gości i pracowników szwajcarskiego hotelu 31 grudnia 1999 r.

• Nowy film szykuje Jan P. Matuszyński, autor „Ostatniej Rodziny” i „Żeby nie było śladów”. PISF dał 2,5 mln na jego „Minghun”. Tytułowe słowo oznacza chiński zwyczaj polegający na zaślubinach dwójki zmarłych, by mogli wieść szczęśliwe życie po śmierci.

• PISF wsparł także projekty reżyserów debiutujących w pełnometrażowych fabulach: Agnieszki Zwielfki („Ona”, 2 mln), Grzegorza Mołdy („Zadra”, 2 mln), Adriana Apanela („Horror Story”, 2,5 mln zł), Tomasza Gąsowskiego („Wszystko się zmienia”, 2,6 mln) i Julii Kolberger („Przepięknienie”, 2,3 mln).

Stankiewicz nie zrealizowała filmu fabularnego od 12 lat, a firma Papiewskiej ma na koncie jedynie jeden pełnometrażowy, niskobudżetowy film fabularny

Kaczyńskiego, bo prezydent „dostrzegł odrażające się imperium rosyjskich służb specjalnych”.

Stankiewicz publikowała w „Rzeczpospolitej”, „Gazecie Polskiej” i w Polityce.pl. Od 2013 r. pełniła funkcję dyrektorki artystycznej prawicowej Telewizji Republika, w której prowadziła autorski program „Otwartym tekstem”. W październiku 2021 r. ograniczyła współpracę z telewizją po tym, jak telewizja nie wyemitowała jej wywiadu z Piotrem Naimskim, ministrem w kancelarii premiera, bliskim współpracownikiem Antoniego Macierewicza. Stankiewicz miała zarzucić Naimskiemu korupcję, nie pozwalając odnieść się do jej wypowiedzi. Tomasz Sakiewicz, szef TV Republika, twierdził, że atak na Naimskiego był pokłosiem „prywatnej wojny Stankiewicz z Macierewiczem i komisją smoleńską”. Jednym z jej powodów miało być niedopuszczenie do pracy w tej komisji jej męża Glenna Jorgensena. Macierewicz wraz z Kaczyńskim mieli też zablokować emisję „Stanu zagrożenia”, filmu Stankiewicz o katastrofie smoleńskiej w TVP.

Z NOWEGO JORKU I SYBERII

W ostatniej ubiegłorocznej sesji dotacyjnej „Droga do domu” Stankiewicz dostała od PISF 4 mln zł. Budżet filmu określano wówczas na blisko 27 mln zł. To więcej niż kosztowały superprodukcje takie jak „Miało 44” Jana Komasy czy „1920 Bitwa Warszawska” Jerzego Hoffmana.

Akcja filmu rozgrywa się w 1939 r. Bohaterką jest młoda dyrygentka żyjąca w dwóch równoległych światach. Tę samą symfonię pisze, robiąc karierę w Nowym Jorku oraz żyjąc na Syberii, gdzie wywieźli ją sowieccy okupanci. Podejmuje walkę, aby uratować swojego synka i skomponować dzieło życia.

– Mogę tylko powiedzieć, że to film historyczny, dotyczący wyborów podejmowanych w życiu i konsekwencji tych wyborów – mówił nam wówczas dyrektor PISF Radosław Śmigulski.

Producentem filmu miała być firma POP-TV Agnieszki Papiewskiej-Stachec-

kiej, producent kilku krótkometrażowych animacji i dokumentów, a także „1:11” Mirona Wojdyły, kameralnego dreszczowca, który miał premierę na tegorocznym festiwalu w Gdyni. Wysoka dotacja od PISF była zaskoczeniem.

Stankiewicz nie zrealizowała filmu fabularnego od 12 lat, a firma Papiewskiej ma na koncie jedynie jeden pełnometrażowy, niskobudżetowy film fabularny.

Na początku roku doszło do wołty. Projekt „Droga do domu” ponownie został złożony w PISF. Tym razem producentem jest jednak Filmmedia, firma Jacka Samojłowicza, producent m.in. „Wojny polsko-ruskiej” (2009), „Tajemnicy Westerplatte” (2013), „Dywidjonu 303. Historii prawdziwej” (2018), a także koproducent „Kac Wawy” (2012), której głównym producentem była Syrena Films, firma dystrybucyjna i produkcyjna zarządzana wówczas przez Radosława Śmigulskiego.

W przypadku zmiany producenta konieczne jest ponowne złożenie projektu w PISF. Poprzednia dotacja dla „Drogi do domu” została więc wycofana. Dlaczego doszło do zmiany producenta? Śmigulski odsyła nas z tym pytaniem do producentów. Papiewska-Stacheczka odmówiła z kolei odpowiedzi na pytanie o powód wycofania się z produkcji, tłumacząc, że „nie chce szkodzić projektowi, bo wart jest realizacji”.

Nowy producent Jacek Samojłowicz mówi, że „Droga do domu” jest dla niego wymarzoną projektem. Dotyczy bowiem osobistego dla niego tematu. Brat dziadka producenta był Sybirakiem.

Budżet filmu w kilka miesięcy drastycznie zmalał i teraz szacowany jest na 19,3 mln zł. PISF, mimo mniejszych kosztów produkcji, przyznał producentom wyższą dotację – 5 mln zł.

„KRÓLOWA” – HISTORIA „OŁOWIANYCH DZIECI”

Drugie miejsce pod względem wysokości dotacji zajął projekt „Królowa” w reżyserii Michała Muzyczuka. PISF przeznaczył na film 4,9 mln zł. Budżet produk-

ARCIE

cji wynosi 10 mln zł. „Królowa” inspirowana jest reportażem „Ołowiane dzieci” Michała Jędryki o Jolancie Król, lekarce, która w połowie lat 70. na Górnym Śląsku leczyła dzieci chorujące na tzw. ołowicę. Odpowiedzialna za schorzenia była pobliska huta przez lata bezkarnie zatruwająca środowisko.

Michał Muzyczuk jest synem dokumentalisty Macieja Muzyczuka, którego prezes TVP Jacek Kurski w styczniu 2016 r. mianował na dyrektora Ośrodka Dokumentacji i Zbiorów Programowych, a w listopadzie na dyrektora Agencji Produkcji Telewizyjnej i Filmowej TVP.

„Królowa” będzie debiutem fabularnym Muzyczuka juniora. Reżyser silnie związany z Górnym Śląskiem dotychczas nakręcił kilka filmów dokumentalnych – m.in. współprodukowane przez TVP „Krzyż i karabin” o ks. Karolu Woźniaku, ukazujący duchowieństwo katolickie podczas walki o Górny Śląsk, czy „Modlitwa o Polskę – z ziemi podlaskiej” o unickich rodzinach na terenie Podlasia w drugiej połowie XIX w.

PRODUKCJE SPOD ZNAKU YO!

Producentem „Królowej” jest Grupa Producentka Yo! – firma tworzona przez środowisko związane z mediami braci Karnowskich. Prezesem zarządu jest Tomasz Kruszewski, członek rady nadzorczej SKOK-u, utworzonego w latach 90. przez Grzegorza Biereckiego zasiadającego w Senacie od ponad 10 lat (klub PiS). Kruszewski jest także w radzie nadzorczej Fratrii, wydającej tygodnik „Sieci”, portal wPolityce.pl, „Gazetę Bankową” oraz nadającej telewizję wPolsce.pl.

Fratria została założona przez braci Karnowskich i Agencję Apella, firmę PR-ową, której prezesem jest Romuald Orzel (były prezes spółki Media SKOK i prezes TVP w latach 2009-10). Apella ma także udziały w Grupie Producentkiej Yo!. Agencja od lat zajmuje się obsługą marketingową podmiotów z systemu SKOK, w ostatnich latach pozyskała zlecenie od dużych firm państwowych: Grupy Lotos, Energi, PGNiG i Totalizatora Sportowego. W radzie nadzorczej spółki zasiada Grzegorz Bierecki – spółka Społeczny Instytut Naukowy G. Bierecki jest głównym udziałowcem Fratrii.

Apellę tworzyli ludzie związani z władzą i spółkami skarbu państwa – w agencji pracowali m.in. żona Zbigniewa Ziobry Patrycja Kotecka, Tomasz Michalski (obecnie członek zarządu Sigma Bis) czy Kinga Fedorowska (obecnie dyrektorka marketingu w Grupie Lotos). ●

Premiera spektaklu „Spartakus. Miłość w czasach zarazy” dziś o godz. 19 w Teatrze Współczesnym w Szczecinie

[wyborcza.pl](#)

• **Więcej wiadomości kulturalnych na Wyborcza.pl/kultura**

Premiera w Teatrze Współczesnym w Szczecinie

Queer wybuchł jak zieleń

„Spektakl zawiera sceny nagości, zaburzeń odżywiania i samo-okaleczania” – informuje Teatr Współczesny w Szczecinie przed piątkową premierą. „Spartakus”, opowieść o samobójstwach nastolatków LGBTQ+, to kolejne queerowe przedstawienie w tym sezonie.

Magdalena Dubrowska

Jedna płęć jest od drugiej różna, lecz w istocie mieszają się ze sobą. W każdej ludzkiej istocie zachodzi chwiejność między jedną płcią a drugą i często tylko strój pozwala zachować pozór męski bądź niewieści, a pod spodem kryje się coś wręcz przeciwnego niż na wierzchu – pisała Virginia Woolf w powieści „Orlando”, której bohater vel bohaterka – a dziś możemy powiedzieć bohateru – żyje kilkaset lat, najpierw jako androgyniczny młodzieniec, a następnie jako dojrzała kobieta.

Virginia Woolf zadedykowała swoją powieść Vicie Sackville-West, pisarce, z którą miała romans. Działo się to wszystko w latach 20. XX w., czyli sto lat przed „strefami wolnymi od LGBT” i ministrem Czarnkiem.

A 20 lat temu powieść „Orlando” trafiła w moje ręce, na zawsze zmieniając moje postrzeganie świata i jego pozornej binarności.

Piszę o tym dlatego, że w Teatrze Powszechnym w Warszawie w czerwcu odbędzie się premiera spektaklu „Orlando. Biografie” w reżyserii Agnieszki Błorńskiej ze scenografią i kostiumami m.in. Katarzyny Kozry i z udziałem niebinarnych performerx, takich jak m.in. Pepe Le Puke, Filipka Rutkowska czy Lulla La Polaca.

Litera „x” na końcu wyrazu to używana przez osoby queer metoda na poradzenie sobie z końcówkami, które w liczbie mnogiej są według polskiej gramatyki albo męskoosobowe albo niemęskoosobowe i nijak nie można za ich pomocą określić osób, które nie identyfikują się z konkretną płcią. Używam zatem tego „iksa”, zwłaszcza że podoba mi się nowe zastosowanie dla tej trochę zapomnianej, a trochę skompromitowanej w latach 90. (vide Drobex) litery.

Trzeba przyznać, że temat niebinarności i LGBTQ+ wybuchł ostatnio w polskim teatrze jak zieleń za oknami.

W marcu w warszawskim Nowym Teatrze odbyła się premiera „Mieszkania na Uranie” w reżyserii Michała Borczucha. Ten, wydawać by się mogło, karkołomny pomysł, by prze-



• **Spektakl „Spartakus. Miłość w czasach zarazy”** FOT. PIOTR NYKOWSKI

nieść na scenę eseje Paula B. Preciado, hiszpańskiego filozofa, transmężczyzny, który skomplikowane rozważania o geopolityce i kulturze przetyka osobistym dziennikiem z procesu tranzycji, przerodził się w spektakl totalny.

Czyli taki, który chłonie się jednym tchem i który skupia uwagę widza od początku do końca. Wszystko jest tu genialne: gra aktorska (w obsadzie m.in.: Monika Niemczyk, Jaśmina Polak, Bartosz Bielenia i Jacek Poniędzialek), tekst, inscenizacja, oprawa wizualna, a także wideosej Anu Czerwińskiego, niebinarnego filmowca znanego też z roli w hitowym serialu Nataszy Parzymies „Kontrola”. Ten esej to filmowy zapis rozmowy z rodziną, coming outu osoby transpłciowej – uchwycenie reakcji matki, ojca, braci, którzy starają się coś zrozumieć, ale nie pojmują kompletnie nic.

To przedstawienie przeniosło mnie na inną planetę, niech będzie, że na tytułowy Uran, gdzie zamieszkują freaki i odmienicy, czule potwory (jak ich nazywa Preciado), do których zdecydowanie bliżej mi niż do tradycyjnych form życia społecznego.

Z kolei w TR Warszawa będzie można zobaczyć spektakl młodego reżysera Wojtka Rodaka – „Tom na wsi” według sztuki kanadyjskiego dramaturga Michela Marca Boucharda. Jeśli oglądali państwo film Xaviera Dolana „Tom” z 2013 r., który też powstał na podstawie tego drama-

Temat niebinarności i LGBTQ+ wybuchł ostatnio w polskim teatrze jak zieleń za oknami

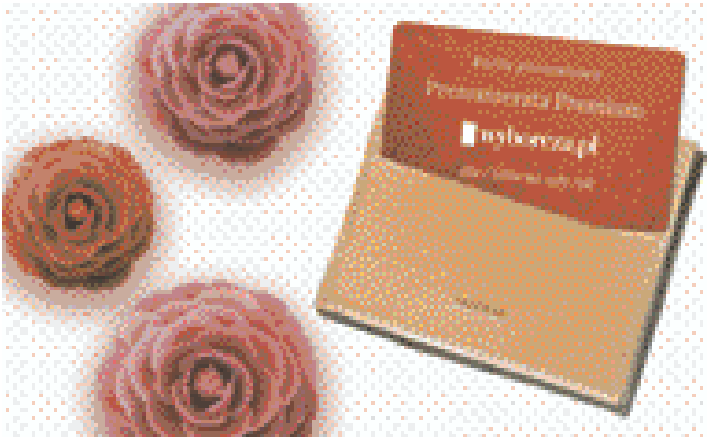
tu, tym bardziej zachęcam, aby wybrać się do teatru. Podczas gdy film koncentruje się na obrazie i dialogach, przedstawienie pozwala nam wnikać głębiej w tekst, obezwładniającą przenikliwy, a zarazem także w myśl głównego bohatera – Toma. Poznajemy go, kiedy przyjeżdża na pogrzeb swojego tragicznie zmarłego chłopaka na jego rodzinną farmę. Okazuje się, że matka nie ma pojęcia o homoseksualności syna, żyje ułudą, w której podtrzymuje ją starszy syn – Francis. Między Tomem a Francisem rozpoczyna się dziwna gra, pełna przemocy, tęsknoty, bólu i namiętności. Na scenie aż iskrzy od tych napięć między trzema postaciami i wcielającymi się w nie Mateuszem Górskim, Jackiem Belerem i Marią Maj.

W pewnej chwili spektakl nagle się urywa, a grająca matkę Maria Maj siada przy stole i wyciąga książkę pt. „Cała siła, jaką czerpię na życie”. To zbiór świadectw, relacji i pamiętników osób LGBTQ+, który ukazał się niedawno nakładem wydawnictwa Karakter.

O młodych pacjentach i ich rodzinach uwikłanych w system dziecięcej opieki psychiatrycznej pisał w swoich reportażach Janusz Schwertner. Na podstawie tych tekstów, m.in. reportażu „Miłość w czasach zarazy” opowiadającego historię Wiktora, transpłciowego chłopca, który nie został przyjęty na oddział psychiatrii dziecięcej, a następnie popełnił samobójstwo, powstał scenariusz spektaklu „Spartakus. Miłość w czasach zarazy”, którego premiera odbędzie się w piątek w Teatrze Współczesnym w Szczecinie, a który reżyseruje Jakub Skrzywanek znany z m.in. takich przedstawień, jak „Mein Kampf”, „Kaspar Hauser” czy ostatnio „Śmierć Jana Pawła II”.

Autorem scenografii do spektaklu jest Daniel Rycharski, artysta, aktywista i bohater głośnego filmu „Wszystkie nasze strachy”, opowiadającego o samobójczej śmierci młodej lesbijki, która powiesiła się, nie radząc sobie z homofobią i okrucieństwem swojej wsi. Ta historia jest fikcyjna, ale Rycharski naprawdę stworzył rzeźbę-krzyż z kawałków drzewa, na którym powiesiły się dwie zakochane w sobie nastolatki.

W finale spektaklu „Spartakus” twórcy będą udzielać ślubów parom LGBTQ. Oczywiście symbolicznie, bo żadne prawa, jeśli chodzi o związki tej samej płci, w Polsce nie obowiązują. Ale przynajmniej w teatrze, w starożytnym Rzymie albo na Uranie, możemy sobie pofantazjować o świecie bez homofobii i nienawiści. ●



Wyjątkowy prezent na Dzień Matki

Karta z roczną prenumeratą [wyborcza.pl](#)

za **199 zł** ~~430 zł~~ | Skórzane etui w prezencie

Zamów na: [Wyborcza.pl/dlaMamy](#)

Copernicus Festival 2022

WOLE FILOZOFOWAĆ

Trudno uwierzyć w to, że mechanika kwantowa to już koniec, że na niej ma się skończyć nasze rozumienie świata. To byłoby dziwne.

ROZMOWA Z

ARTUREM EKERTEM*

profesorem fizyki na Uniwersytecie Oksfordzkim, który zajmuje się kwantowym przetwarzaniem informacji

PIOTR CIEŚLIŃSKI: Czy należysz do tych fizyków, którzy zastanawiają się nad dwiema mechanikami kwantowej? Czy raczej do tych, którzy zamiast filozofować, mawiają „zamknij się i licz”?

ARTUR EKERT: Zdecydowanie zastanawiam się, bo to jest chyba najbardziej ciekawa strona tego, czym się zajmujemy. Pojęcie „zamknij się i licz” bywa instrumentalnie mocne. Fizycy, którzy je stosują i robią to dobrze, wiele osiągnęli. Ale ja bym czuł pewien niedosyt, gdyby tylko na tym polegała moja praca. To mija się z celem, którym jest głębsze poznanie.

Jako naukowcy przede wszystkim chcemy zrozumieć świat, a że przy okazji potrafiemy coś policzyć, przewidzieć wyniki niektórych eksperymentów – to dodatkowo korzyść. Dlatego nie „zamknę się”, wolę filozofować, czasem nawet błędzić i mówić rzeczy kontrowersyjne. Jest oczywiście druga strona medalu – wielu filozofujących fizyków zeszło na manowce.

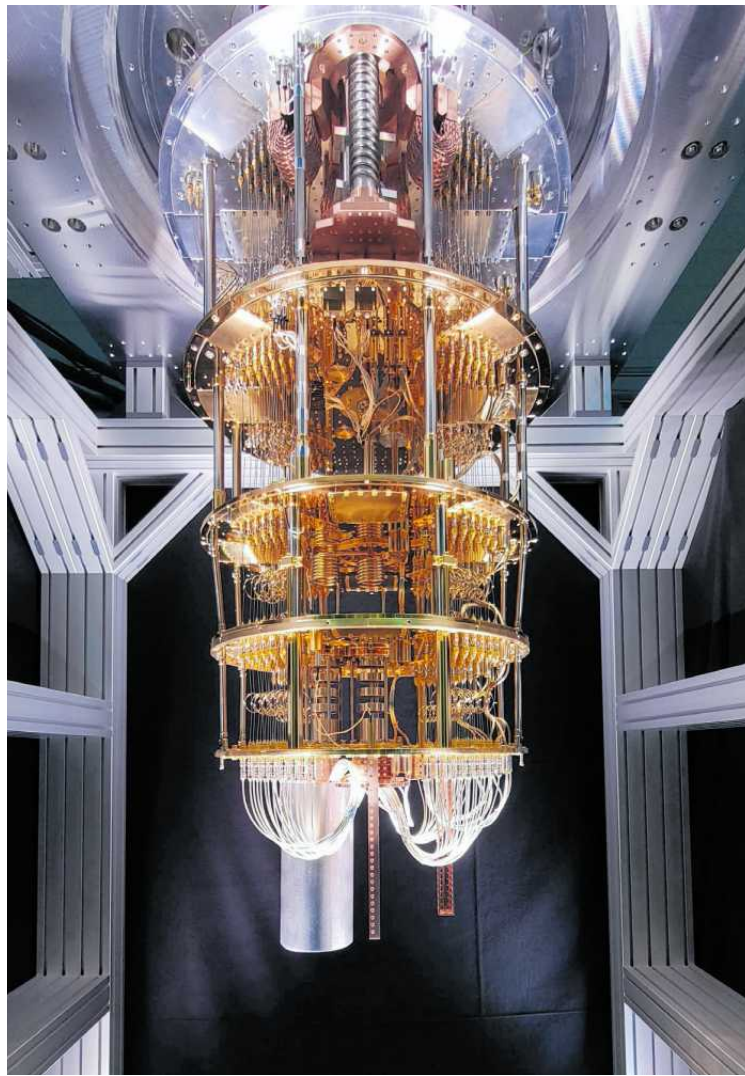
Jak więc rozumiesz dziwaczne konsekwencje mechaniki kwantowej? Czy może już do nich przywykłeś?

– Na pewno po jakimś czasie się przywyka. Jeśli długo obcuje z teorią, staje ci się bliska i w pewnej chwili już nie wiesz, czy ją lepiej zrozumiałeś, czy tylko się przyzwyczaiłeś i dlatego już cię nie zaskakuje.

Zwłaszcza że panuje mit, iż teoria kwantów jest superskomplikowana, niedostępna i trudna. Przyczynili się do tego niektórzy twórcy tej teorii, np. Richard Feynman, który mawiał, że „jeśli sądzisz, że rozumiesz mechanikę kwantową, to jej nie rozumiesz”.

A to nie jest prawda?

– Raczej legenda. Z punktu widzenia matematyki mechanika kwantowa jest relatywnie prosta: algebra liniowa, liczby zespolone i rachunek prawdopodobieństwa, które łączą się ze sobą w jedną ładną całość.



• **Komputer kwantowy**

FOT.AP

***Prof. Artur Ekert**



• Światowej sławy fizyk teoretyk, wybitny specjalista w dziedzinie kwantowego przetwarzania informacji i jeden z pionierów kryptografii kwantowej

• W sobotę, 21 maja, o godz. 19.30 wygłosi na Copernicus Festival wykład pt. „Informacja jest fizyczna: od bitów do kubitów”.

Fascynuje mnie zwłaszcza rola liczb zespolonych, takich jak pierwiastek z minus 1, które odkryto setki lat temu. Natrafił na nie w XVI w. Girolamo Cardano, włoski polimat, który zajmował się po trosze wszystkim – astrologią, medycyną, wróżbami, mechanicznymi wynalazkami, a także matematyką. Jako jeden z pierwszych potrafił rozwiązywać równania trzeciego i czwartego stopnia, jako pierwszy zaczął się także zastanawiać, co to oznacza pierwiastek z minus 1. Akurat w jego przypadku chodziło o pierwiastek z minus 15, bo w jakimś problemie wyszedł mu taki właśnie pierwiastek.

Cardano zauważył, że można operować takimi liczbami, ale sądził, że są one zupełnie bezsensowne, niepotrzebne i nie mają żadnego praktycznego znaczenia. Tymczasem wróciliśmy do nich po wiekach i widzimy, że są superważne, choć nie bardzo wiadomo dlaczego. Stanowią podstawę rachunku prawdopodobieństwa, którego używamy w mechanice kwantowej.

Mechanikę kwantową można rozumieć na różne sposoby. Ja często przedstawiam ją jako nową teorię prawdopodobieństwa.

Pierwsze słyszę, proszę to nam przybliżyć.

– Rachunek prawdopodobieństwa, jakiego na co dzień używamy do szacowania ryzyka i różnych statystycznych obliczeń, dopiero w XX w. został porządną i poprawną matematyczną teorią. Dzięki rosyjskiemu matematykowi Andriejowi Kołmogorowi, który oparł ją na kilku prostych aksjomatach.

Jeden z nich mówi, że jeśli coś się może wydarzyć na dwa niezależne od siebie sposoby, to prawdopodobieństwo takiego zdarzenia jest sumą prawdopodobieństw tych zdarzeń składowych. Na przykład szansa, że w rzucie kostką wypadnie liczba parzysta, wynosi 1/2, bo to zdarzenie może zająć na trzy niezależne sposoby (można wyrzucić 2, 4 lub 6) – i zgodnie z aksjomatem Kołmogorowa sumujemy prawdopodobieństwa wyrzucenia każdej z tych liczb, które są równe 1/6. Tyle że natura tego aksjomatu nie uznaje.

Jak to?

– Gdy fizycy zajęli się zjawiskami w skali atomowej, okazało się, że coś tu nie gra. Dodawanie prawdopodobieństw zdarzeń wzajemnie się wykluczających dawało

błędne wyniki – czasem wychodziło za dużo, czasem za mało.

Trzeba więc było odejść od rachunku Kołmogorowa i wprowadzić nowe pojęcie – tzw. amplitudę prawdopodobieństwa, która jest liczbą zespoloną. Prawdopodobieństwo jest kwadratem tej amplitudy. Ale nie chcę tu wnikać w szczegóły matematyczne – ważne jest to, że jest to nowa i poprawna teoria probabilistyczna. Najlepsza, jaką znamy. W mechanice kwantowej pozwala nam obliczać prawdopodobieństwa zjawisk w skali atomowej.

W tej nowej teorii pojawia się czynnik, który nazywamy członem interferencyjnym. On może być dodatni albo ujemny, co powoduje, że w niektórych zjawiskach kwantowych prawdopodobieństwo pewnych procesów może być znacznie większe niż liczone klasycznie (tzw. pozytywna interferencja) albo mniejsze (wtedy mówimy, że mamy destruktywną interferencję).

Wspomniałeś, że komputery kwantowe to maszyny probabilistyczne, tj. ich wyniki są tylko prawdopodobne, ale nie pewne?

– Tak, ale to nie jest problemem. Nawet w komputerach klasycznych jest dużo bardzo ciekawych algorytmów, które bazują na przypadkowości, np. metody Monte Carlo. Przypadkowość jest potężnym narzędziem obliczeniowym. Często problem jest zbyt trudny, aby uzyskać dokładny wynik, ale wystarczy, że otrzymamy odpowiedź z pewnym prawdopodobieństwem i jeśli algorytm jest szybki i powtórzymy go wiele razy, to możemy się upewnić, że ten wynik jest dobry.

W czym więc komputery kwantowe będą lepsze?

– W informatyce klasycznej często mamy do czynienia z problemami, dla których nie znamy wydajnych algorytmów – a więc takich, które dadzą nam wynik w praktycznym czasie, a nie dopiero po stu czy nawet tysiącach lat obliczeń. Przykładem jest rozkład liczby na czynniki pierwsze. Im większa liczba, tym bardziej rośnie czas, jaki komputerowi zajmuje taki rozkład – przy tym ten wzrost czasu jest wykładniczy. Gdy więc mamy do czynienia z odpowiednią dużą liczbą, najlepsze superkomputery stają się bezradne.

Nie wiemy, czy istnieje efektywniejszy algorytm. Może jesteśmy za głupi, aby go wymyślić, ale wielu wielkich matematyków nad tym pracowało i na razie nikt sobie nie poradził. ●

Rozmawiał Piotr Cieśliński

wyborcza.pl

• Cała rozmowa: [Wyborcza.pl/nauka](https://wyborcza.pl/nauka)

Copernicus Festival

• Odbędzie się między 17 a 22 maja online i na żywo w Krakowie. W tym roku jego głównym tematem jest informacja – dzięki niej można rozwijać nowe technologie, walczyć z pandemią, odkrywać tajemnice wszechświata, ale też kontrolować społeczeństwa, skuteczniej prowadzić wojny, siać nienawiść. Współczesny świat opiera się na potęgze informacji – ale czym ona właściwie jest? Copernicus Festival przyjrzy

się jej z wielu różnych perspektyw: Jak dostęp do informacji zmienia nasze postrzeganie rzeczywistości? Czy faktycznie żyjemy w informacyjnych barłach podtrzymywanych przez media społecznościowe? Czy algorytmy stale filtrują dostęp do przedstawianych nam informacji? Jakie informacje o nas zapisane są w genach i czy mają one wpływ na nasz charakter i zachowanie? Kiedy zbudujemy komputery kwantowe

i jakie prawdy o świecie zawiera jeden kubit?

Na te i inne pytanie odpowiedzą tegoroczni festiwalowi goście, m.in. **Artur Ekert** – profesor fizyki na Uniwersytecie Oksfordzkim, profesor **Michał Kosiński**, psycholog z Uniwersytetu Stanforda, który wykazał, że pozostawiane przez nas ślady cyfrowe czasem mówią o nas więcej, niż sami o sobie wiemy, profesor **Ewa Bartnik**, specjalizująca

się w genetyce i biologii molekularnej, **Krystyna Kurczab-Redlich**, dziennikarka i reportażystka, wieloletnia korespondentka w Rosji, a także **Daniel Tammet**, brytyjski pisarz obdarzony niezwykłymi zdolnościami przetwarzania informacji ze względu na synestezję lingwistyczną, numeryczną oraz wizualną.

Odbędą się także dyskusje, warsztaty i wystawy, a wszystkie główne wydarzenia będą tłumaczone na język

ukraiński. W tym roku poranne pasma będzie można śledzić online, a wieczorne wydarzenia – zarówno w formie wirtualnej, jak i na żywo, w przestrzeni Muzeum Inżynierii i Techniki przy ul. Wawrzynia 15 w Krakowie.

Wszystkie wydarzenia Copernicus Festival są bezpłatne, a transmisje będą udostępniane na kanale YouTube.com/CopernicusCenter Więcej informacji na: www.copernicusfestival.com ●

Jedna Planeta. Jedno Życie. Technologia dla klimatu

Błękitny, choć to wciąż węgiel

Błękitny węgiel, opracowany przez ekspertów z Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu miał być skutecznym sposobem na zmniejszenie smogu w polskich miastach. Na razie jego powszechne wykorzystanie blokuje cena.

Tomasz Czoik

Technologię produkcji węgla bezdymnego (blue coal) opracowali eksperci z Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu. Ich celem było stworzenie takiego paliwa, które przy spalaniu w kotłach gorszej jakości emitowałoby znacznie mniej szkodliwych substancji niż w przypadku węgla nieprzetworzonego. Nazwa blue coal wzięła się od błękitnego koloru płomienia podczas spalania (tradycyjny węgiel daje ogień pomarańczowy). To zwykły węgiel opałowy, który przeszedł proces niemal całkowitego odgazowania. Od koksu różni się tym, że produkowany jest ze zwykłego węgla energetycznego, który jest tańszy od węgla kokującego i łatwiej niż on się zapala.

Błękitny węgiel już kilka lat temu był testowany w różnych miejscach w Polsce, m.in. w Roszkowie (pow. raciborski), Jedlinie-Zdroju, Krakowie, Zabrzu czy Żywcu. W tych miejscach stanęły stacje pomiarowe, które miały posłużyć naukowcom do porównania jakości powietrza przed spalaniem tego paliwa i w trakcie.

Błękitny węgiel emituje znacznie mniej trujących substancji

– Okazało się, że emisja pyłów była przynajmniej dziesięciokrotnie niższa niż w przypadku spalania zwykłego węgla, a do atmosfery trafia około 20 razy mniej rakotwórczego benzo(a)pirenu. Z kolei testy przeprowadzone w Roszkowie, gdzie błękitny węgiel był używany w większości domów, wykazały kilkukrotny spadek poziomu stężenia pyłów PM 10 w powietrzu – mówi Sławomir Stelmach, sekretarz naukowy Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu.

Choć błękitny węgiel miał być przeznaczony głównie do kopciuchów, pracownicy instytutu sprawdzili też, jak spala się w kotłach nowocześniejszych, np. tych z automatycznymi podajnikami. – Okazało się, że nawet w tym przypadku emisja jest znacznie mniejsza, choć różnica nie jest tak spektakularna, jak w przypadku starszych pieców – przekonuje Sławomir Stelmach.

Oprócz badań jakości powietrza wśród mieszkańców przeprowadzono też ankiety dotyczące ich opinii na temat nowoczesnego opalu. Wiele osób chwaliło wydajność błękitnego węgla, prawie niezauważalne zadyminienie i małą ilość popiołu, który zostawał po spalaniu.

Na stronie Błękitnywęgiel.pl znajdziemy informację, że opracowane w Zabrzu paliwo może rozpocząć „prawdziwą rewolucję w sposobie ogrzewnictwa w polskich domach”. „Może sprawić, że będziemy oddychać czystszym, zdrowszym powietrzem. Jednym słowem: będziemy żyć zdrowiej” – czytamy na stronie. Eksperci są jednak sceptyczni.

Błękitny węgiel nie zawojował polskiego rynku

Bernard Swoczyna, główny ekspert w programie Energia & Klimat z fundacji InStrat,



• Badania nad błękitnym węglem w Instytucie Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL



Czytaj więcej na [Wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie](https://wyborcza.pl/jednaplanetajednozycie)

Partnerzy:



aliplast
aluminium systems

przyznaje, że poprzez „ulepszenie” węgla faktycznie można stworzyć paliwo, które będzie emitowało mniej zanieczyszczeń do środowiska. Przekonuje jednak, że problem emisji w przypadku błękitnego węgla nie zostanie całkowicie rozwiązany. – Poziom smogu spada z bardzo dużego na umiarkowany, ale emisja dwutlenku węgla pozostaje niestety bez zmian. Ekonomii i fizyki też się w ten sposób nie oszuka. Każde przekształcenie węgla powoduje, że traci on swoją największą zaletę, czyli stosunkowo niską cenę. Tak samo jest w przypadku koksu, rzadko wykorzystywanego w gospodarstwach domowych, który również jest produkowany z węgla kamiennego – podkreśla Bernard Swoczyna. – Można więc założyć, że każde „lepsze” paliwo, które można łatwo stworzyć z węgla, zostało już wymyślone. Nie ma paliwa idealnego. Koks, ekogroszek czy węgiel błękitny są lepsze niż węgiel świeżo wydobyty z kopalni, ale nadal mają wiele wad – dodaje.

To właśnie najprawdopodobniej argument finansowy sprawił, że błękitny węgiel nie podbił do tej pory rodzimego rynku. Z szacunków wynika, że polscy klienci kupują rocznie tylko kilka tysięcy ton tego paliwa (produkuje go firma Polchar z Polic). Zresztą nawet Aleksander Sobolewski, dyrektor Instytutu Chemicznej Przeróbki Węgla w Zabrzu, pytany kilka miesięcy temu o to, dlaczego „Karolinka”, czyli nowy ekogroszek wypuszczony na rynek przez Polską Grupę Górniczą, zawiera tylko domieszkę błękitnego węgla, odparł, że spalanie samego blue coal byłoby obecnie nieopłacalne, a paliwo jest „niekonkurencyjne z powodu wysokiej ceny”.

W rozmowie z Telewizją Zabrze Sobolewski przyznał z kolei, że szansą na popularzację błękitnego węgla mogłyby być choć czę-

ściej ton błękitnego węgla, zainteresowanie nim byłoby znacznie większe. Prognozy rynkowe wskazują, że krajowy miks energetyczny będzie mocno oparty na węglu jeszcze przez co najmniej 20 lat. Warto więc, żeby indywidualni klienci korzystali z paliwa o jak najwyższej jakości – przekonuje Sławomir Stelmach.

Spółką, o której mowa, jest Polska Grupa Górnicza. Jej prezes Tomasz Rogala w marcu tego roku na antenie Radia Piekary poinformował, że PGG pracuje nad przygotowaniem instalacji produkujących błękitny węgiel. Spółka miałaby produkować go na terenie dwóch czynnych kopalń (nieoficjalnie wiadomo, że chodzi o ruchy Chwałowice i Ziemowit). Rocznie w PGG miałoby powstawać nawet pół miliona ton błękitnego węgla. – To wystarczy, żeby przy odpowiednim zmieszaniu z innymi niskoemisyjnymi węglami o dobrej jakości, produkowanymi przez PGG, dostarczyć dużo lepszy produkt na rynek – przekonywał prezes Rogala.

Bogusław Ziętek, szef związku zawodowego Sierpień 80, podkreśla, że inwestowanie w niskoemisyjne i ekologiczne technologie węglowe, które w mniejszym stopniu będą narażały na presję odejścia od tego surowca ze strony Unii Europejskiej, jest dobrym rozwiązaniem. – Nowoczesne technologie trzeba rozwijać, ale priorytetem powinno być w tej chwili zwiększenie wydobycia węgla w polskich kopalniach na tyle, aby naszym elektrowniom nie brakowało tego surowca. Już jesienią możemy się przekonać, że mamy problem – mówi Ziętek.

Ekolodzy: Błękitny węgiel to „magiczna technologia”

Zdaniem Joanny Flisowskiej, ekspertki Greenpeace, pomysły na wykorzystanie błękitnego węgla będą w najbliższym czasie wykorzystywane przez lobby węglowe jako argument, że dzięki „magicznym technologiom” można wydłużyć żywot tego surowca w Polsce. – To mrzonki, czas węgla się skończył. Nawet wojna w Ukrainie i związany z nią kryzys na rynku nie zmieni tego faktu. Znamy dobre, tanie i czyste technologie pozwalające produkować energię bez emisji dwutlenku węgla. Są to odnawialne źródła energii. W tym kierunku musimy zmierzać – przekonuje Flisowska.

Również Bernard Swoczyna uważa, że dyskusja o takich paliwach jak błękitny węgiel odwraca naszą uwagę od najpoważniejszych wyzwań i konieczności transformacji Górnego Śląska. – Jeśli jakiś dom potrzebuje dziś do ogrzania pięciu ton węgla rocznie, to oznacza, że energia wykorzystywana jest bardzo nieefektywnie. Lepiej postawić na termomodernizację, ocieplenie ścian, wymianę okien czy wykorzystanie pompy ciepła. To bardzo ekologiczne i tańsze rozwiązanie. Widać to zwłaszcza po osobach, które 2-3 lata temu zdecydowały się na taką inwestycję. Zapłaciły znacznie mniej za materiały budowlane i robociznę, a dziś – nawet pomimo drastycznych podwyżek cen energii – płacą zdecydowanie mniejsze rachunki niż reszta – podkreśla Swoczyna.

Zauważa też, że po inwazji Rosję na Ukrainę ludzie ogrzewający domy węglem znaleźli się w pułapce. – Przy obecnych cenach sięgających 2-3 tys. zł za tonę wielu z nich nie będzie stać na zgromadzenie opalu na zimę. Oczywiście węgiel wydobywany w Polsce stanowi jakiś ratunek, ale zauważmy, że w polskich kopalniach koszty wydobycia z każdym rokiem rosną. Czasy taniego węgla się skończyły. Aby uratować ludzi przed biedą, trzeba im pomóc zatrzymać ciepło w domach. Taka renowacja sporo kosztuje i tu państwo mogłoby pomóc, oferując nisko oprocentowane pożyczki bez wkładu własnego – apeluje Swoczyna. ●

Przy spalaniu błękitnego węgla emisja pyłów jest dziesięciokrotnie niższa niż w przypadku spalania zwykłego węgla, a do atmosfery trafia około 20 razy mniej rakotwórczego benzo(a)pirenu

TYLKO ZDROWIE

Jak dostać pracę w Polsce

Poradnik dla pielęgniarek i położnych z Ukrainy

Każda osoba posiadająca obywatelstwo ukraińskie oraz dyplom pielęgniarki lub położnej może uzyskać prawo wykonywania zawodu w Polsce. Jak to zrobić?

Judyta Watola

Od roku lekarze, pielęgniarki i położne spoza krajów Unii Europejskiej mogą ubiegać się w Polsce o uzyskanie prawa wykonywania zawodu (PWZ) w przyspieszonym trybie. Minister zdrowia PWZ przyznał dotąd prawie 800 ukraińskim lekarzom z Ukrainy.

Pielęgniarek i położnych było ponad trzykrotnie mniej. Dlaczego? Przypuszczalnie rezygnują z załatwiania formalności i szukają w Polsce innej pracy. Szkoda, bo w Polsce brakuje pielęgniarek. Coraz bardziej atrakcyjne są też zarobki: od lipca podstawowe wynagrodzenie pielęgniarki ze średnim wykształceniem i bez specjalizacji wyniesienie minimum 5,3 tys. zł, a pielęgniarki z tytułem magistra i specjalizacją – minimum 7,3 tys. zł.

NOSTRYFIKACJA I PŁATNE EGZAMINY

Uzyskanie PWZ w zwykłym trybie oznacza dłuższe starania, ale daje możliwość pracy bez ograniczeń, na dokładanie takich samych warunkach jak pielęgniarki i położne wykształcone w Unii Europejskiej.

Pełne PZW wydaje okręgowa rada pielęgniarek i położnych (od jednej do trzech w każdym z województw). Podstawowym warunkiem jest nostryfikacja dyplomu na uprawnionej do tego uczelni (z kategorią naukową A+, A lub B+).

Nostryfikować można tylko dyplom ukończenia studiów wyższych I lub II stopnia (bakalawr lub magister). Nostryfikacja następuje po zdaniu egzaminu zorganizowanego przez uczelnię. Egzamin jest płatny. Kosztuje 3205 zł.

Następnie należy złożyć wniosek w okręgowej izbie pielęgniarek i po-

łożnych o przyznanie ograniczonego PWZ w celu odbycia półrocznego stażu. Miejsce stażu wskazuje izba. Do wniosku trzeba dołączyć nostryfikowany dyplom ukończenia studiów dla pielęgniarek lub położnych oraz poświadczenie o zaliczeniu egzaminu ze znajomości języka polskiego. Organizuje go na uczelniach w całym kraju Państwowa Komisja ds. Poświadczania Znajomości Języka Polskiego. Koszt egzaminu – od 120 do 180 euro, a świadectwa – 20 euro.

Po ukończeniu stażu można się ubiegać o pełne prawo wykonywania zawodu, o ile ma się zezwolenie na pobyt (stały lub czasowy) w Polsce oraz aktualne PWZ w Ukrainie.

WARUNKOWE PRAWO WYKONYWANIA ZAWODU

Można także ubiegać się o warunkowe PWZ bez konieczności nostryfikowania dyplomu i zdawania egzaminu ze znajomości języka polskiego. W tym wypadku decyzja należy do ministra zdrowia. Warunkowe PWZ jest ważne przez pięć lat.

Z tej możliwości może skorzystać każda osoba posiadająca obywatelstwo ukraińskie oraz dyplom pielęgniarki lub położnej wydany w innym państwie niż państwo Unii Europejskiej.

Obowiązują trzy wzory wniosków (trzy procedury) dla osób starających się o warunkowe PWZ pielęgniarki lub położnej:

- dla osób bez żadnego doświadczenia zawodowego;
- dla osób, które w ciągu ostatnich pięciu lat co najmniej trzy przepracowały w zawodzie pielęgniarki lub położnej;
- dla osób, które w ciągu ostatnich pięciu lat co najmniej trzy przepracowały w zawodzie pielęgniarki lub położnej i które w Polsce chcą zatrudnić konkretny szpital lub poradnia.



WYKSZTAŁCONE, ALE BEZ DOŚWIADCZENIA

Pielęgniarki i położne, które nie pracowały w zawodzie, ale mają ukończone studia/szkolę o tym kierunku, w celu uzyskania warunkowego PWZ muszą złożyć własnoręcznie podpisany wniosek w Ministerstwie Zdrowia. Można go przesłać pocztą na adres: Ministerstwo Zdrowia, Departament Rozwoju Kadr Medycznych, ul. Miodowa 15, 00-952 Warszawa.

Wzór wniosku znajduje się na stronie internetowej Ministerstwa Zdrowia.

We wniosku należy podać adres do korespondencji, e-mail i numer telefonu. Należy także załączyć wymagane dokumenty: oświadczenie o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych, wydany przez lekarza dokument poświadczający, że stan zdrowia pozwala na wykonywanie zawodu pielęgniarki lub położnej (może być wydany przez lekarza polskiego lub ukraińskiego, ale nie starszy niż trzy miesiące), dokument poświadczający nienaganą postawę etyczną, czyli zaświadczenie o niekaralności (na gruncie prawa karnego) oraz o niekaralności zawodowej (nienaruszeniu przepisów etyki zawodowej), a także dyplom pielęgniarki lub położnej.

Pielęgniarki i położne, które znalazły się w Polsce po 24 lutego 2022 r. i nie posiadają oryginału dyplomu pielęgniarki lub położnej, mogą przedstawić kopię dyplomu. Musi być dobrej jakości, czyli w „formie niebudzącej wątpliwości”.

Dokumenty powinny być złożone w oryginale. Jeśli to niemożliwe, zamiast oryginałów można złożyć odpisy. Ich zgodność z oryginałem musi poświadczyć polski notariusz, konsul lub pełnomocnik osoby składającej wniosek (advokat, radca prawny, rzecznik patentowy lub doradca podatkowy). Dokumenty obcojęzyczne muszą być przetłumaczone przez tłumacza przysięgłego.

Jeśli z uwagi na toczącą się w Ukrainie wojnę nie można przedstawić dokumentu o niekaralności, należy złożyć oświadczenie o treści: „Oświadczam, że nie jest możliwe uzyskanie dokumentu potwierdzającego niekaralność zawodową i spełnienie wymogów dotyczących postawy etycznej wydanego przez uprawniony organ w kraju, w którym wykonywałam lub wykonuję zawód, z powodu... (wskazać powód)”.

Do złożenia wniosku o warunkowe PWZ potrzebny jest także dokument ze zdjęciem potwierdzający obywatelstwo (paszport, dowód tożsamości). Zgoda ministra jest decyzją administracyjną i ma rygor natychmiastowej wykonalności, czyli od razu uzyskuje się warunkowe PWZ.

Na podstawie tych dokumentów minister może wyrazić zgodę na wykonywanie zawodu pielęgniarki lub położnej. Oryginał decyzji ministra wysłany jest pocztą na adres do korespondencji, a jej skan przesyłany na adres e-mail. Za wydanie decyzji ministerstwo nie pobiera opłat.

Decyzję ministra należy przedstawić następnie w okręgowej izbie pielęgniarek i położnych, która powinna wydać dokument ze zdjęciem pod nazwą „Prawo wykonywania zawodu pielęgniarki lub „Prawo wykonywania zawodu po-

**Nostryfikować można tylko dyplom ukończenia studiów wyższych
bakalawr lub magister po zdaniu
egzaminu zorganizowanego przez
polską uczelnię. Egzamin kosztuje
3205 zł**

TYLKO ZDROWIE



• **Stuchające szkoły medycznej 1. stopnia w Charkowie podczas zajęć**
FOT. SHUTTERSTOCK

łożnej” w terminie do 14 dni. Jeśli izba odmawia lub się spóźnia, można wykonywać zawód na podstawie samej tylko decyzji ministra. Na odmowną decyzję izby przysługuje skarga do wojewódzkiego sądu administracyjnego.

Warunkowe PWZ uzyskane w tym trybie oznacza, że można pracować w szpitalu i przychodni pod nadzorem innej pielęgniarki lub położnej. Po wydaniu przez ministra decyzji można poprosić w Ministerstwie Zdrowia o zwrot oryginalnych dokumentów załączonych do wniosku o PWZ.

PROCEDURA
DLA PIEŁĘGNIAREK
Z DOŚWIADCZENIEM

Procedura i wymagania są podobne jak w przypadku pielęgniarek bez doświadczenia. Różnica polega na tym, że należy do wniosku dołączyć dokumenty poświadczające co najmniej trzyletnie doświadczenie w zawodzie pielęgniarki lub położnej w ostatnich pięciu latach. Otrzymane warunkowe prawo wykonywania zawodu uprawnia do samodzielnej pracy.

Na dowód, że ma się doświadczenie zawodowe, należy przedstawić świadectwa pracy (mogą być kopie). W przypadku nieposiadania dokumentów potwierdzających wcześniejsze zatrudnienie można złożyć oświadczenie, że ma się co najmniej trzyletnie doświadczenie w zawodzie, i zobowiązać się, że pół roku po zakończeniu wojny zostaną doślane do Ministerstwa Zdrowia oryginalne

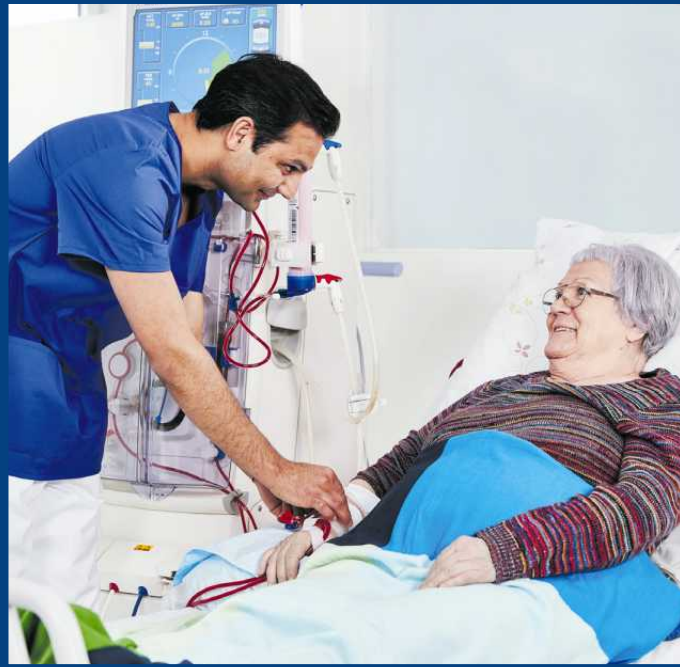
nały lub notarialnie poświadczone kopie świadectw pracy w Ukrainie.

DLA PIEŁĘGNIAREK
Z OFERTĄ PRACY

Pielęgniarki i położne, które mają co najmniej trzyletnie doświadczenie zawodowe, mogą starać się także o warunkowe prawo wykonywania zawodu na określony czas w konkretnym miejscu. W takim wypadku po pierwszym roku pracy pod nadzorem innej pielęgniarki lub położnej uzyskuje się warunkowe prawo wykonywania zawodu samodzielnie.

Wymagane są te same dokumenty, jak w przypadku pielęgniarek i położnych bez doświadczenia, czyli oświadczenie o posiadaniu pełnej zdolności do czynności prawnych, zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia, zaświadczenia o niekaralności oraz dyplom pielęgniarki lub położnej.

Poza świadectwami pracy warunkiem złożenia wniosku do ministra zdrowia są w tym wypadku także znajomość języka polskiego oraz zaświadczenie szpitala lub przychodni, że są gotowe do zatrudnienia danej osoby (tzw. promesa). W zaświadczeniu trzeba podać okres planowanego zatrudnienia, miejsce (konkretny oddział, gabinet) oraz zakres czynności, jakie będzie się wykonywać na danym stanowisku. Wymogi formalne dotyczące dokumentów wydanych w Ukrainie (i ich poświadczonych tłumaczeń) są identyczne, jak w przypadku starania się o PWZ dla pielęgniarek i położnych bez doświadczenia zawodowego. ●



**FRESENIUS
MEDICAL CARE**

Fresenius Nephrocare Polska to jeden z największych świadczeniodawców w Polsce. Na co dzień zajmuje się leczeniem pacjentów z przewlekłą niewydolnością nerek za pomocą dializ. Firma prowadzi 73 ośrodki dializoterapii w Polsce, w także poradnie i oddziały nefrologiczne.

Fresenius Nephrocare Polska jest częścią międzynarodowego lidera w zakresie leczenia nerkozastępczego – Fresenius Medical Care. Firma ma za sobą ponad 100-letnią historię leczenia pacjentów i oferuje sprzęt medyczny oraz usługi zdrowotne na całym świecie.

Innowacyjne wyroby w połączeniu z nowoczesnymi technologiami medycznymi i wysokimi standardami opieki są wyróżnikiem firmy na rynku jako świadczeniodawcy i pracodawcy. **System wartości firmy skupia się na poprawie jakości życia pacjentów, stale udoskonalając proces leczenia poprzez postęp w terapii.**

W ośrodkach Centrum Dializ Fresenius w całej Polsce firma zatrudnia ponad 1500 osób fachowego personelu medycznego, w tym ponad 1000 pielęgniarek i pielęgniarzy. Stacje dializ firmy, wyposażone w nowoczesny sprzęt medyczny i korzystające ze światowych systemów IT wspierających proces leczenia, zlokalizowane są w całym kraju.

Dr Tomasz Prystacki, Prezes Zarządu Fresenius Nephrocare Polska

„W Międzynarodowym Dniu Pielęgniarek po raz kolejny podkreślamy nieocenioną rolę personelu pielęgniarskiego w naszej firmie. To właśnie pielęgniarki i pielęgniarze wraz z lekarzami na co dzień opiekują się naszymi pacjentami oraz są z nimi najbliżej. Dzięki ich wysokim kwalifikacjom zawodowym, ale także zaangażowaniu, empatii i umiejętności budowania więzi z chorymi, możemy nazywać siebie jakościowym liderem opieki dializacyjnej.

Z okazji święta wszystkich pielęgniarek chciałbym w imieniu Zarządu firmy serdecznie podziękować naszemu Zespołowi za poświęcenie, wspólne stałe dążenie do doskonałości w opiece oraz dbanie o skuteczną i bezpieczną terapię dla naszych pacjentów. Ostatnie dwa lata były wyjątkowo trudne dla naszego personelu. Pandemia COVID-19 postawiła przed nami wiele bezprecedensowych wyzwań i silnie wpłynęła na działalność jednostek ochrony zdrowia w Polsce. Mogę bez wahania stwierdzić, że tylko dzięki determinacji i oddaniu naszych pracowników nie zawiedliśmy chorych. Dziś naszym nowym wyzwaniem jest także bezpiecznie i komfortowe przyjęcie personelu medycznego z Ukrainy, jesteśmy pewni, że doświadczenie i otwartość naszych pracowników nam na to pozwoli.

Wyrażając wdzięczność i podziw dla zaangażowania naszych pielęgniarek i pielęgniarzy, pragniemy podkreślić także nasze nieustające wsparcie. Zdajemy sobie sprawę, że nie zawsze jest łatwo, a zawód wysokiego zaufania społecznego, jakim jest pielęgniarstwo, bywa niedoceniany przez instytucje regulujące ochronę zdrowia w naszym kraju. Dlatego właśnie podejmujemy szereg działań, aby tworzyć dobre warunki pracy i rozwoju dla naszych pracowników.

W tym szczególnym dniu składam wszystkim pielęgniarkom i pielęgniarzom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności osobistej i zawodowej, życzę Państwu satysfakcji z wyjątkowo ważnej roli jaką pełnicie każdego dnia.”

ODKRYJ HISTORIĘ SWOJEJ RODZINY

Od czego zacząć poszukiwania przodków

Genealogia to nie snobizm. Pomaga ocalić od zapomnienia ludzi bliskich nam ze względu na więzy krwi, mimo że większości z nich nigdy nie było nam dane spotkać.

Józef Krzyk

Prawdziwy genealog to ktoś w rodzaju detektywa. Możesz zostać nim także ty. Zacznij poszukiwania od siebie. To dobry trening przed dalszą detektywistyczną pracą. Sięgnij po akt urodzenia i świadectwo chrztu, legitymację, świadectwa szkolne, indeks, dyplomy. Jeśli bez opisu nie da się o nich za wiele powiedzieć, dołącz notkę z objaśnieniem, np. „moja pierwsza praca po studiach”, „zvolniłem się po trzech latach, gdy założyłem własną firmę”. Podobnie opisz fotografie. Spisz imiona i nazwiska osób, które są na zdjęciach. Zapisz też miejsce i datę swojego urodzenia, a jeśli byłeś ochrzczony, dane dotyczące chrztu – w jakiej parafii to się odbyło i imiona oraz nazwiska rodziców chrzestnych.

ROZEJRZYJ SIĘ PO DOMU

Z pewnością znajdziesz sporo śladów po rodzicach i innych bliskich. Zwracaj uwagę nie tylko na dokumenty (legitymacje, dowód osobisty, świadectwo pracy, książeczkę ubezpieczeniową, notarialnie potwierdzony spadek), ale też na książkę z odrębną dedykacją, pocztówki z wakacji, listy, kronikę, pamiętnik z dzieciństwa i modlitewnik. Informacje tam zawarte mogą okazać się przydatne, bo np. dedykację w książce podpisał nieznany ci wuj i w ten sposób znajdziesz jego nazwisko.

UPORZĄDKUJ I OPISZ

Wszystkie dokumenty uporządkuj i opisz. Sporządź notatki o swojej rodzinie. Przy imionach bliskich dodaj daty, na które natrafiłeś, i zaznacz, z czym się wiązały. Załóż segregator dla kart z podstawowymi informacjami o członkach rodziny. Staraj się wpisywać informacje według przyjętego porządku, np.: imię i nazwisko, miejsce i data urodzenia, miejsce i data chrztu, imiona i nazwiska rodziców, miejsce i data ślubu, imię i nazwisko małżonka, imiona i nazwiska dzieci, miejsce

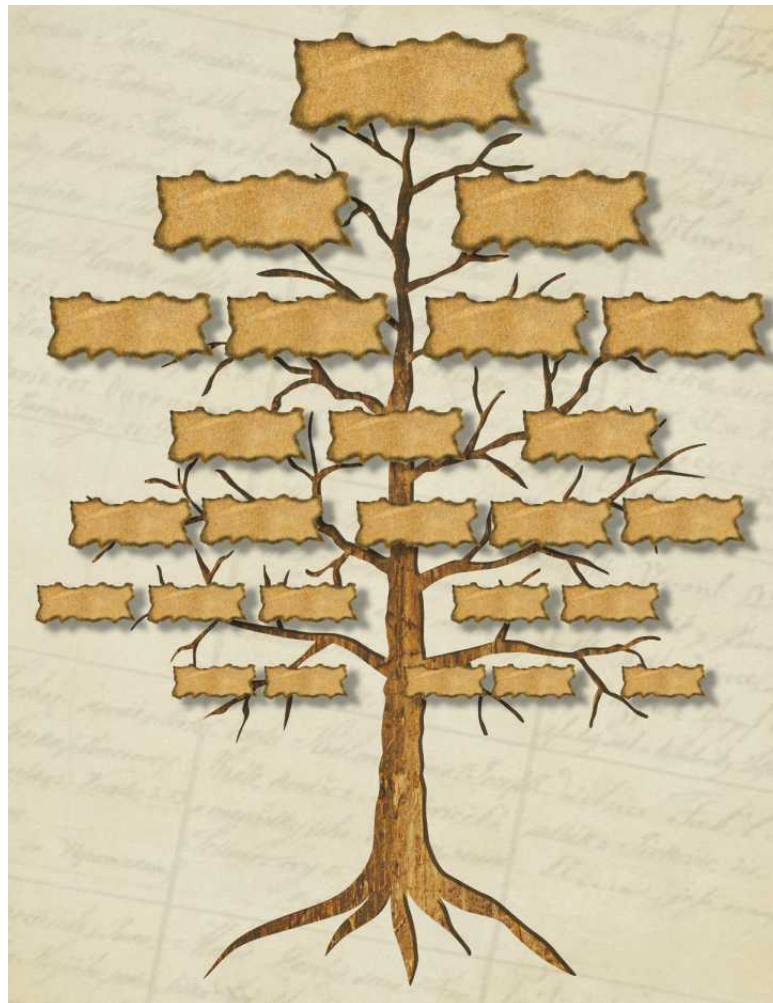
i data śmierci. Każdej osobie nadaj indywidualny numer porządkowy, dzięki temu unikniesz pomyłki, która mogłaby się zdarzyć przy powtarzających się imionach. Korzystaj też z odpowiedniego programu komputerowego. Przy jego wyborze pamiętaj o tym, że nie każdy program potrafi rozpoznawać polskie litery (np. ą, ę itd.). Zwróć uwagę na to, aby potrafił zapisywać i odczytywać pliki w formacie GEDCOM, który jest standardowym formatem zapisu danych genealogicznych. Wymogi te spełniają spolszczone wersje programów np. Brother's Keeper oraz Fzip Family Tree oraz PAF i A-Gene. Nie rezygnuj jednak z prowadzenia kartoteki papierowej.

ROZMAWIAJ Z RODZINĄ

Do członków rodziny i starych znajomych twojego domu wybierz się ze znalezionymi fotografiami oraz szkicem – choćby małego – drzewa genealogicznego swojej rodziny, narysowanego na podstawie danych, które już zdobyłeś. W czasie rozmowy nie spiesz się, rób notatki, a jeśli twoim rozmówcom to nie przeszkadza, używaj dyktafonu. Przygotuj się do rozmowy – pytaj o to, skąd przybyła twoja rodzina, dowiedz się, gdzie mieszkają krewni, z którymi od dawna nie utrzymujesz kontaktów. Spytaj, kim byli z zawodu. Pamiętaj, że w twoich poszukiwaniach chodzi o coś więcej niż najpiękniej rozrysowane drzewo genealogiczne z datami urodzin i zgonów poszczególnych członków rodziny. Wysłuchuj cierpliwie anegdot i dygresji, zbierz historie o tym, jak żyli, gdzie mieszkali i czym się zajmowali twoi bliscy. Spróbuj zebrać informacje o historii interesującej cię miejscowości: o tym, gdzie i kiedy została wybudowana w niej szkoła, kościół, o założeniu lokalnego towarzystwa śpiewaczego lub sportowego. Pradziadek, o którym opowiadano ci, że kochał muzykę, pewnie był członkiem takiego towarzystwa, więc może uda się go odszukać na fotografii w jakimś opracowaniu dotyczącym tego fragmentu historii miasta. W dokumentach domowych znajdziesz informacje

► **Genealogia to kolekcjonowanie przodków – niektóre drzewa mogą mieć kilka tysięcy listków!**

FOT. SHUTTERSTOCK



W internecie

Pomocą w poszukiwaniach mogą też służyć internetowe biura badań genealogicznych lub grupy dyskusyjne.

- <http://www.genealodzy.pl/>
- <http://www.ornatowski.com/>
- <http://genealogia.toplista.pl/>
- <http://www.pgsa.org/>
- <http://www.jewishgen.org/JRI-PL>
- <http://www.polishroots.com/>
- <http://www.rtrfoundation.org/>
- <http://familysearch.com/>
- <http://yourrootsinpoland.com/>
- <http://www.ellislandrecords.org/>
- <http://www.moikrewni.pl/mapa/>
- <http://www.epaveldas.lt/vbspi/lang.do>
- <http://www.westpreussen.de/>
- www.genealogia.okiem.pl

Nawet w najbardziej nieprawdopodobnych historiach może się kryć ziarno prawdy, np. nazwa miejscowości albo imię przodka, który z niej pochodził

o rodzicach i dziadkach, ale prawdopodobnie nic tam nie będzie o ich rodzeństwie. Trzeba wypytać krewnych, aby zdobyć przynajmniej punkt zaczepienia do dalszych poszukiwań, np. nazwę miejscowości lub parafii, w której się urodzili, czy np. daty urodzenia lub śmierci. Pamiętaj, czasami ludziom warto ufać bardziej niż urzędowym pismom. W niejednej polskiej rodzinie ludzie podawali urzędnikom zafałszowane dane, aby ukryć przed nimi prawdziwe pochodzenie lub narodowość. Po rozmowie warto się zastanowić, czy wszystko, co usłyszeliśmy, zdarzyło się naprawdę. Nasz rozmówca może powtarzał tylko rodzinne legendy? Dlatego przekazy ustne należy traktować jako źródła niepewne i weryfikować je. Najlepiej za pomocą dokumentów, a jeśli jest to niemożliwe, warto spróbować porozmawiać o tej samej sprawie z inną osobą. Może coś uzupełni i dopowie do poprzednio usłyszanej przez nas historii. Jeśli to się nie uda, należy zaznaczyć przy danej informacji, że oparta jest na przekazie ustnym, i podać, kto i kiedy nam tę informację przekazał. Nawet w najbardziej nieprawdopodobnych historiach może się kryć ziarno prawdy, np. nazwa miejscowości albo imię przodka, który z niej pochodził.

ODWIEDŹ BIBLIOTEKI, CMENTARZE, ARCHIWA

Uzyskane od krewnych informacje wykorzystaj jako podstawę do dalszych badań w archiwach kościelnych, świeckich i w bibliotekach. W tych ostatnich, a także w internecie, postaraj się sprawdzić, jak zmieniały się nazwy interesujących cię miejscowości, gdzie (i o kiedy) był lokalny kościół parafialny oraz cmentarz, a gdzie mieściły się sądy i szkoła. Z tak zebranymi informacjami możesz wyruszyć na poszukiwanie przodków z tych pokoleń, o których nie znalazłeś żadnych zapisków w dokumentach domowych. Spróbuj sprawdzić, czy w danej miejscowości wciąż żyją osoby o interesującym cię nazwisku. Może okazać się, że to twoi krewni. Nawet jeśli to tylko przypadkowa zbieżność nazwisk, to nawiązany w ten sposób kontakt często procentuje. Warto też zatrzymać się na cmentarzu. Zapisane na nagrobkach inskrypcje z datami śmierci i urodzin, a nieraz z nazwiskiem rodzowym, pomogą uzupełnić luki w wiedzy. Dane z nagrobków należy zawsze weryfikować z dokumentami, bo mogą w nich wystąpić przekłamania. Po-



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34178015

Podziel się wspomnieniem z rodziną i przyjaciółmi

Stwórz miejsce pamięci na

 **ODESZLI.pl**

ODKRYJ HISTORIĘ SWOJEJ RODZINY

mylić mógł się kamieniarz albo zleceniodawca nagrobka. Gdy już wiesz, że nie dowiesz się więcej z tych źródeł, z których korzystałeś dotychczas, pora na odwiedzin w archiwum. Tam szukaj potwierdzenia dotychczas zebranych informacji i nowych wiadomości. Na przykład wiedząc, w którym roku i gdzie urodził się twój dziadek, możesz odszukać jego akt chrztu. Dzięki temu dokumentowi poznasz imiona jego rodziców, a także nazwisko rodowe twojej prababci. Po informacjach z archiwum z pewnością możesz swoje drzewo genealogiczne uzupełnić nowymi imionami i nazwiskami oraz datami. Warto skorzystać z cudzych doświadczeń. Oto kilka tytułów książek i adresów internetowych przydatnych nie tylko dla początkujących: Małgorzata Nowaczyk „Poszukiwanie przodków. Genealogia dla każdego”, Warszawa 2005, Rafał Prinke „Poradnik genealoga amatora”, Warszawa 1992, Włodzimierz Dworzaczek „Genealogia”, Warszawa 1959. O pomoc i radę można zwrócić się do towarzystw genealogicznych, które działają w większych miastach.

BIURO POMOŻE,
ALE NIE ZA DARMO

O znalezienie informacji można poprosić wyspecjalizowane firmy. Niektóre z nich oferują swoje usługi np. w portalach internetowych. Przeważnie zajmują się tym osoby, które mają co najmniej kilkuletnie doświadczenie. Żeby nie przeżyć rozczarowania, warto najpierw określić dokładne daty: jak długo gotowi jesteście czekać na informacje i do jak odległych czasów chcielibyście się dogrzebać. I od razu uzgodnić cenę. ●

Archiwa państwowe i kościelne

Tropienie śladów w dokumentach

Zgromadzone w archiwach państwowych i kościelnych dokumenty – rejestracje chrztu, ślubów czy zgonów – są najbardziej wiarygodne, jeśli chodzi o dane. Mogą być jednak trudne do rozszyfrowania dla laika i mogą też zawierać błędy.

Księgi metrykalne w Polsce są prowadzone od XVI wieku, kiedy to na mocy postanowień soboru trydenckiego (1563 rok) Kościół nakazał proboszczom rejestrować chrzty i śluby, a później też zgony. Rejestracje świeckie zaczęły się pojawiać dopiero podczas rozbiorów i przebiegały różnie w zależności od zaboru. Po 1918 roku starano się ujednolicić obowiązujące systemy, ale udało się to dopiero w 1946 roku, kiedy powstały urzędy stanu cywilnego. To tam właśnie można znaleźć metryki, które mają nie więcej niż sto lat. Starszych trzeba szukać w archiwum państwowym lub kościelnym.

Coraz więcej materiałów można znaleźć online. Warto korzystać z kontaktów internetowych z forów, informacji z portali czy dokumentów znalezionych w sieci. Czę-

sto jednak to nie wystarczy i trzeba pojechać do innego miasta, a nawet za granicę, by uzyskać informacje o naszych przodkach. Zanim jednak wybierzemy się do odległego archiwum, warto się wcześniej upewnić, jaka jest dostępność interesujących nas dokumentów. Bywa, że dostęp do czytnika mikrofilmów lub oryginalnych ksiąg będziemy mogli uzyskać dopiero za kilka tygodni czy miesięcy, a czasem może się okazać, że poszukiwania musimy zlecić, bo osobiście nie będziemy mieć wglądu do ksiąg.

W naszym kraju sprawę z dokumentami mocno skomplikowały częste zmiany polityczne – rozbiory i reformy administracyjne, przez które jedna miejscowość przechodziła raz po raz z jednego województwa do drugiego. Gdy Polska została podzielona na 49 województw, dokumenty z urzędów stanu cywilnego trafiały do miast wojewódzkich. Dlatego warto pamiętać o tym, że aktów urodzenia i zgonu czasami trzeba szukać nie tam, gdzie nasz przodek się urodził i zmarł.

Sprawa jest w miarę prosta w przypadku osób, które żyły na terenie państwa pruskiego (w zaborze pruskim oraz na Śląsku, który nie wchodził w skład zaboru). Po 1 października 1874 roku zostały tam ustawowo powołane urzędy stanu cywilnego. Można więc łatwo ustalić podległość konkretnej miejscowości właściwemu urzędowi, nie ma też znaczenia wyznanie poszukiwanych osób. Na pozostałych terenach – w dawnych zaborach rosyjskim oraz austriackim – i na Śląsku Cieszyńskim takie urzędy powstały dopiero w 1945 roku. Wcześniej zaś rejestracja prowadzona była według wyznań.

Jeżeli szukamy informacji dotyczącej osoby wyznania ewangelickiego, sprawa jest nieco trudniejsza, bo sieć parafii ewangelickich była (i jest) skromniejsza. W dodatku daną osobę rejestrowano w parafii,

do której należała, choć urodziła się i mieszkała gdzie indziej.

Jeszcze bardziej skomplikowane jest poszukiwanie osób wyznania mojżeszowego. O miejscu rejestracji decydowała przynależność do konkretnej gminy żydowskiej, ale wiele rodzin dosyć często przenosiło się z miejsca na miejsce. Jeśli więc znamy tylko adres danej osoby, może to nie wystarczyć, by ustalić, gdzie przyszła na świat i została zarejestrowana. W dodatku obowiązek rejestracji skrupulatnie egzekwowano w Prusach (Niemczech), ale w zaborze rosyjskim zdarzało się, że narodziny dziecka zgłaszano dopiero po kilku latach – i to nie tam, gdzie to nastąpiło.

W archiwach parafialnych i diecezjalnych, do których będziemy chcieli zajrzeć, poszukując przodków, obowiązują inne przepisy niż w państwowych. W jednych poszukiwania można prowadzić osobiście – czasem udostępniane są oryginalne mikrofilmy, zdjęcia, odpisy i kserokopie ksiąg metrykalnych, czasem zaś wyłącznie zdigitalizowane. W innych trzeba się zdać na pomoc (i pośrednictwo) pracujących tam osób. W obu przypadkach trzeba się najpierw skontaktować z wybraną instytucją. Najlepiej zrobić to osobiście, bo telefony i maile często nie są wiążące – szczególnie jeśli chodzi o rozpoczęcie kwerendy. Podania z prośbą o udostępnienie dokumentów lub rozpoczęcie poszukiwań należy wysłać pocztą tradycyjną i dołączyć do nich kserokopię dokumentu potwierdzającego naszą tożsamość – poświadczoną np. notarialnie. Czasem wymagane jest podanie powodu, dla którego szukamy naszych przodków. Często archiwa kościelne nie wydają dokumentów osobom spowinowaconym. To oznacza, że nie dostaniemy np. metryk dotyczących rodziców teścia. ●

Józef Krzyk

Terminologia genealogiczna

- **Koicja** – inaczej małżeństwo.
- **Filiacja** – relacja nie tylko między rodzicami i ich dziećmi, ale też między członkami tej samej rodziny na przestrzeni pokoleń.
- **Krewni** to członkowie rodziny, których łączy więź krwi.
- **Powinowaci** to członkowie rodziny, którzy do niej wstąpili dzięki małżeństwu. Dzieci z takich związków są dla siebie krewnymi.
- **Ród** składa się z rodzin (monogamicznych) związanych więzami krwi. Należą do niego

- osoby pochodzące od jednego przodka w linii prostej i w liniach bocznych.
- **Linia prosta** to ta, w której poszczególne osoby są w stosunku filiacji (rodzice – dzieci, dziadkowie – wnuki), a **linia boczna** takiego związku nie ma (np. siostrzeniec, bratanica). Linia pochodząca od najstarszego dziecka nazywana jest starszą, a od młodszego – młodszą.
- **Ascendenci**, potocznie nazywani antenatami, to rodzice oraz ich przodkowie.

- **Descendenci** to dzieci i ich potomkowie, nazywa się ich też zstępnymi.
- **Rodowód** to częściowa tablica potomków.
- **Stopień pokrewieństwa** jest liczbowym oznaczeniem odległości genealogicznej między dwiema spokrewnionymi osobami. W linii prostej stopień pokrewieństwa oblicza się w ten sam sposób: liczba pokoleń minus jeden – dziadek i wnuk są krewnymi drugiego stopnia. ●

Programy, które znajdziesz w internecie

Jeśli już zebraliśmy informacje o naszych przodkach, rozmawialiśmy z krewnymi, mamy zdjęcia rodzinne oraz skany i fotografie dokumentów odnalezionych w archiwach, przychodzi czas na wykonanie drzewa genealogicznego.

Są specjalne oprogramowania, które pomagają i znacznie ułatwiają budowanie rodzinnej genealogii. Skorzystanie z nich nie tylko pozwoli nam zaoszczędzić sporo czasu, ale też ułatwi dokonywanie zmian – aktualizowanie i uzupełnianie informacji. Wszystkie aplikacje i programy umożliwiają wprowadzanie podstawowych danych genealogicznych, takich jak: imię, nazwisko, nazwisko rodowe, daty i miejsca urodzenia oraz zgonu, określenie relacji pomiędzy członkami rodziny, a także przetwarzanie zdjęć.

ONLINE I OFFLINE

Oprogramowania mogą być online’owe, czyli aplikacje i serwisy dostępne w internecie, np. www.myheritage.com, www.geni.com lub www.ancestry.com, lub offline’owe, czyli programy do zainstalowania na komputerze, np. Drzewo genealogiczne (www.drzewo-genealogiczne.pl), Ahnenblatt (www.ahnenblatt.com), GenoPro (www.genopro.com).

W tych pierwszych dane wprowadzane są na serwer internetowy i tam przechowywane. Można je uzupełniać i aktualizować z dowolnego miejsca i na dowolnym urządzeniu, gdy tylko mamy dostęp do internetu, a także udostępniać budowane drzewo innym członkom rodziny i korzystać z ich pomocy online.

W programach działających bez dostępu do internetu wszystkie da-

ne są wprowadzane i modyfikowane na dysku twardym naszego komputera – i to my jesteśmy ich właścicielem i administratorem. Jednak udostępnianie danych nie jest już takie łatwe jak w przypadku aplikacji. Oczywiście są na to sposoby, np. eksport danych do formatu GEDCOM (format wymiany danych pomiędzy różnymi programami genealogicznymi) czy publikowanie ich na prywatnych, rodzinnych stronach internetowych.

POPULARNE
PROGRAMY
I APLIKACJE

Niektóre programy są bezpłatne, za inne trzeba zapłacić. Wiele popularnych serwisów jest dostępnych w języku polskim. Przedstawiamy kilka z nich.

1 Gramps – darmowy program do drzew genealogicznych dostępny zarówno na Linuxa, Windowsa, jak i MacOS. Oferuje większość podstawowych funkcjonalności.

2 Ahnenblatt – niemieckie oprogramowanie do tworzenia drzew genealogicznych połączone z bazą danych genealogicznych MyHeritage. Jest dostępny w 24 językach. Występuje w trzech wersjach: darmowej, próbnej oraz płatnej.

3 Family Tree Builder – program na platformę Windows oraz aplikacja na Androida i iOS. Występuje w wersji darmowej oraz płatnej. Obsługuje 40 języków.

4 GenealogyJ – jest darmowy, działa na wielu platformach Windows/Linux/Mac.

5 Drzewo Genealogiczne II – płatna polskojęzyczna aplikacja do tworzenia drzewa genealogicznego.

6 Personal Ancestral File PAF – wielojęzyczny bezpłatny program z możliwością importu plików w formacie GEDCOM. Aplikacja z możliwością dołączania plików multimedialnych do opisu osób, obsługuje znaki narodowe.

Jeśli wpiszemy do wyszukiwarki internetowej hasło: „drzewo genealogiczne darmowy program”, otrzymamy wiele odpowiedzi i będziemy mogli wybrać program najbardziej odpowiadający naszym oczekiwaniom. ●

Joanna Nowicka

Diamentowy Memoriał

Na pierwszym Memoriale Kamili Skolimowskiej jego organizator jeździł kosiarką, żeby młoty nie zginęły w głębokiej trawie, a Tomasz Majewski i Piotr Małachowski ciskali kłodami drewna. W tym roku ten sam memoriał będzie zawodami Diamentowej Ligi.

ROZMOWA Z
MARCINEM ROSENGARTENEM
jednym z pomysłodawców i organizatorem Memoriału Kamili Skolimowskiej

RADOŚLAW LENIARSKI: Jest pan uosobieniem amerykańskiego snu, w którym marzenia się spełniają dzięki uporowi i konsekwencji. 6 sierpnia Memoriał Kamili Skolimowskiej odbędzie się jako mityng Diamentowej Ligi, po zaledwie 13 latach od pierwszych zawodów.

MARCIN ROSENGARTEN: Zawsze marzyłem o Diamentowej Lidze, a odkąd się przenieśliśmy na Stadion Śląski, zacząłem już nie tyle marzyć, co planować. A kiedy na Memoriał na Śląski przyszło 45 tys. osób, to czułem, że z takim obiektem naprawdę mamy szansę wejść do najbardziej prestiżowej serii zawodów.

Ale wiedziałem też, jakie są realia. Przez wiele lat w Diamentowej Lidze niewiele – albo nic – się nie zmieniało. Mityngi w Ostrawie, Berlinie czy Turku od bardzo dawna bezskutecznie starały się o wejście do elity, będąc przez lata na najwyższym poziomie. Swego czasu w Ostrawie obsada była lepsza, a budżet wyższy niż w mityngach Diamentowej Ligi. Aplikacje organizatorów były pozytywnie zaopiniowane przez zarząd cyklu. I nic, żaden mityng nie został do niego zaproszony. Wiedziałem, że przed nami jest daleka droga. Pomyślałem: OK, po prostu powoli rośnijmy w hierarchii. W 2021 r. awansowaliśmy do nowego cyklu kontynentalnego Tour Gold, szczerbel poniżej Diamentowej Ligi. Ale wciąż byliśmy na ziemi, a chcielibyśmy być w niebie. I wtedy przyszedł moment Johanna Vettera.

Niemieckiego oszczepnika, mistrza świata z 2017 r. i pechowego uczestnika igrzysk w Tokio – był faworytem do złota, skończył na 9. miejscu.

– Tak. Na Memoriale w 2020 r. rzucił 97,76 m i to był – wciąż jest – drugi wynik w historii rzutu oszczepem. Na swoim koncie twitterowym napisał po zwycięstwie: „Hej, Diamentowa Ligo, dlaczego nie Silesia?”. Bez żadnej konsultacji z nami, spontanicznie. Zadzwoiłem do Johanna, spytałem, skąd ten wpis, dlaczego tak sądzi. „Macie wszystko, stadion, ludzi, zawodników, budżet. Przewyższacie poziom

Diamentowej Ligi. Jestem na Memoriale po raz pierwszy i jestem w ciężkim szoku, że wcześniej nie słyszałem o tym mityngu” – powiedział. Pomyślałem, że Johannes rzeczywiście może być w szoku po rzucie na prawie 98 m, więc zacząłem pytać innych: Valerie Adams, Toma Walsh, Joego Kovacs, Ryana Crousera. Wszyscy mówili: koniecznie, zasługujecie.

Ale to wciąż tylko słowa.

– Właśnie. Wysłałem więc oficjalne zgłoszenie, które zaakceptowano. W 2021 r. zaczął się tzw. proces ewaluacyjny. Przesłano mi 14 kryteriów, które musi spełnić Memoriał, aby myśleć o Diamentowej Lidze. Co do 12 punktów, byłem pewien, że spełniamy warunki, bo były techniczno-organizacyjne. Ale dwa mnie męczyły. Pierwszy to jakość zawodników, mistrzów olimpijskich, mistrzów świata na starcie. Każda gwiazda ma punkty w związku ze swoimi osiągnięciami. Sumuje się je i ta suma, tzw. participation core, wyznacza jakość mityngu. Musieliśmy go mieć na poziomie 14 najlepszych zawodów na świecie, czyli trzeba było wyprzedzić co najmniej jeden mityng Diamentowej Ligi. To trudne, ponieważ nie zawsze można ściągnąć gwiazdy, które się chce ściągnąć, bo lapią kontuzje, bo mają swoje plany, bo za mały budżet. Więc była nerwówka, ale ostatecznie w 2021 r. skończyliśmy na 11. miejscu.

A drugi element, szczyt wszystkich szczytów, najważniejszy: trzeba mieć co najmniej



Thumy na trybunach przekonały zarząd Diamentowej Ligi, że jeśli ktoś ma wskoczyć za Szanghaj i Shenzhen, to właśnie my



• **Piotr Małachowski podczas zawodów poświęconych Kamili Skolimowskiej w maju 2009 roku na stadionie Skry Warszawa**

FOT. BARTOSZ BOBKOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

50 proc. wypełnienia stadionu. Stadion Śląski ma 55 tys. miejsc, a więc trudne zadanie. I jeszcze pandemia. Miałem olbrzymie obawy. Ale udało się, kibice śląscy, polscy, przyszli tłumnie, było 35 tys. osób, czyli grubo powyżej 50 proc. pojemności obiektu.

Ale przecież mówił pan, że i inne mityngi przechodziły przez ewaluację śpiewająco, zwłaszcza Ostrawa.

– Tak jest. Wiele innych. Byliśmy w potężnej kolejce. Myślę – a nawet doszły do mnie również takie głosy – że w chwili podejmowania decyzji o zastępstwie dla chińskich mityngów naszą przewagą nad rywalami było to, jak sprawdziliśmy się w ciężkich czasach. Thumy na trybunach przekonały zarząd Diamentowej Ligi, że jeśli ktoś ma wskoczyć za Szanghaj i Shenzhen, to właśnie my. Gdy zadzwonili do mnie z pytaniem, czy przyjmujemy zaproszenie, nie zastanawiałem się ani sekundy.

Mam nadzieję, że miał pan lzy w oczach. Ja bym miał, pamiętając pierwszy Memoriał w Warszawie.

– Kilka dni temu śmialiśmy się z Piotrem Małachowskim, wspominając tzw. pożegnanie Kamili z maja 2009 r. [Skolimowska, mistrzyni olimpijska z 2000 r. z Sydney, zmarła wskutek zatoru tętnicy płucnej 18 lutego 2009 r.] – jeszcze wtedy nawet nie używaliśmy słowa „memoriał”. Zorganizowaliśmy je na bocznym boisku warszawskiej Skry, tego z bieżnią żużlową, zarośniętą trawą, właściwie na pastwisku. W przeddzień imprezy całe boisko sam skosiłem kosiarką, żeby młoty się nie zgubiły w wysokiej trawie, żeby nie było wstydu, bo pożegnać Kamili przy-

jechali mistrzowie olimpijscy, mistrzowie świata, gwiazdy. Postawiliśmy barierki stalowe, bo baliśmy się o kibiców, że coś się im stanie. Totalna amatorka.

Ponieważ zawody były przede wszystkim dla młociarzy – na więcej nie mieliśmy pieniędzy ani warunków – dyskobol Piotrek, kulomiot Tomek Majewski, a więc wicemistrz i mistrz olimpijski sprzed 10 miesięcy, rzucali ciężkimi kłodami drewna, które przywiózł kuzyn Kamili, Sebastian Wenta, mistrz świata w szkockim ludowym sporcie. To były naprawdę wielkie kłody, ciężkie jak cholera, trzeba było je podnieść i cisnąć jak najdalej. To cud, że czegoś sobie przy tym Piotrek z Tomkiem nie urwali.

Jak to wspominam, to dziękuję Kamie, że czuwała na tym wszystkim i nie pozwoliła, żeby w kogoś młot trafił, bo myśmy nie mieli pojęcia, jak to robić, gdzie te młoty będą latały. Myślę też, że po prostu koniecznie chcieliśmy Kamę pożegnać, coś dla niej zrobić. Zresztą Kama wciąż na mityngach jest obecna – w rozmowach, we wspomnieniach, więc są to zawsze prawdziwe memoriały. Dbamy o to i tak też będzie na Diamentowej Lidze.

Co z rzutem młotem w programie, polską konkurencją narodową, która nad Wisłą rozkręciła się niebywale po zlocie Kamili i Szymona Ziółkowskiego w 2000 r.?

– Odbędzie się, oczywiście, dla mężczyzn i kobiet. Będzie pierwszą konkurencją zawodów, zacznie się o godzinie 14. Mimo że konkurs młociarzy i młociarek nie zalicza się do klasyfikacji Diamentowej Ligi, najlepsi dostaną takie same nagrody jak w „diamentowych” konkurencjach – wcześniej dostałem maila w tej sprawie. W ogóle musimy zabezpieczyć znacznie, znacznie większy budżet, co nigdy nie udało się bez marszałka województwa śląskiego Jakuba Chelstowskiego i sponsorów. Bez marszałka nie śmielibyśmy nawet zapukać do drzwi Diamentowej Ligi.

Kłopoty Chin z pandemią wkrótce się skończą i co wtedy? Memoriał zostanie w programie?

– Porównuję naszą sytuację do awansu drużyny jakiegoś miasta do NBA. Zostaliśmy zaproszeni, żeby się zaprezentować i pokazać. Teraz musimy udowodnić, że dajemy radę i jesteśmy godni prestiżowych rozgrywek, że można z nami podpisać długoletni kontrakt. Nie mam pewności, czy tak się stanie, ale ponieważ zostaliśmy zaproszeni, rozumiem, że jesteśmy teraz pierwsi w kolejce. Mam też informację, że gdy zawody się zakończą sukcesem, gdy spełnimy wszystkie warunki i zobowiązania, Diamentowa Liga po sezonie wróci do rozmowy o pełnoprawnym członkostwie Memoriału w cyklu. ●

Rozmawiał Radosław Leniarski

Inauguracja Diamond League dziś w Dausze. Od godz. 18 transmisja w Polsacie Sport Extra

Iga Świątek w ćwierćfinale turnieju w Rzymie

Ta wyliczanka trwa coraz dłużej: Iga Świątek wygrała swój 25. mecz z rzędu, pokonała Wiktorię Azarenkę 6:4, 6:1 i jest w ćwierćfinale turnieju w Rzymie.

Polka broni tytułu sprzed roku, w środę, w drugiej rundzie pewnie pokonała Rumunkę Elenę-Gabriellę Ruse 6:3, 6:0. Jej wczorajsza rywalka, Białorusinka (wskutek sankcji grała bez narodowych emblematów) Wiktorija Azarenka, miała w nogach o jeden mecz więcej, nie dostała bowiem – tak jak

Świątek – wolnego losu w pierwszej rundzie. Azarenka wygrała w niej z Viktoriją Golubić ze Szwajcarii 6:3, 6:0, w drugiej zaś pokonała Kolumbijkę Camilę Osorio 6:2, 6:4.

Na początku meczu z aktualną liderką rankingu wyglądała tak jak niegdyś: silna, szybka. Wygrała trzy pierwsze gemy i wprowadziła Świątek w stan lekkiego zdenerwowania. – Robiłam małe błędy, trochę nie wiedziałam, czy powinienam grać agresywniej. Na początku za mało było we mnie energii, na szczęście zdążyłam się ogar-

nać – mówiła po meczu Polka przed kamerami Canal+.

To „ogarnięcie się” z czasem zaczęło wyglądać wręcz wybuchowo, bo Świątek najpierw poszczególne gemy wygrywała z mozołem, potem już leciutko. Efektem było wyraźne zwycięstwo 6:4, 6:1, odniesione jednak w godzinę i 55 minut – a więc w czasie, w jakim nieraz rozgrywane są pojedynki trzysetowe.

Dziś ćwierćfinale w Rzymie rywalką Igi Świątek będzie reprezentująca Kanadę Bianca Andreescu, sensacyjna zwyciężczyni US Open z 2019 r. ●

Marcin Wesołek

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ied@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wielński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10,
00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego:
Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

